

Odcinek pierwszy: Wypadek

Wypadek samochodowy

Ciemno. Z oddali nadjeżdża samochód z zapalonymi światłami. Zbliża się coraz szybciej. Czy nie zbyt szybko? Nawierzchnia jezdni jest mokra i tuż obok rosną duże drzewa, a samochód jedzie po łuku. Kto znajduje się w samochodzie? Przez przednią i boczną szybę widać niewyraźne sylwetki dwóch osób. Oni chyba się kłócą. A może całują się? Samochód zachowuje się dziwnie. Jedzie jakby bokiem. Tak, to poślizg. Pisk hamulców. Drzewo? Lampa? Zgrzyt. Za późno. Huk. Cała przednia maska wgnieciona w drzewo. Przednia szyba zupełnie rozbita. Z samochodu nikt nie wysiada.

Zostań!

Miejsce: Pokój Ewy

Postaci: Ewa, mama (teściowa)

Mama: -Co to ma znaczyć, Ewuniu? Wyjeżdżasz gdzieś? Przecież dopiero wczoraj wyszłaś ze szpitala.

Ewa: -Wyprowadzam się.

Mama : -Wyprowadzasz się? Ależ kochanie, dlaczego?

Ewa: -Przecież nie mogę tutaj mieszkać stale... po tym wszystkim...

Mama: -Posłuchaj, moje dziecko, tak przecież nie można. Uwierz mi. My z ojcem też bardzo cierpimy. Dlatego właśnie powinnaś zostać. Być teraz z nami. Razem będzie nam łatwiej. Niedługo Boże Narodzenie. Yy, nie zostawiaj nas tak samych.

Ewa: -No, ale przecież jestem dla was zupełnie obca.

Mama: -Ale o czym ty mówisz, Ewuniu? Przecież, gdyby to się stało, no tydzień, tydzień później, to bylibyście już po ślubie, byłabyś naszą synową, zresztą, przecież mieszkałaś tutaj już wcześniej i traktowaliśmy ciebie jak synową.

Dlatego proszę cię, zostań. Zresztą, przecież oprócz nas nie masz nikogo bliskiego.

W labiryncie ludzkich spraw
(piosenka tytułowa)

I Pędzimy gdzieś na oślepa wciąż,
 Nie wiedząc, którą wybrać z dróg,
 Bo w każdą z nich wdeptane są
 Wczorajsze ślady naszych stóp.

Refren:

W labiryncie ludzkich spraw,
Zanurzona w szarość barw,
Nasza miłość ciągle trwa
Naprzekór burzom.

W labiryncie ludzkich spraw (*2 razy*)
Zagubieni ty i ja,
Odnajdziemy światło dnia
Naprzekór nocy...
W labiryncie ludzkich spraw.

II Lecz niedaleko stąd jest kres,
 Bo przecież jakieś wyjście jest,
 W pajęczej sieci zwykłych dni:
 Kropelka rosy - ja i ty.

Odcinek drugi: Smutna Wigilia

W poprzednim odcinku...

Po powrocie ze szpitala po wypadku, w którym zginął jej narzeczony, Wojtek, Ewa postanawia wyprowadzić się z domu swoich niedoszłych teściów. Kiedy kończy pakowanie swoich rzeczy do pokoju wchodzi mama, to znaczy niedoszła teściowa Ewy. Gdy Ewa bez ogródek oświadcza, że wyprowadza się, teściowa zaczyna ją przekonywać, żeby zmieniła decyzję. Czy argumenty teściowej przekonały Ewę? Co zrobi? Wyprowadzi się jednak czy nie? Jeżeli tak, to gdzie będzie mieszkać?

1. Życzenia świąteczne

Postaci: Ewa, mama (Teściowa), tata (Teść)

Miejsce: W domu teściów; przy stole.

Tata: -Życzę ci, dziecko, żebyś była dzielna, i żebyś znalazła w życiu odrobinę szczęścia.

Ewa: -Dziękuję.

Mama: -Proszę, proszę, siadajcie, siadajcie.

Ewa: -Dziękuję.

Tata: -Mm! Znakomita rybka!

Ewa: -Tato! Chciałabym wcześniej pójść do pracy. Czy mógłbyś zadzwonić zaraz po świętach do dyrektora instytutu?

Mama: -Ależ, Ewuniu! Po co ten pośpiech? Przecież i tak miałaś zacząć pracę od pierwszego marca. Więc chyba te dwa miesiące cię nie zbawią. A tak mogłabyś y..., zresztą..., mogłybyśmy razem wyjechać gdzieś w góry, odpoczęłybyś, odprężyła się.

Ewa: -Nie, ja nie chcę, nie chcę nigdzie jechać.

Mama: -Ale pamiętaj, że to jest twoja pierwsza praca po studiach. Nowi ludzie, nowe stosunki. To wszystko może być bardzo stresujące. Naprawdę, naprawdę teraz nie powinnaś się denerwować.

Ewa: -Mama nic nie rozumie. Ja muszę zmienić otoczenie, muszę się zająć czymś innym. Ja nie mogę tak tutaj ciągle siedzieć i myśleć. ... Przepraszam... ostatnio jestem bardzo podenerwowana.

Mama: -Nnnh... jedzcie rybę, a ja pójdę po barszczyk.

...

Tata: -Kochanie, nastaw troszkę głośniej telewizor. Ja cię rozumiem. Zadzwoń do dyrektora Stopczyka i poproszę go, żeby cię nieco wcześniej przyjął do pracy. Mam nadzieję, że mi nie odmówi. W ostateczności to mnie zawdzięcza, że, a zresztą, mniejsza z tym. Tak czy owak, porozumiem się z nim.

Ewa: -Dziękuję, tato.

2. Ewa jest przyjęta do pracy

Miejsce: Gabinet dyrektora Stopczyka

Postaci: Sekretarka, Dyrektor, Ewa

Sekretarka: -Pan dyrektor prosi panią.

Dyrektor: -Witam panią.... Profesor Suchecki w zasadzie wszystko już mi przekazał. Proszę przyjąć moje wyrazy ubolewania w związku z tym, co zaszło.

Ewa: -Dziękuję.

Dyrektor: -Znałem Wojtkę. ... Proszę.

Ewa: -Czy profesor mówił, że chciałabym podjąć pracę wcześniej, to znaczy od zaraz?

Dyrektor: -Tak, oczywiście. Nie jest to sprawa łatwa, ale czegoż to się nie robi dla starych przyjaciół. Kończyła pani farmację?

Ewa: -Tak.

Dyrektor: -Rozumiem.... W takim razie może pani zacząć w naszej pracowni farmakologii klinicznej. Prowadzimy tam ciekawe badania nad nowymi środkami przeciwbólowymi. Akurat jeden z kolegów przebywa na stypendium zagranicznym, więc przyjęlibyśmy panią na jego miejsce, a potem zobaczymy. Wie pani, u nas jak wszędzie ogromne

kłopoty z etatami. Ale o tym pomówimy za jakiś czas. Może pani już zacząć od pierwszego.

Ewa : -Wolałabym od jutra.

Dyrektor : -Ha, ha, tak się pani śpieszy do pracy?

Ewa : -...

- - -

Dyrektor: Witam państwa. To jest pani magister Ewa Glinicka, która od jutra będzie z państwem pracowała. Chciałbym, żeby państwo jakoś wprowadzili panią Ewę, pokazali tu wszystko.

Odcinek trzeci: Cięcia budżetowe

W poprzednim odcinku...

Wigilia w domu państwa Sucheckich przebiega w smutnym nastroju po stracie syna Wojtka. Już na początku kolacji Ewa prosi profesora Sucheckiego, swojego niedoszłego teścia, żeby ułatwił jej wcześniejsze rozpoczęcie pracy. Teściowa uważa jednak, że Ewa powinna wyjechać z nią i odpocząć. Profesor Suchecki rozumie Ewę i zapewnia ją, że pomoże jej we wcześniejszym rozpoczęciu pracy w Instytucie Badań Medycznych. Czy jednak dyrektor Instytutu zgodzi się przyjąć Ewę do pracy? Przecież może nie być wolnych etatów? Ale czegoż się nie robi dla starych przyjaciół? Dyrektor Stopczyk bez problemów znajduje Ewie miejsce. Ona może rozpocząć pracę od jutra.

1. Adoloran

Miejsce: Instytut Badań Medycznych- pokój konferencyjny, zebranie pracowników instytutu

Postaci: Dyrektor instytutu (Stopczyk), różni pracownicy, Janek Duraj

Dyrektor: -Tak więc, proszę państwa, cięcia budżetowe są dość znaczne i dotyczyć one będą praktycznie wszystkich naszych pionów. Oczywiście, ze względów zrozumiałych chronić będziemy najbardziej oddziały szpitalne, tam, gdzie dotyczy to bezpośrednio chorych. Natomiast poszczególne pracownie... (ktoś wchodzi) - Dobrze, że się pan pojawił, kolego Duraj, bo dotyczy to również waszej pracowni i to może nawet w pierwszym rzędzie. A propos, co jest z doktorem Racewiczem?

Janek: -Y... pojechał do Poznania, będzie jutro.

Dyrektor: -Niech mu pan powtórzy, żeby do mnie się zgłosił. Niestety, musimy wstrzymać wasze prace nad adoloranem. O ile wiem, jest to pański pomysł i pan koordynuje ten program.

Janek: -Tak.

Dyrektor: -Jest... zbyt kosztowny. W tym roku wydaliśmy na niego blisko dwadzieścia procent naszych środków dewizowych.

Janek: -Przepraszam bardzo. Mnn... nam potrzebne są komponenty, których się w Polsce nie produkuje. Wydaje mi się, że i tak działamy bardzo oszczędnie. Poza tym, doskonale pan wie, że wiele rzeczy robimy wręcz chałupniczą metodą.

Dyrektor: -Ja to wszystko rozumiem, ale od tego nie przybędzie nam pieniędzy, kolego. Zresztą, wszystko już zostało to postanowione i nie ma sensu zatrzymywać się nad tym dłużej.

Janek: -Przepraszam bardzo. Przecież my jesteśmy o krok od skończenia. Niebawem mieliśmy rozpocząć próby kliniczne. Panie dyrektorze, to, co pan mówi, jest to przerwanie dwu i półletniej pracy całego naszego zespołu. Poza tym na to czekają pacjenci.

Pracownik 1: -Pacjenci! Pacjenci to czekają przede wszystkim na wate i na jednorazowe strzykawki!

Pracownik 2: -Heh, heh, heh!

Janek: -Nie, nie, nie, nie, nie, nie, proszę państwa, tak nie można. Przecież my nie jesteśmy szpitalem powiatowym, tylko kliniką, instytutem... Jakieś badania, szukanie czegoś nowego..., to jest nasz obowiązek... Nie wiem, nie wiem, nie wiem... może ja się mylę.

Dyrektor: -Panie doktorze Duraj, chciałem panu przypomnieć, że zastępuje pan tylko swojego szefa, a my nie zebraliśmy się tutaj, aby omawiać pański program badawczy. Bardzo więc proszę...

2. Z cukrem czy bez?

Miejsce: Instytut

Postaci: Janek (rozmawia przez telefon z Pawłem w Zurychu);

Leon, Ewa, Adam.

Janek: -Paweł? Cześć! Janek. Przepraszam, obudziłem cię? Tak, dzwonię, dzwonię z instytutu, dlatego tak wcześnie. Yhm. No, jak tam? Co tam u ciebie? Jak pogoda w Zurychu? No. O cholera! A ojciec mieszka sam? Podaj mu mój numer telefonu jak będziesz dzwonił do niego, dobrze? Niech dzwoni do mnie o każdej porze dnia i nocy. Ocz..., zawsze miejsce..., no wiesz! No, miejsce w szpitalu, lekarz, zawsze się znajdzie. W ogóle nie ma sprawy! U nas? A wiesz, no, no bez sensu jest. Tak, no, wstrzymano nam prace nad adoloranem. No, Pawełku, to nie jest Szwajcaria! No, no nie ma pieniędzy, nie ma dewiz, no. Yhm. Aha, jeszcze jedno: Stopczyk przyjął na twoje miejsce panienkę. Nie, no, nie wiem, no nie, wiesz... Kochanka jego? Krewna? Nie mam pojęcia. Niezła nawet, no. Do, do parzenia herbaty się przyda. Przepraszam cię, muszę kończyć, bo się ludzie zaczynają schodzić. No, trzymaj się, hej!

Leon (wchodząc): -No, przyjacielu, jesteś dzisiaj wyjątkowo punktualny, jak szwajcarski zegarek, hy, hy...

Ewa (wchodząc): -Zaparzyłam panu doktorowi herbatę. Pije pan z cukrem czy bez?

Leon: -No, coś tak zbaraniał?

Ewa: -Po prostu pan doktor nie może się zdecydować. Słodka czy nie?

Adam (wchodząc): -Witam psy, szczury, króliki... (*Leon:* O ho, ho!) ...i kochany personel... Ewa? Ty?

Odcinek czwarty: Nagła zmiana planów

W poprzednim odcinku...

Adam wyjechał do Poznania w sprawie służbowej i Janek zastępuje go na zebraniu Instytutu. Właśnie wchodzi, nieco spóźniony, do sali konferencyjnej. Dyrektor Stopczyk, który prowadzi zebranie, oświadcza, że prace nad adoloranem (nowym środkiem przeciwbólowym) zostały wstrzymane. Janek, bardzo zdenerwowany, broni program badawczy, który jest już na ukończeniu. Niestety, Stopczyk jest nieugięty i uważa, że nie ma sensu dyskutować nad tym problemem, ponieważ wszystko zostało już postanowione. Wszystko? To znaczy co? Kto postanowił? Jakie będą dalsze losy programu badawczego?

1. Świnia

Miejsce: Mieszkanie Janka i Krysi

Postaci: Krysia, Janek, Oleńka

Oleńka: -Tata!

Janek: -Ah, ha, ha, ha! Dzień dobry, skarbeczku malutki! Ale puść mnie, puść, muszę się rozebrać.

Oleńka: -Tatusiu?

Janek: -Hmh?

Oleńka: -A, a, a przeczytasz mi bajkę o Królownie Śnieżce?

Janek: -O Królownie Śnieżce? Oczywiście, że ci przeczytam. Ale najpierw włożę kapciuszki, dobrze? A potem coś zjem, bo jestem głodny, straszliwie, tak jak ten wilk, który chciał pożreć Czerwonego Kapturka! Ha! Ha! Ha!

Oleńka: -Wilk! Wilk! Wilk!

Janek: -Cześć, kochanie!

Krysia: -Cześć! Przepraszam cię, Janek, ale nie zrobiłam ci nic na obiad, nie miałam czasu. Ale w lodówce jest jeszcze trochę bigosu, jak będzie ci za mało, to weźmiesz wędlinę.

Janek: -Dobrze, nie ma sprawy. Zresztą, myślę, że u Adamów dzisiaj będzie taka wyżerka, że.... Aha, słuchaj, kupiłaś prezent dla Adama?

Krysia: -Kupiłam, tylko, że...

Janek: -Że co?

Krysia: -Nie mogę tam dzisiaj z tobą pójść, bo mam lot.

Janek: -Przecież miałaś mieć tydzień wolnego. Umawialiśmy się.

Krysia: -O Jezu, Janek, umawialiśmy się, ale to jest sprawa nagła, z dyżuru.

Janek: -Co, co to znaczy "z dyżuru"? Czy mam zgadnąć, kto będzie pilotem? Werner, tak?

Krysia: -Uspokój się. I przestań krzyczeć, przecież dziecko słucha, nie widzisz? A nawet jeżeli Werner, to co?

Janek: -Chodź Oleńko, pójdziemy, poukładamy lego.

Oleńka: -Ja chcę razem z mamą.

Janek: -Ale mamusia nie ma czasu, jest zajęta, musi polecieć z wujkiem do Rzymu, albo do Paryżu, i tam się będzie bawiła.

Krysia: -Wiesz co? Ty jesteś zwyczajna świnia.

2. Werner

Miejsc: Na ulicy, niedaleko od mieszkania Janka i Krysi

Postaci: Krysia, Joasia (żona Adama, przyjaciółka Krysi), Krzysztof Werner

Joasia : -Dzień dobry, kochanie!

Krysia: -Cześć! Pozwólcie, że was przedstawię. To jest mój szef na pokładzie, pan Krzysztof Werner, a to moja przyjaciółka, Joanna Racewicz.

Joasia: -Bardzo mi miło.

Werner: -Bardzo się cieszę, że panią poznałem. Zresztą, w pewnym sensie znam panią: z ekranu telewizyjnego. Bardzo mi się podoba pani program "Godzina szerokości."

Joasia: -Dziękuję.

Krysia: -Słuchajcie: po co my tu stoimy? Chodźcie do mnie na kawę.

Werner: -Przepraszam bardzo, ja niestety nie mogę. Szalenie się śpieszę.

Krysia : -Och, szkoda. No to zdzwonimy się. Pa!

Joasia: -Do widzenia.

Werner: -Do widzenia.

Joasia: -Bardzo mi było miło.

Krysia : -No, ale ty chyba mi nie odmówisz?

Joasia: -Ale tylko na godzinę, bo jeszcze mam jakiś montaż. Wiesz, ten Werner, to bardzo przystojny mężczyzna.

Krysia : -Mhm.

Joasia: -Baby chyba na niego leca, co?

Krysia: -A-a-a.

3. Niezgodność charakterów

Miejsce: W mieszkaniu Janka i Krysi

Postaci: Krysia, Joasia

Joasia : -Piękny.

Krysia: -Hmm. Przywiozłam z Dubaju. Tam te rzeczy są bardzo tanie.

Joasia: -I co jeszcze fajnego stamtąd przywiozłaś?

Krysia: -Aparat fotograficzny. Taki idealnie dla mnie. Sam robi zdjęcia, sam się przewija, nawija, zobacz:

Joasia: -O mamó, piękny, pokaż!

Krysia: -Nareszcie nie będę musiała prosić Janka, żeby Oleńce zrobił zdjęcia. On nigdy nie ma na to czasu.

Joasia: -Wspaniały. Zapakuj... Wiesz, Krysiu, ja nie chcę się wtrącać, ale wydaje mi się, że ostatnio między wami nie jest najlepiej. Czy coś się stało?

Krysia: -Prawdę mówiąc, jest całkiem źle.

Joasia: -Ale o co chodzi? Bo zawsze wyglądaliście na taką parę, która świetnie się ze sobą zgadza.

Krysia: -Znasz taką formułkę "niezgodność charakterów"? Wydaje mi się, że w naszym przypadku to jest akurat prawda. Nie wiem, co się stało. Kiedy wychodziłam za

niego za mąż, był zupełnie inny. W ciągu ostatnich dwóch lat zmienił się nie do poznania.

Joasia: -W jakim sensie?

Krysia: -Zawsze był nerwowy, ale ostatnio robi mi ciągle jakieś awantury. Jest taki nierówny. Najpierw jest słodki jak miód, dobry, kochający, a następnego dnia potrafi się w ogóle nie odzywać... Hm, jeszcze na dokładkę zrobił się chorobliwie zazdrosny. Chce, żebym przestała latać i zajęła się bardziej domem. No, ja nie wiem, kto utrzyma ten dom w takiej sytuacji.

Joasia: -Wiesz, ja nie chcę go bronić, ale powinnaś starać się go zrozumieć. Oni tam w instytucie nie mają takiego łatwego życia. Ostatnio cofnęli im jakiś projekt, na którym im bardzo zależało. Poza tym, spokojne życie można mieć z urzędnikiem. Oni są naukowcy, zawsze trochę z głowami w chmurach, to też powinnaś zrozumieć. Mój Adam twierdzi, że Janek jest bardzo zdolny.

Krysia: -Joasiu, ja to wszystko rozumiem, tylko czy to znaczy, że ja muszę rezygnować z własnego życia? Przecież ty też realizujesz swoje ambicje. Ludzie z ulicy poznają ciebie, a nie twojego męża, czy to źle?

Joasia: -Wiesz, to akurat nie na tym polega. Wiesz, myśmy też mieli ostry kryzys kilka lat temu. Ja ci nic o tym nie mówiłam. Adam pracował wtedy jeszcze na uczelni. To było tuż przed przyjściem jego do instytutu. Poznał studentkę pierwszego roku... oszalał zupełnie. Chciał się wyprowadzić z domu. Piotruś miał wtedy pięć lat. Postanowiłam, że zacisnę zęby i przeczeka. Wszyscy namawiali mnie na rozwód. Zresztą, Adam zgodziłby się natychmiast. No i rzeczywiście po jakimś czasie wszystko wróciło do normy. Ja nie wiem, co zaszło między nim a tą dziewczyną, zresztą w to nie wnikiem. Faktem jest, że pan mąż wrócił skruszony na łono rodziny i od tej pory w zasadzie jest wszystko dobrze.

Krysia: -I ty mówisz o tym tak spokojnie?

Joasia: -Bo to przeszłość. Oczywiście, wszystko mogło się potoczyć w inną stronę, ale stało się tak, jak się stało.

Krysia: -I jesteś zadowolona?

Joasia: -A jak sądzisz? W każdym razie radzę ci dobrze się zastanów, zanim podejmiesz jakąś nierozważną decyzję. No, muszę już lecieć, zasiedziałam się u ciebie.

Krysia: -Pa.

Joasia: -Żałuj, że nie byłaś wtedy z Jankiem: ominął cię wspaniały sernik.

Krysia: -Mam nadzieję, że sobie to odbiję następnym razem.

Odcinek piąty: Zbieg okoliczności

W poprzednim odcinku...

Janek wraca z pracy do domu bardzo głodny. Niestety, jego żona nie przygotowała obiadu. Janek nie gniewa się, ponieważ wie, że dzisiaj wieczorem wychodzą z żoną na imieniny do Adama, a tam będzie świetne jedzenie. Krystyna oświadcza, że nie może pójść z nim do Adamów, ponieważ ma niespodziewany lot. Tego jest już za wiele dla Janka. Jest wściekły. Wybuch awantura. Jego żona zawsze ma loty z tym samym kapitanem - Wernerem. Jak dalej potoczą się losy ich małżeństwa?

Czy jest to klasyczny "trójkąt małżeński"? Następnego dnia w rozmowie z Joanną, żoną Adama, Krystyna przyznaje, że nie wszystko jest w porządku z ich małżeństwem. Joanna radzi Krystynie, żeby nie podejmowała jakiegś nierozważnej decyzji.

1. Adam odwiedza profesora

Miejsce: W mieszkaniu profesora Sucheckiego

Postaci: Adam, żona profesora; Ewa; profesor

Adam: -Dzień dobry, pani!

Żona: -Dzień dobry!

Adam: -Byłem umówiony z panem profesorem. Nazywam się Adam Racewicz.

Żona: -A tak, tak... (Adam: -Dzień dobry.) ...poznałam pana. Proszę,... (Adam: -Kłaniam się.) ...niech się pan rozbierze.

Adam: -Dziękuję.

Żona: -Mąż dzwonił, że spóźni się parę minut..., (Adam: - Ach, tak.) ...prosił, żeby pan na niego zaczekał.

Adam: -Oczywiście.

Żona: -Proszę, niech pan wejdzie.

Adam: -Dziękuję.

Żona: -Y-y-y- no to ja zostawiam pana samego.

Adam: -Dobrze.

Żona: -Mąż na pewno lada chwila wróci.

2. Znowu ty?

Adam: -To znowu ty?

Ewa: -Ja.

Adam: -Przepraszam, że tak zapytałem, ale - dziwne... co tu robisz?

Ewa: -Nic. Mieszkam tu.

Adam: -Wynajmujesz pokój u profesora?

Ewa: -Nie. Mieszkam.

Adam: -Jak to? Zaraz, aha, rozumiem. Nie było mnie wtedy w Warszawie, ale... słyszałem o tym wypadku... Więc to ty?

Ewa: -Tak... ja.

Adam: -Bardzo mi przykro. Może byśmy chwilę porozmawiali? W instytucie nie było okazji. A propos, jak się tam dostałaś?

Ewa: -Zaprotegował mnie mój teść, to znaczy ojciec Wojtka. Miałam zacząć później, ale to spadło na mnie tak nieoczekiwanie, że zdecydowałam się pójść do pracy wcześniej. Teraz żałuję.

Adam: -Dlaczego?

Ewa: -Nie mówmy o tym. Napijesz się czegoś?

Adam: -Ze względu na mnie, tak?

Ewa: -Co powiedziałeś o mnie kolegom w pracy?

Adam: -Prawdę, znaczy, że..., że znamy się ze studiów, kiedy miałem zajęcia.

Ewa: -Nie dziwili się, że znasz kochankę dyrektora?

Adam: -Co? Kto ci takich bzdur naopowiadał?

Ewa: -Twój przyjaciel, doktor Duraj, jest święcie o tym przekonany. Co więcej, dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat moich dodatkowych zajęć z innymi.

Adam: -Ni-e-e, nie bierz mu tego za złe. Po prostu był rozżalony. Stopczyk bardzo źle to rozegrał, powinien nas uprzedzić, poinformować. ... Ewo, powinniśmy się zobaczyć gdzieś na neutralnym gruncie.

Ewa: -Uważasz, że to konieczne?

Adam: -Tak.

3. Wyjątkowo mądra dziewczyna

Profesor: -Spóźniłem się, przepraszam. Jak się masz?

Adam: -Dobry wieczór, profesorze.

Profesor: -Wiem, że Ewa dostała przydział do twojej pracowni. Co za zbieg okoliczności.

Adam: -Tak.

Profesor: -Będiesz z niej zadowolony. To wyjątkowo mądra dziewczyna.

Adam: -A, to wiem.

Profesor: -Doprawdy?

Adam: -Miałem zajęcia z Ewą na pierwszym roku.

Profesor: -No to świetnie. Bardzo się z tego cieszę. Dbaj o nią, stary. Ale chyba nie w jej sprawie przyszedłeś do mnie?

Adam: -Nie, chodzi o adoloran. Tylko pan może nam pomóc, profesorze.

Profesor: -To chodźmy pogadać do mnie. Ewuniu, zrób nam, dziecko, herbaty, dobrze?

Ewa: -Dobrze.

4. Ewa i Adam spotykają się

Miejsce: kawiarnia

Postaci: Ewa, Adam; koleżanka Adama i jej znajomy

Ewa: - Dlaczego chciałeś się ze mną spotkać? Dlaczego tak nagle?

Adam: - Wcale nie nagle. Widzisz, kiedy cię zobaczyłem w pracowni miesiąc temu wszystko wróciło do mnie. Czuję się tak samo jak wtedy.

Ewa: - Adam, prosiłam cię, nie mówmy o tym, to naprawdę nie ma sensu.

Adam: - Dlaczego? Rozumiem wszystko, co przeszłaś, ale zrozum też mnie. Nie chcę zbyt wiele, po prostu chcę cię widzieć od czasu do czasu.

Ewa: - Nie, Adam. Ten rozdział jest zupełnie zamknięty w moim życiu. Tak wiele się wydarzyło po tym jak się rozstaliśmy. Proszę cię, nie wracajmy do tego, dobrze?

Jakiś mężczyzna: No, może wieczorem, na jakąś kolację?
Co, jak myślisz?

Koleżanka:- Cześć, Adam!

Adam: - Dzień dobry.

Ewa:- Dzień dobry.

Znajomy:- Dzień dobry.

Ewa: - Nie boisz się, że twoja żona jutro dowie się o naszym spotkaniu?

Adam:- Bardzo się boję.

5. Paweł zagląda do instytutu

Postaci: Paweł, Ewa

Miejsce: instytut

Paweł: - Doktora Duraja jeszcze nie ma?

Ewa: - Nie.

Paweł: - I w ogóle nikogo nie ma?

Ewa: - Ja jestem.

Paweł: - A pani tu pracuje?

Ewa: - Tak. Dziwi to pana?

Paweł: - Ach, to właśnie pani.

Ewa: - Tak ja. Przepraszam, a kim pan właściwie jest?

Paweł: - Nazywam się Paweł Hanisz. Właśnie rano wróciłem ze Szwajcarii.

Odcinek szósty: Bez zmian

W poprzednim odcinku...

Adam przyjeżdża do profesora Suheckiego, aby prosić o pomoc w sprawie adoloranu, ale nie zastaje go w domu. ?ona mówi mu, że profesor się spóźni. Ku swojemu zaskoczeniu, w domu profesorostwa spotyka Ewę. W rozmowie z nią wyjaśniają się okoliczności w jakich Ewa tu zamieszkała. Adam chce koniecznie spotkać się z Ewą. Wchodzi spóźniony profesor i ze zdziwieniem dowiaduje się, że Adam i Ewa znają się już. Po chwili, obydwaj mężczyźni udają się do gabinetu profesora, żeby porozmawiać o adoloranie. Czy Ewa zgodzi się na spotkanie z Adamem? Czy chce, aby przeszłość wróciła? W jaki sposób profesor może pomóc Adamowi, skoro nie pracuje w instytucie?

1. Jakoś się ułoży

Miejsce: Dom profesorostwa

Postaci: Profesor Suhecki, żona profesora

Żona: -Jerzy?

Suhecki: -Tak?

Żona: -Czy nie uważasz, że Ewa ostatnio się jakoś zmieniła?

Suhecki: -Dlaczego? Skąd ci to przychodzi do głowy?

Żona: -Nie wydaje ci się, że wobec nas stała się bardziej chłodna, obojętna?

Suhecki: -Nie sędę. Ja tego tak nie odczuwam.

Żona: -Bo ty ciągle jesteś zajęty i rzadko z nią rozmawiasz. A poza tym, coraz częściej wychodzi z domu. Całe popołudnia, wieczory spędza poza domem. Wraca późno...

Suhecki: -A co w tym dziwnego? Przecież to dorosła osoba.

Żona: -No tak, ale od śmierci Wojtka minęło zaledwie półtora miesiąca, a już wydzwania tu jakiś mężczyzna. No nie, no ja po prostu tego nie mogę zrozumieć. Przecież była taka wielka miłość. Tak go kochała i co? Minęło półtora miesiąca i już zdażyła o nim zapomnieć.

Sucheckie: -Jak zwykle przesadzasz, moja droga.

Żona: -No tak, tak, przesadzam. Ale jestem matką i mnie to boli, bardzo boli. Wiesz, czasami się tak zastanawiam, czy dobrze zrobiliśmy, proponując Ewie pozostanie w naszym domu.

Sucheckie: -To był twój pomysł. Nie możemy jej teraz tak po prostu wyrzucić.

Żona: -Mm, tak.

Sucheckie: -A poza tym, myślę, że to jakoś się między wami ułoży.

Żona: -Tak sądzisz?

Sucheckie: -Mhm.

2. Niespodzianka

Miejsce: Gabinet dyrektora

Postaci: Paweł, Stopczyk

Paweł: -Ojciec nie ma nikogo poza mną, a jego stan jest naprawdę poważny. Muszę się nim zająć.

Stopczyk: -Zdaje sobie jednak pan sprawę, że w ten sposób przepada mu stypendium.

Paweł: -I tak zostaną mi jeszcze tylko dwa miesiące.

Stopczyk: -No, ale zawsze. Co pan teraz zamierza?

Paweł: -Chciałbym wrócić do pracy tutaj, ale...

Stopczyk: -Tak. Musi jednak pan mnie też zrozumieć. Liczyłem na to, że będzie pan w Szwajcarii do końca stypendium. Pański powrót jest dla mnie niespodzianką.

Paweł: -Czy te dwa miesiące mogły coś zmienić? No, przecież liczył się pan dyrektor chyba, że wrócę na początku kwietnia.

Stopczyk: -No tak, ale teraz mamy koniec stycznia.

Paweł: -W takim razie, jak mam to rozumieć, że nie ma teraz dla mnie miejsca, tak?

Stopczyk: -Niepotrzebnie się pan unosi, panie Pawle. Na pewno coś wymyślimy. Sam pan mówił, że musi się pan teraz zająć ciężko chorym ojcem, więc... *(dzwoni telefon)* Przepraszam... Dzień dobry, panie ministrze.

3. Będziesz musiała zrobić próbę

Miejsce: Pokój lekarski

Postaci: Ewa, Agata Wieczorek , pielęgniarka

Ewa: -Przepraszam, gdzie ja mogę znaleźć panią doktor Wieczorek?

Pielęgniarka: -Jest u siebie w pokoju lekarskim. Trzecie drzwi po lewej stronie za tym wózkiem.

Ewa: -Dziękuję bardzo.

Agata: -Potworny dzień dzisiaj miałam. Napijesz się herbaty?

Ewa: -Chętnie. Okropnie zmarzłam }zmar-złam|.. Na dworze jest obrzydliwie.

Agata: -No i co? Bez zmian?

Ewa: -Właśnie dlatego tutaj przyszedłam.

Agata: -Który to już dzień?

Ewa: -Coś ponad dwa tygodnie.

Agata: -To rzeczywiście. Miałaś już kiedyś to?

Ewa: -Tak, ale to było przed pięcioma laty, zaraz po wyjściu ze szpitala. Lekarze, zresztą, powiedzieli, że coś takiego może się zdarzyć. Potem było wszystko w porządku, aż do teraz.

Agata: -Nic, będziesz musiała zrobić próbę.

Ewa: -A jeżeli okaże się, że...

Agata: -No, że co? No, przecież od tego się nie umiera.

4. Paweł podwozi Ewę do domu

Postaci: Paweł, Ewa

Miejsce: Przed kliniką

Paweł: -Pani Ewo! Pani Ewo! Strasznie zimno jest. Ja mam samochód. Może panią podwieźć do domu?

Ewa: -Myślałam, że jest pan na mnie obrażony.

Paweł: -Ale za co? Z tym etatem to nie pani wina. Proszę bardzo.

Ewa: -Dziękuję.

5. Ekscytujące rzeczy

Miejsce: Instytut

Postaci: Ewa, Janek, Mariola

Ewa: -Cześć!

Mariola: -Cześć!

Janek: -Dzień dobry.

Mariola: -Dzień dobry.

Janek: -Cześć, Mariola. Yyy... powiedz, czy ty dzisiaj też idziesz na dyskotekę?

Mariola: -A co, chciałbyś pójść ze mną?

Janek: -Tak, też.

Mariola: -Hm.

Janek: -A-le, a czy nie mogłabyś dzisiaj ze mną troszeczkę popracować?

Mariola: -Hm, to zależy, co mielibyśmy robić.

Janek: -Ekscytujące rzeczy.

Mariola: -Hm.

Janek: -Jakbyś mogła zostać ze mną troszeczkę... (Mariola: Hm...(...dzisiaj po południu, to...

Mariola: -To co?

Janek: -No to zrobiłabyś mi parę preparatów, robisz to tak doskonale.

Mariola: -Hm, adoloran, tak?

Janek: -Hm.

Mariola: -Jeszcze ci z głowy nie wywietrzał?

Janek: -Y-y... zostaniesz?

Mariola: -Czy tobie mógłby się ktoś oprzeć?

Janek: -Hm, jesteś cudowna!

6. Równi i równiejsi

Miejsce: W laboratorium przy instytucie

Postaci: Janek, Mariola; Stopczyk

Janek: -Mariolka!

Mariola: -Co?

Janek: -Chodź tu na chwileczkę, chciałem ci coś pokazać.

Mariola: -No?

Janek: -Popatrz!

Mariola: -Znakomicie! Nie wiedziałam, że to ci się tak szybko uda.

Janek: -To dzięki tobie.

(wchodzi Stopczyk)

Stopczyk: -Hm, hm... Zobaczyłem światło i dlatego zajrzałem. Myślałem, że zastanę tu doktora Racewicza. A nad czym państwo pracują? Wydawało mi się, doktorze Duraj, że osobiście poinformowałem pana o przerwaniu badań nad adoloranem. A może ja się mylę?

Janek: -Nie, nie myli się pan dyrektor. Jednak wydawało mi się, że ...

Stopczyk: -To, co panu się wydawało, nie obchodzi mnie. Chciałbym, aby moje decyzje były na przyszłość respektowane.

Janek: -Nawet je-... jeżeli są niesłuszne?

Stopczyk: -Nie pan będzie decydował o ich słuszności i proszę zapamiętać: ta pracownia, to nie jest pański prywatny folwark.

Janek: -A szkoda, bo w pańskim są równi i równiejsi.*

Stopczyk: -Pan się zapomina, tym razem pan już przesadził. Mam nadzieję, że do tej sprawy powrócimy, ale już w innych okolicznościach. ?egnam!

Mariola: -Co teraz będzie?

Janek: -A, mam go gdzieś!

*The reference is to George Orwell's *Animal Farm*.

Odcinek siódmy: Złe warunki atmosferyczne

W poprzednim odcinku...

?ona profesora Sucheckiego uważa, że Ewa zmieniła się ostatnio. Stała się obojętna i chłodna wobec swoich niedoszłych teściów. Profesor sądzi jednak, że jego żona przesadza. Kto ma rację? Być może Ewa rzeczywiście zainteresowała się Pawłem, który niedawno przyjechał ze Szwajcarii z powodu choroby ojca i chce wrócić do pracy w instytucie. Z drugiej jednak strony, Ewa ma jakieś problemy ze zdrowiem. Gdzie jest więc prawda? Czy Ewa poddała temu wszystkiemu? Przeszłość raz po raz, jak bumerang, wraca do niej, a z terażniejszością też nie łatwo sobie radzi. Tymczasem dyrektor Stopczyk zastaje w instytucie Janka i Mariolę pracujących po godzinach nad adoloranem, wbrew jego wyraźnemu zakazowi.

1. Fachowe pisma

Miejsce: W instytucie

Postaci: Leon, Janek, Ewa, Adam

Leon: -Zginęło ci coś?

Janek: -Cholera, no. Położyłem przecież tutaj na półce, przeglądałem to wczoraj.

Leon: -Co?

Janek: -"Lancet" i "Biochemistry", nie widziałeś?

Leon: -Ym...

Janek: -Cholera! Komu to było potrzebne?

Ewa: -Przepraszam, to ja wzięłam.

Janek: -A po co pani to ruszała? Co, obrazki chciała pani pooglądać?

Ewa: -Nie, no, chciałam poczytać.

Janek: -Proszę pani, to są pisma w języku angielskim, fachowe, których ja używam i ja bardzo proszę na przyszłość nie brać żadnych moich rzeczy, zrozumiano?

Ewa: -Ale ja myślałam, że to dla wszystkich.

Janek: -Nie, proszę pani, to nie jest dla wszystkich. To są periodyki wyłącznie dla mnie i one są w tej chwili mi potrzebne, proszę mi je oddać.

Ewa: -Nie mam ich, zostawiłam w domu.

Janek: -No, nie. Przecież tutaj może człowieka szlag trafić!

Adam: -Uspokój się, Janek, to nie jest powód, żeby robić dziewczynie karczemne awantury.

Janek: -Przepraszam bardzo. Czy to ja tej pani coś wzięłem i nie oddałem? Proszę pani, ja mieszkam na Smyczkowej pięć, mieszkanie dwadzieścia siedem. Bardzo proszę, żeby mi pani przyniosła te pisma. Do widzenia.

2. Niespodziewana wizyta

Miejsce: Mieszkanie Janka

Postaci: Janek, Ewa

Janek: -To pani? Proszę, proszę bardzo. Bardzo proszę, szybciotko, bo jest przeciąg. Co się stało?

Ewa: -No, przecież kazał mi pan przyjść.

Janek: -Ach, no, tak, tak rzeczywiście. Proszę, niech, niech się pani rozbierze, bo ja kła... kładę dziecko spać.

Ewa: -Ja nie będę przeszkadzać w takim razie. Chciałam tylko oddać pisma.

Janek: -Ale nie, nie, naprawdę, niech się pani rozbierze. A w ogóle chciałem przeprosić za to, co się dzisiaj stało. Jest mi strasznie głupio. Niechże pani zdejmie kożuch, ja za chwileczkę przyjdę, to napijemy się herbaty.

Ewa: -Dobrze.

Janek: -Pani pije z cukrem czy bez?

3. Odwołany lot

Miejsce: Lotnisko na Okęciu

Postaci: Krysia, koleżanka; Werner

Krysia: -No i co, wiadomo już coś?

Koleżanka: -A skądże! Wiesz przecież, że trzymają nas zawsze do ostatniej chwili, tak jakby to coś miało zmienić.

Krysia: -O Boże! No, to chodźmy do "Baltony".

Koleżanka: -Jeżeli Moskwa nie przyjmuje, to nie bój się, tam jest porządna zadyma.

Krysia: -Nawet nie mogę zadzwonić do domu, bo wczoraj mi wyłączyli telefon.

Koleżanka: -Werner poszedł do koordynacji, wiesz, może wydusi jakąś decyzję.

Krysia: -Aha! Mogę panią prosić? Chciałabym zobaczyć tę szminkę i może tę drugą.

Koleżanka: -Ta jest niezła, hm?

Krysia: -Aha, też mi się podoba, ale ta kosztuje trzy i pół dolara. Trochę za dużo jak dla mnie.

Koleżanka: -Hm, hm.

Krysia: -Oh!

Werner: -Dziewczyny, co wy tu jeszcze robicie?

Koleżanka: -O!

Werner: -No, przebierać się i do domu!

Koleżanka: -Zdążę jeszcze na party do przyjaciół, chodź Kryśka!

Werner: -Przepraszam cię, Krysio, zaczekaj chwilę, zaraz przyjdę.

Krysia: -Dobrze.

(słysząc ogłoszenie z głośnika:)

"Uprzejmie przepraszamy i informujemy, że odlot samolotu polskich linii lotniczych LOT, rejs numer dziesięć trzydzieści dwa zostaje odwołany z powodu złych warunków atmosferycznych w Moskwie."

4. Parfait d*amour

Miejsce: Samochód Wenera

Postaci: Krystyna, Werner

Werner: -Dlaczego nie?

Krystyna: -Bo nie.

Werner: -Przecież, gdybyśmy poleciełi, to i tak w tej chwili jechalibyśmy już do hotelu.

Krystyna: -Ale do dwóch różnych pokoi. Zresztą, nie poleciełiśmy. Jesteśmy w Warszawie.

*Werner: -Szkoda, a wiesz, że kupiłem twoje ulubione "Parfait }parfe | d*Amour".*

Krystyna: -Przecież możemy je zostawić na inną okazję.

Werner: -Jeżeli tak sobie życzysz. Aha, to dla ciebie.

Krystyna: -Rozpieszczasz mnie, dziękuję.

5. Może byśmy przeszli na "ty"

Miejsce: Znowu w mieszkaniu Janka

Postaci: Janek, Ewa; Krystyna

Janek: -Pani Ewo, jest mi, no jest mi głupio i chciałem panią jeszcze raz bardzo przeprosić za to, co się stało. To rzeczywiście było bez sensu.

Ewa: -Naprawdę nie ma o czym mówić. Ja się nie gniewam.

Janek: -Naprawdę? Pani herbata, proszę.

Ewa: -Dziękuję.

Janek: -A pani przejrzała te pisma?

Ewa: -Tak. W "Lancecie" jest bardzo dobry artykuł profesora Kersta na temat jego ostatnich badań.

Janek: -Panią to naprawdę interesuje?

Ewa: -Uważam, że to fascynujące.

Janek: -Pani Ewo, ja wiem, że to nie powinno wyjść ode mnie, przepraszam bardzo, no, ale skoro mamy pracować razem, może byśmy przeszli na "ty".

Ewa: -Nie mam nic przeciwko temu. Ewa.

Janek: -O nie, chwileczkę. Proszę.

Ewa: -Dziękuję.

Janek: -Jan.

Ewa: -Ewa.

Janek: -A więc muszę ci powiedzieć, że pierwszego dnia jak do nas przyszedłeś, to miałem ochotę udusić cię gołymi rękami.

Ewa: -Widziałam to, ale właśnie dlatego postanowiłam się nie dać.

Janek: -Hm.

Ewa: -Wie pan... znaczy... wiesz, rozmawiałam z Racewiczem... (*Janek:* Hm...(... i on zgodził się, żebym cię trochę odciążyła i wzięła od ciebie trochę tych zestawień statystycznych z prac zleconych. Robiłam to już kiedyś. Co ty na to?

Janek: -Jezus Maria! Ewa, jesteś najwspanialszą dziewczyną pod słońcem! (*wchodzi żona*

6. Głuchy telefon

Postaci: Janek, Paweł

Miejsce: Mieszkanie Janka

Paweł: -Śpi?

Janek: -Przepraszam, że to wszystko tak długo trwało, ale musiałem jej opowiedzieć bajkę na dobranoc, a ona cały czas mi przerywała i pytała się o wujka Pawła.

Paweł: -?e mnie jeszcze pamięta. Nie widzieliśmy się przecież ponad pół roku. Bardzo się zmieniła, ale nadal jest śliczna. Ty wiesz, że chyba teraz jest bardziej podobna do ciebie niż do Kryśki.

Janek: -A, to rzeczywiście jest śliczna. Słuchaj, Paweł, co będziesz pił? Y... y... whisky, gin?

Paweł: -Nie, nie, samochodem jestem.

Janek: -No, nie wygłupiaj się, na litość boską, no, co ty, no? No, przecież nie widzieliśmy się kopę czasu, a poza tym

ja ci mogę jutro samochód odprowadzić do instytutu, Paweł.
A przecież możesz tutaj spać. Kryśka wyjechała.

Paweł: -A gdzie poleciała?

Janek: -Nie wiem, nie wiem, jakiś, jakiś czarter. Istambuł
czy, czy Dakart. No to co, czego się napijesz?

Paweł: -A może być to brandy.

Janek: -O, dobra!

Paweł: -No to zdrowie!

Janke: -Jak ojciec?

Paweł: -Fatalnie. Ataki są coraz gorsze, ma je po kilka razy
dziennie. Ładują w niego środki przeciwbólowe, więc
niemal, niemal bez przerwy jest otumaniony. Próbowali mu
zrobić arteriografię, ale nie udało się. Okazało się, że oprócz
wieńcówki ma jeszcze znaczne zwięźenie miażdżycowe
tętnicy. Jednym słowem, stan jest bardzo zły. Boję się, że
tym razem może z tego nie wyjść.

Janek: -Nie przesadzaj.

Paweł: -Ojciec, zresztą, zdaje sobie doskonale z tego
sprawę. Najgorsze jest właśnie to, że spasował, poddał się.
(telefon)

Janek: -Przepraszam cię... Halo? Halo? Halo? Ty gnoju!

Paweł: -Co się stało?

Janek: -Nie wiem, głuchy telefon. Zdarza się to ostatnio,
zwłaszcza, kiedy Kryśki nie ma w domu.

Paweł: -Janek, hm, co jest grane?

Janek: -Nie wiem. Wydaje mi się, że Kryśka ma kogoś,
nawet domyślałam się, kto to może być.

Paweł: -Nie przesadzasz?

Janek: -Nieważne, chodź, napijemy się!

Paweł: -No!

Janek: -Najbardziej perfidne to jest to, że ona mi wmawia,
że to ja ją zdradzam. Dwa tygodnie temu nie poleciała do
Moskwy. Wróciła wcześniej, a była u mnie ta, ta nowa...
dziewczyna.

Paweł: -Ta Ewa.

Janek: -...tak, ta Ewa Glinicka. Przyszła z dokumentacją,
no siedzieliśmy, piliśmy herbatę, Kryśka weszła, awantura.

Wiesz, wmawia mi, że ja co najmniej od dwóch lat żyję z tą panienką. Nie, kretynizm.

Paweł: -Widziałem ją w szpitalu.

Janek: -Kogo?

Paweł: -No, tę Ewę.

Janek: -Ach.

Paweł: -Była akurat na oddziale u koleżanki, na tym oddziale, gdzie leży mój ojciec.

Janek: -Tak.

Paweł: -Odwiozłem ją do domu. Okazało się, że mieszka u profesora Sucheckiego, który jest jej niedoszłym teściem. A to jest akurat no, ja wiem, gdzieś dwie ulice od mojego domu. Mój ojciec zresztą zna Sucheckiego. Razem byli w tej spółdzielni, która budowała segmenty. Ty wiesz, że ta Ewa jest nawet całkiem sympatyczna.

Janek: -Słuchaj, to jest w ogóle, to jest świetna dziewczyna. I w ogóle, wiesz, dobrze ma w głowie poukładane, jak Boga kocham. Ty wiesz, ona wykryła taki numer w naszej dokumentacji, że wiesz, mucha nie siada. Opowiem ci wszystko, ale zjemy kolację. Pomożesz mi zrobić?

Paweł: -Dobra.

Odcinek ósmy: No i jak?

W poprzednim odcinku...

Ewa wzięła do domu czasopisma naukowe, które Janek właśnie teraz chce przeczytać. Janek jest wściekły. Robi Ewie awanturę i żąda zwrotu czasopism. Ewa przynosi mu czasopisma do mieszkania. Janek przeprosza Ewę za swoje zachowanie i zaprasza ją do środka na herbatę. Wkrótce, Ewa i Janek przechodzą na ty. I w tym momencie do mieszkania wchodzi Krystyna, której lot do Moskwy został odwołany. Co Krystyna pomyśli? Czy Jankowi uda się przekonać ją, że było to niewinne spotkanie z koleżanką z pracy? Przecież ta sytuacja może mieć wpływ na jej stosunek do Wenera, który wydaje się być dla niej czymś więcej niż szefem na pokładzie. Czy to właśnie on dzwoni późnym wieczorem i odkłada słuchawkę?

1. Karczemne awantury

Miejsce: U Krysi

Postaci: Krysia, Joasia

Joasia: -No i jak?

Krysia: -Uważam, że świetnie wyglądasz! Wiesz, on ci będzie pasował do wielu rzeczy. Może, gdyby miał trochę, trochę inaczej tutaj pod szyją, to bym go sobie zostawiła.

Joasia: -Ile za niego chcesz?

Krysia: -Piętnaście dolarów, tyle, ile zapłaciłam.

Joasia: -Ah!

Krysia: -Joasiu, te swetry kosztują pięćdziesiąt tysięcy na "Perskim".

Joasia: -O, mamo!

Krysia: -Hm, hm.

Joasia: -No dobrze, biorę go.

Krysia: -No! Adama nie będzie? Szkoda, chciałam go o coś zapytać.

Joasia: -Krysiu, pamiętasz naszą ostatnią rozmowę? Opowiadałam ci o dziewczynie Adama z przed kilku lat...

Kryśia: -Hm.

Joasia: -... i, że od tego czasu jest spokój. Od dwóch tygodni Adam codziennie wychodzi z domu wieczorami, nawet w niedzielę. On mówi, że chodzi na spacer, bo w jego wieku...

Kryśia: -Hm.

Joasia: -Kryśiu, ludzie to widzą. Moja koleżanka z telewizji mówiła mi, że widziała go z jakąś młodą dziewczyną w kawiarni i że nie była to rozmowa o pracy dwojga naukowców. ... Co ci się stało?

Kryśia: -Bo widzisz, ja w podobnej sprawie do was.

Joasia: -Jak to?

Kryśia: -Pamiętasz jak miałam ten odwołany lot do Moskwy?

Joasia: -Pamiętam.

Kryśia: -Wróciłam do domu wcześniej i ...

Joasia: -I co?

Kryśia: -... zastałam Janka z dziewczyną. Nastrojowa muzyka, świece... Podejrzewam, że gdybym wróciła o godzinę później, zastałabym ich w łóżku. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że to on mnie cały czas podejrzewał, robił jakieś karczemne awantury.

Joasia: -No, ale jakoś próbował ci się wytłumaczyć?

Kryśia: -Hm. Daj spokój! Kłamał i to nieudolnie. Wyobraź sobie, wymyślił, że to jest dziewczyna od niego z pracy, która przyszła wieczorem po dokumentację. Bzdura kompletna! Chciałam się jednak Adama zapytać czy to prawda z tą dziewczyną.

Joasia: -O ile wiem, to tak. Rozmawiali i mówili, że ta dziewczyna przyszła na miejsce Hanisza czy coś takiego.

Kryśia: -Aha.

2. W trudnym wieku

Miejsce: U Adamów

Postaci: Piotruś, Marta, Adam, Joanna

Piotruś: -Co robisz, wariatko! Dlaczego zmieniałaś program? Ja chcę oglądać slalom.

Marta: -A ja nie!

Piotruś: -Oddaj!

Marta: -Idź stąd!

Piotruś: -Oddaj go!

Marta: -Idź stąd, rozumiesz!

Piotruś: -No, oddaj to!

Marta: -No, idź stąd, rozumiesz!

Adam: -Co się tu dzieje, czy w niedzielę nie można odpocząć?! O co chodzi?

Piotruś: -Tato, bo ona mi zmieniła, oglądałem slalom!

Marta: -Ja też chcę oglądać swoje!

Adam: -Jesteś starsza, możesz mu ustąpić, prawda?

Marta: -Ty zawsze trzymasz jego stronę, mam tego dosyć!

Adam: -Marta! Chciałbym na przyszłość, żebyś hamowała swoje nerwy. Dopóki tu mieszkasz, nie życzę sobie wrzasków ani trzaskania drzwiami, rozumiesz?! I ściszą tę dziką muzykę! ... *(do Joasi:)* (Przepraszam cię, hm.

Joasia: -Nie powinieneś jej tak traktować.

Adam: -A twojej córce wolno podnosić na mnie głos i trzaskać drzwiami.

Joasia: -Ona jest w trudnym wieku. Nie ona jedna reaguje w ten sposób. A ty zamiast jej pomóc, jeszcze doprowadzasz do konfliktów.

Adam: -Zawsze jej bronisz.

Joasia: -Nieprawda, ja tylko chcę, żebyś traktował ją tak samo jak Piotrka.

Adam: -Dobrze.

Joasia: -Obiecywałeś mi to.

Adam: -Dobrze, porozmawiamy o tym później, jak dzieci pójda spać, teraz idę.

Joasia: -Dokąd?

Adam: -Umówiłem się, wrócę wieczorem.

3. Zaskakujesz mnie

Miejsce: Stołówka przy instytucie

Osoby: Adam, Ewa, dwie studentki, pan doktor (wykładowca)

Studentka: -Panie doktorze, prosimy, prosimy do nas.

Pan doktor: -Dziękuję uprzejmie, widzę, że w świetnej formie.

Studentka: -Z czego będzie nas pan doktor egzaminował dzisiaj?

Pan doktor: -A co panie najlepiej umieją?

Studentka: -Może enzymy?

Pan doktor: -Pani też?

Studentka: -No, tak. Razem uczyłyśmy się.

Pan doktor: -I nauczyłyśmy się?

Studentka: -No, oczywiście.

Pan doktor: -No, to o to nie będę pytał.

Studentka: -Dlaczego?

Pan doktor: -No, jak to panie umieją, to po co mam pytać, mam zaufanie. (wybuch śmiechu) Nie, no oczywiście...

Adam: -Kiedyś też się tak przysiadłem. (Ewa: Hm. (...Pamiętasz?

Ewa: -I też mnie egzaminowałaś. Tylko, że ty byłeś dla mnie bardzo surowy. Ledwo dostałam tróję, hm.

Adam: -Ewa.

Ewa: -Tak?

Adam: -Dlaczego mnie wtedy zostawiłaś? Po wakacjach szukałem cię wszędzie. Byłem w akademiku. Ktoś mi powiedział, że wyjechałaś, że wzięłaś dziekański urlop, że w ogóle zrezygnowałaś ze studiów. Co się wtedy stało?

Ewa: -Rzeczywiście, wzięłam urlop i wyjechałam z Warszawy.

Adam: -To wiem, ale, dlaczego?

Ewa: -Byłam chora.

Adam: -Chora? Co ci było?

Ewa: -Takie babskie sprawy.

Adam: -Przecież potem wróciłaś na studia. Dlaczego mnie nie szukałaś?

Ewa: -Po co?

Adam: -Dlaczego?

Ewa: -Wszystko było skończone.

Adam: -Tak, to wiem, ale ciągle nie rozumiem, dlaczego?

Ewa: -I pewnie nigdy nie zrozumiesz. Adam, przecież to nie miało perspektyw. Pamiętam, że też kiedyś pomyślałam o twojej rodzinie. Ja też nie miałam ojca. Rzuciłam to wszystko, bo nie chciałam komplikować życia sobie, tobie i innym.

Adam: -Nie pomyślałaś, że mnie ranisz, że...

Ewa: -Proszę cię, nie mówmy już o tym. Było, minęło. Słuchaj, rozmawiajmy raczej o sprawach zawodowych.

4. Między nami

Stopczyk: -Nagły powrót Hanisza mocno skomplikował mi sytuację. Myślałem, że będzie na stypendium do końca, mało tego, miałem nawet informację, że być może przedłuży je sobie. Tymczasem on się zjawił w Warszawie oświadczając, że chce wrócić do pracy. Formalnie wszystko jest w porządku. Etat czeka na niego, więc... Z drugiej strony pozostaje problem pani Glinickiej. Na razie jest zatrudniona na stażu, ale obiecywałem jej, że być może w przyszłości znalazłby się dla niej pełny etat w pańskiej pracowni. W zasadzie potrzebny jest panu ktoś taki.

Adam: -Oczywiście.

Stopczyk: -No, widzi pan. Skoro jednak Hanisz, praktycznie z dniem dzisiejszym, wraca do pracy, trzeba zastanowić się czy po okresie stażu nie będę musiał jej zwolnić.

Adam: -Szkoda, to bardzo utalentowana dziewczyna.

Stopczyk: -Tak? A co pan sądzi o Duraju?

Adam: -Myślę, że pan dyrektor zna moje zdanie w tej sprawie. Uważam go za bardzo utalentowanego naukowca, obdarzonego wyobraźnią, umiejętnością abstrakcyjnego myślenia, w ogóle ma wszystkie cechy potrzebne do twórczej pracy.

Stopczyk: -No, być może. Pan zna go lepiej. Ja osobiście nie odniosłem takiego wrażenia. Natomiast pomyślałem o czymś. Otóż mój przyjaciel, dyrektor Cefarmu, poszukuje

kogoś na kierownika zakładu badawczo-rozwojowego. Kogoś młodego, zdolnego, z inicjatywą. Myślę, że Duraj nie byłby złym kandydatem, a my mielibyśmy rozwiązane sprawy etatowe. Co pan na to?

Adam: -Sądzę, dyrektorze, że pan za wszelką cenę chce się pozbyć Duraja, a przecież jest on nam bardzo potrzebny.

Stopczyk: -Nie ma ludzi niezastąpionych, panie doktorze.

Adam: -Oczywiście, ale skoro go już mamy.

Stopczyk: -No, tak. Myślę, że niepotrzebnie podejmowałem ten temat. Mam nadzieję, że to pozostanie między nami.

Adam: -Oczywiście.

Odcinek dziewiąty: Dorośli ludzie

W poprzednim odcinku...

Joanna mówi Krystynie, że Adam spotyka się z jakąś młodą dziewczyną. Krystyna nie jest tym wcale zaskoczona, ponieważ ona też zastała Janka z jakąś młodą dziewczyną w ich mieszkaniu. Czy Joanna i Krystyna zdają sobie sprawę z tego, że chodzi o tę samą dziewczynę i że tą tajemniczą dziewczyną jest Ewa?

A tymczasem w domu Racewiczów awantura. Piotrek chce oglądać program sportowy, a Marta nie znosi sportu w telewizji. Sprawę rozstrzyga Adam. Ale czy słusznie? Czy Adam nie jest stronniczy? Konflikt dzieci przenosi się na rodziców. W końcu Adam oświadcza, że wychodzi z domu na spotkanie. Z kim Adam spotyka się? Widocznie z Ewą, bo w następnej scenie widzimy ich oboje pogrążonych w poważnej rozmowie...

1. Stan wojenny

Miejsce: Szpital

Postaci: Paweł, jego ojciec, Agata Wieczorek

Ojciec: -O, jesteś. Niepotrzebnie dzisiaj przyszedłeś.

Paweł: -Mówiłem ci, że twój lekarz prowadzący, doktor Zych, jest przyjacielem Janka Duraja. Pozwolił mi odwiedzać cię częściej. Jak się czujesz?

Ojciec: -Kiepsko. Po południu miałem znowu ciężki atak. Szpikują mnie środkami przeciwbólowymi, ale to nic nie pomaga.

Paweł: -No to przedtem też tak było, pamiętasz? I potem się cofnęło. Teraz będzie tak samo, zobaczysz.

Ojciec: -Nie, nie przetrzymam tego.

Paweł: -Dlaczego tak mówisz? No, jeśli sam się poddasz, to oczywiście, nic z tego nie wyjdzie, ale...

Ojciec: -Paweł, jesteśmy przecież dorosłymi ludźmi. Ja mam lat sześćdziesiąt cztery. Zdażyłem już pochować kilkunastu kolegów, którzy mieli mniej szczęścia. Ale najbardziej żal mi tego, że chyba nie doczekam wydania mojej ostatniej książki, na którą bardzo liczyłem.

Paweł: -Mówisz o "Stanie wojennym"?

Ojciec: -Tak.

Paweł: -No przecież ukazała się w Paryżu.

Ojciec: -No, ale to nie to samo.

Paweł: -Poczekaj, pójde po lekarza.

Agata (do Ewy): -Ja wtedy się nie domyśliłam, że o to mu chodzi...

Paweł: -Pani doktor, z ojcem jest gorzej. Mogłaby pani pójść do niego?

2. Czy można?

Miejsce: Kawiarnia w instytucie

Postaci: Adam, Ewa

Adam: -Przepraszam, czy można ?

Ewa: -Oczywiście. Dobrze, że jesteś. Chciałam zapytać, czy mogę dzisiaj wcześniej trochę wyjść. Muszę pójść do lekarza.

Adam: -To dlatego dobrze, że jestem. Oczywiście, że możesz. Coś ci jest?

Ewa: -Nie, nic takiego.

Adam: -Może to skutki tego wypadku? Czasem takie rzeczy wyłażą po paru tygodniach, a poza tym jesteś błąda od paru dni i to omdlenie. Ewa, co ci jest?

Ewa: -Nie, na pewno nic takiego.

Adam: -Słuchaj, zobaczymy się dzisiaj po południu.

Ewa: -Adam.

Adam: -Proszę cię. Tam, gdzie zawsze, o piątej.

Ewa: -Nie potrafię ci odmówić.

Adam: -I to cię martwi?

Ewa: -Bardzo.

3. Wyniki

Miejsce: Klinika

Postaci: Ewa, recepcjonistka

Ewa: -Chciałam odebrać wyniki.

Recepcjonistka : -Nazwisko?

Ewa: -Glinicka. Dziękuję.

Inna pacjentka: -Proszę. Do doktora Pasikonika, proszę.

Recepcjonistka : -Chwileczkę.

4. Chyba tak

Miejsce: Klinika

Postaci: Ewa, lekarka ginekolog

Ewa: -No i co, pani doktor?

Lekarka: -Wszystko w porządku. Jest pani w siódmym tygodniu ciąży. Cieszy się pani?

Ewa: -Tak. Chyba tak.

5. Możesz na mnie liczyć

Miejsce: Kawiarnia

Postaci: Adam, Ewa

Adam: -Co ci jest, Ewuniu?

Ewa: -Czy dlatego się ze mną spotkałeś, żeby się o to pytać?

Adam: -Nie, nie tylko. Ale chcę wiedzieć, co ci dolega.

Ewa: -Naprawdę?

Adam: -Naprawdę.

Ewa: -Jestem w ciąży.

Adam: -Co?

Ewa: -Jestem w ciąży. To dziecko Wojtka.

Adam: -Chcesz je urodzić?

Ewa: -Tak.

Adam: -Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć.

6. Mam tego dosyć

Miejsce: Dom Sucheckich

Postaci: Ewa, Agata Wieczorek; teściowa

Ewa: -Zrozum, Agata, ja bardzo bym chciała urodzić to dziecko, ale jednocześnie zdaję sobie sprawę ze wszystkich konsekwencji. Przecież ono od początku nie będzie miało ojca. Nie będzie go nawet znało. A poza tym czy ja dam radę sama je wychować?

Agata: -Słuchaj, to że nie będzie miało ojca, to oczywiście przykre, ale to, że nie będziesz mogła go wychować. Ewa, na całym świecie tysiące kobiet samotnie wychowuje swoje dzieci, a poza tym, o ile dobrze pamiętam przed pięciu laty zdecydowałaś się już na taki krok.

Ewa: -Tak, ale to było zupełnie co innego. Byłam młoda, niedoświadczona, głupia. Ojciec dziecka żył. Co prawda nie wiedział o jego istnieniu, ale zawsze wiedziałam, że mogę do niego pójść, poprosić o pomoc, o radę. Teraz, to jest zupełnie co innego.

Agata: -Przestań, przestań. Przecież tak nie można myśleć. Nie będziesz przecież do końca życia samotna. Jesteś młoda, atrakcyjna. Ewa, na pewno prędzej czy później znajdzie się ktoś z kim będziesz chciała zostać, kto będzie mógł być ojcem dla twojego dziecka.

Ewa: -Agata, to wcale nie jest takie proste. A poza tym czy ja donoszę tę ciążę. Przecież już wtedy lekarze mówili, że ryzyko jest bardzo duże.

Agata: -Ewa, powiedz mi jak to właściwie wtedy było.

Ewa: -Myłam okna i poślizgnęłam się, spadłam z parapetu tak niefortunnie. No, wiesz...

Agata: -No, a co teraz mówi lekarka?

Ewa: -?e muszę uważać. Tyle, to ja sama wiem.

Agata: -Hm. To wcale nie jest takie głupie. Hm. Dam ci telefon. Doktor Kubiak, zapamiętaj to nazwisko. Bardzo dobry specjalista. Jest bardziej położnikiem niż ginekologiem. Możesz powołać się na mnie, pójść do niego

prywatnie. Poproś, żeby cię prowadził, albo niech cię chociaż zbada i coś poradzi, dobrze? Proszę.

Ewa: -Dziękuję. Jutro do niego zadzwonię.

Agata: -Hm.

Ewa: -Słyszysz? To ona.

Teściowa: -Przepraszam, Ewuniu. O, widzę, że masz gościa. Dzień dobry, pani.

Agata: -Dzień dobry.

Teściowa: -Wychodzę do sklepu. Może ci coś załatwić?

Ewa: -Nie, dziękuję, mamo.

Teściowa: -To ja zostawię drzwi uchylone, żebyś w razie czego usłyszała telefon. Do widzenia, pani.

Agata: -Do widzenia.

Ewa: -Sama widzisz. Mam wrażenie, że jestem ciągle szpiegowana, pilnowana. Mam już tego dosyć.

7. Na cmentarzu

Miejsce: Cmentarz, grób Wojtka

Postać: Ewa

Ewa: -Przyszłam tu, żeby ci powiedzieć, że będziemy mieli dziecko.

Odcinek dziesiąty: Drobiazg

W poprzednim odcinku...

Paweł odwiedza ojca w szpitalu. Niestety, ojciec nie czuje się dobrze i uważa, że lekarstwa mu nie pomagają. W dodatku martwi go, że nie doczeka wydania swojej ostatniej książki "Stan wojenny." Paweł pociesza go jak może, ale czy ojciec jest przekonany, że jego stan się polepszy?

Ewa też ma problemy ze zdrowiem i chce wyjść wcześniej z pracy, aby pójść do lekarza. Adam zgadza się, ale przy okazji chce spotkać się z nią po pracy. Odbierając wyniki badań, Ewa dowiaduje się, że jest w ciąży. Czy Ewa rzeczywiście cieszy się z tego? Kto jest ojcem tego dziecka?

W czasie rozmowy ze swoją przyjaciółką Agatą Ewa przyznaje, że ma dosyć mieszkania razem z teściami. Później, na cmentarzu, ujawnia swojemu nieżyjącemu narzeczonemu Wojciechowi, że będą mieli dziecko.

1. Chciałem podziękować

Miejsce: Gabinet lekarski

Postaci: Paweł, doktor Zych

Paweł: -Dzień dobry.

Zych: -Proszę. Proszę, niech pan siada. Co to jest?

Paweł: -Taki drobiazg, chciałem podziękować. Tak serdecznie zajął się pan ojcem.

Zych: -To zupełnie niepotrzebne.

Paweł: -Ależ proszę, niech pan przyjmie. Byłem właśnie u ojca. Mówi, że czuje się znacznie lepiej. Podobno od rana nie miał bóli. Czy to oznacza, że sytuacja jest już opanowana?

Zych: -Jak pan wie, nawet w najbardziej posuniętej wieńcówce bywają lepsze i gorsze dni. No, ale cóż. Nie będę pana okłamywał. Stan pańskiego ojca jest nadal bardzo poważny. Praktycznie, należy być przygotowanym na wszystko. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że leki są coraz

mniej skuteczne, mimo że podajemy je w bardzo dużych ilościach.

Paweł: -Ja właśnie między innymi w tej sprawie przyszedłem do pana. Co pan sądzi o neuronalginie?

Zych: -Neuronalgin? No trudno mi cokolwiek na ten temat powiedzieć. Sądząc z tego, co czytałem, jest rewelacyjny.

Paweł: -Ja mógłbym go spróbować, mógłbym go spróbować sprowadzić. Jak pan wie, byłem ostatnio na stypendium w Szwajcarii. Tam neuronalgin stosuje się już na szeroką skalę. Właśnie w takich schorzeniach jak u ojca lekarze twierdzą, że daje znakomite efekty.

Zych: -Szkopuł jednak w tym, że nie figuruje on jeszcze na liście leków dopuszczonych do stosowania przez nasze Ministerstwo Zdrowia. No, sądząc z tego, co wiem, są bardzo zaawansowane prace nad nim. Kto wie, może niedługo...

Paweł: -W każdym bądź razie, spróbuję go sprowadzić.

Zych: -Trudno mi cokolwiek panu radzić.

Paweł: -Tak, rozumiem. Jeszcze raz dziękuję za to, że zaopiekował się pan tak ojcem. Do widzenia.

Zych: -Do widzenia.

2. Mogłabyś?

Miejsce: Lotnisko

Postaci: *Paweł, Krystyna, koleżanki Krystyny*

Krystyna: -O, tam są. Dziewczyny, która z was dzisiaj ma lot?

Koleżanka: -Chyba Beata Jaworska.

Krystyna: -O!

Koleżanka: -Beata już idzie.

Krystyna: -Beatko, słuchaj...

Paweł: -Dzień dobry.

Beata: -Dzień dobry.

Krystyna: -... ty dzisiaj lecisz do Zurychu? Mogłabyś odebrać lekarstwo dla...

Beata: -Tak, oczywiście.

Krystyna: -... dla naszego znajomego. To będzie na nazwisko Paweł Hanisz.

Beata: -Dobrze.

Krystyna: -A zgłosi się po to ...

Paweł: -Profesor Raiter.

Krystyna: -Profesor Rajter.

Paweł: -Ja tu pani zapiszę na wizytówce. Bardzo proszę.

Beata: -Dziękuję.

Krystyna: -No, strasznie ci dziękuję.

Paweł: -Dziękuję uprzejmie... Fajna kobitka.

3. Co za spotkanie

Miejsce: Ulica

Postaci: Ewa, Paweł

Ewa: -Dzień dobry.

Paweł: -Dzień dobry. Co za spotkanie!

Paweł: -No, mówiłem pani ostatnio, że mieszkamy bardzo blisko i że będziemy się częściej spotykać.

Ewa: -Tak. Jak się czuje pański ojciec?

Paweł: -No, ogólnie bez zmian, ale na szczęście, jak byłem ostatnio u niego w szpitalu, czuł się znacznie lepiej, niż w ciągu ostatnich dni. Poza tym zdobyłem świetny szwajcarski lek.

Ewa: -Jak się nazywa?

Paweł: -Neuronalgin.

Ewa: -Ach! Ten. Czytałam o nim. W sumie dość prosty, ale wstawiony na przedłużenie działania, tak?

Paweł: -No, widzę, że pani jest świetnie zorientowana. Zresztą, Janek Duraj mówił mi o pani w samych superlatywach. Podprowadzę panią.

Ewa: -Dobrze.

Paweł: -Nie wiem czy pani wie, że wracam do pracowni.

Ewa: -Tak. Adam, to znaczy, doktor Racewicz mówił nam dzisiaj o tym.

Ewa: -No, właśnie, a propos Adama, może mówilibyśmy sobie po imieniu skoro mamy razem pracować.

Ewa: -Świetnie! Ewa.

Paweł: -Paweł. A może wpadłabyś wieczorem na herbatę do mnie?

Ewa: -Chętnie. O której?

Paweł: -No, po ósmej. Wcześniej jeszcze idę do ojca do szpitala. A mieszkam tutaj, na Karpińskiego 3.

Ewa: -Dobrze. Będę.

Paweł: -No, to do zobaczenia wieczorem.

Ewa: -Cześć!

Paweł: -Cześć!

4. Reinkarnacja

Miejsce: U Pawła w domu

Postaci: Ewa, Paweł

Ewa: -Ojca nie pamiętam prawie wcale. Pojawiał się w domu na krótko, zaraz potem znikał. Kiedy miałam pięć lat, odszedł od nas definitywnie z inną kobietą. Mama wychowywała nas sama z trudem wiążąc koniec z końcem. Była nauczycielką w podstawówce. Dorabiała w miejscowym domu kultury prowadząc kółko teatralne, organizując spotkania z różnymi aktorami, pisarzami. Pamiętam, że zawsze wracała z tych spotkań radosna, uśmiechnięta. Zdaje się, że były to najszcześniejsze chwile w jej życiu. Po kilku miesiącach ojciec przestał przysyłać pieniądze, a matka była na tyle ambitna, że nie upominała się o nie. Było nam naprawdę ciężko. Pamiętam z jaką zazdrością patrzyłam na inne dzieci, które miały drogie zabawki, nowe ciuchy, buty. Do dziś mam przed oczami widok mamy, która po sprawdzeniu iluś tam zeszytów z klasówkami, ledwo patrząc na oczy, łątała i cerowała moje rzeczy. A najgorsze przyszło wtedy, kiedy byłam w trzeciej klasie. Mama zachorowała nagle. Zabrali ją do szpitala, zrobili operację, ale było już za późno. To był wyjątkowo złośliwy nowotwór. Nie miała żadnych szans. Chyba wtedy, właśnie, postanowiłam, że jak dorosnę, zajmę się badaniem leków, które ludziom mogą uratować życie. Po

śmierci mamy zabrała mnie do siebie taka ciocia-babcia. Właściwie poza nią nie miałam nikogo bliskiego.

Paweł: -Ojciec? Siostra?

Ewa: -Renata odeszła z domu jeszcze przed śmiercią matki. Wyjechała gdzieś w Polskę, potem kontakt się urwał. Mama zawsze mówiła, że odziedziczyła naturę po ojcu. Jego, zresztą, też z ciocią szukałyśmy, ale bezskutecznie. Pracował na jakichś budowach, często zmieniał adresy. Potem, kilka lat później, dowiedziałam się, że ktoś go widział na budowie gdzieś w Iraku czy w Libii, ale być może była to tylko przypadkowa zbieżność nazwisk. Zresztą, wtedy już przestałam go szukać. Skończyłam liceum, dostałam się na studia, przeniosłam do Warszawy. Zaczęłam nowe życie. Wiesz, to dziwne, przecież my się właściwie nie znamy. Rozmawiamy z sobą drugi albo trzeci raz w życiu, a ja ci opowiadam prawie całe moje życie. Budzisz ogromne zaufanie.

Paweł: -Tak, to rzeczywiście niezwykle. Ja też odnoszę takie wrażenie, jakbyśmy się znali bardzo długo. To tak jak nieraz bierzesz udział w jakimś wydarzeniu i wydaje ci się, że to już było, zdarzyło się.

Ewa: -To by potwierdzało teorię reinkarnacji.

Paweł: -No, wiesz, że coś w tym jest. Może myśmy się w poprzednim wcieleniu już spotkali, może kochaliśmy się.

Ewa: -Może. Ale teraz opowiedz mi coś o sobie.

Paweł: -Dobrze. Nastawię wodę, napijesz się jeszcze herbaty?

Ewa: -Tak.

Paweł: -A może chcesz kawę?

Ewa: -Nie, nie dziękuję.

Odcinek jedenasty: Na pych

W poprzednim odcinku...

Paweł przynosi prezent do szpitala, aby podziękować doktorowi Zychowi za opiekę nad ojcem. Proponuje też, że sprowadzi ze Szwajcarii lekarstwo dla ojca. Natychmiast udaje się na lotnisko. Jedna z koleżanek Krystyny, która też jest stewardessą, zgadza się odebrać lek w Zurychu.

Wkrótce lekarstwo jest już w Warszawie, o czym Paweł mówi Ewie odprowadzając ją do domu. Przy okazji Ewa i Paweł przechodzą na ty i Paweł zaprasza ją do domu na herbatę. Zastanawiające jest to, że Ewa bardzo chętnie przyjmuje to zaproszenie. Do czego może prowadzić ta znajomość? Kto wykazuje więcej inicjatywy? Ewa, czy Paweł? U Pawła, Ewa i Paweł odbywają ciekawą rozmowę na temat reinkarnacji.

1. To się lecz!

Miejsce: Ulica

Postaci: Krysia, Janek

Krysia: -No, i co?

Janek: -Spróbujemy na pych. Wsiadaj! Wrzuć dwójkę! Jak ci krzyknę, to puścisz sprzęgło, dobrze?

Krysia: -Dobra!

Janek: -Gotowa?

Krysia: -No!

Janek: -Przecież ci powiedziałem, że ci krzyknę, kiedy masz puścić sprzęgło, nie!

Krysia: -Zamiast krzyczeć, to się lecz. Stać mnie jeszcze na taksówkę.

Janek: -Dobra, to jedź taksówką.

2. Obóz kondycyjny

Miejsce: Mieszkanie Durajów

Postaci: Krysia, Joasia

Krysia: -Przepraszam cię, Joasiu, ale muszę ugotować zupę dla Oleńki.

Joasia: -No, nie krepuj się mną, wpadłam tylko na chwilę. No i jak tam u was?

Krysia: -Ach, wybieram się na dwa tygodnie w góry z małą.

Joasia: -Dokąd?

Krysia: -Koło Mikuszowic, do takiego ośrodka roztockiego. No, właściwie to obóz kondycyjny, ale pozwolili mi zabrać Oleńkę. Większość dziewczyn tak robi.

Joasia: -Boże, jak ja ci zazdroszczę. Jak ja bym chciała na tydzień pojechać gdzieś na narty. No, chociaż na kilka dni się wyrwać, ale... Ach, czuję, że nic z tego nie będzie.

Krysia: -No, ale Piotruś z Martą chyba pojechali gdzieś.

Joasia: -Tak, są w Szczyrku. Ty, wiesz co? Okazuje się, że Adam jednak kogoś ma.

Krysia: -Jak to?

Joasia: -Widziałam ich razem w kawiarni.

Krysia: -No, i co rozmawiałaś z nim? To mógł być przypadek.

Joasia: -No, wiesz. Przypadkowych znajomych nie głaszczesz się czule po rękę, a poza tym...

Krysia: -Co?

Joasia: -Jest to ta sama dziewczyna.

Krysia: -Znałaś ją?

Joasia: -Nie, ale... On nie wie o tym, ale ja dokładnie widziałam ich w sytuacjach, no, dosyć intymnych.

Krysia: -W łóżku?

Joasia: -Nie, nie, no wiesz, no bez przesady. Ale w każdym bądź razie były to takie sytuacje, które jednoznacznie wskazywały charakter tej znajomości.

Kryśia: -No i co, powiedziałaś mu teraz o tym?

Joasia: -Hm.

Kryśia: -A on co?

Joasia: -Twierdzi, że to znajoma z pracy i że ma kłopoty i że on chciałby ją pocieszyć i dlatego właśnie pogłaskał ją po rękę.

Kryśia: -A ty co?

Joasia: -Udałam, że wierzę...

Kryśia: -Ooo...!

Joasia: -...na razie.

3. Ranne pantofle

Miejsce: Mieszkanie profesora

Postaci: Ewa, Teść, Teściowa

Ewa: -Przepraszam, chciałam pożyczyć słownik medyczny angielsko-polski.

Teść: -Oczywiście, weź sobie. Stoi tam na półce z prawej strony.

Ewa: -Tatuś gdzieś wyjeżdża?

Teść: -Tak, na symposium do Krakowa. Ewa, postaraj się, żeby tu nie było żadnych konfliktów między tobą, a matką. Wiesz jaka ona jest.

Teściowa: -Jerzy!

Teść: -Tak?

Teściowa: -Zapomniałeś ranne pantofle.

Teść: -Oh! Dziękuję ci. Co ja bym bez ciebie zrobił, moja droga.

Teściowa: -No, widzisz. Więc ja odwiozę ojca na dworzec, potem pojedę do ciotki Halinki, bo dawno u niej nie byłam, no i mogę wrócić trochę później.

Ewa: -Dobrze, ja będę cały czas w domu.

Teściowa: -To dobrze.

Ewa: -Muszę przetłumaczyć pilnie artykuł.

Teść: -Aha.

Teściowa: -No, to musimy się śpieszyć.

Teść: -Tak. No, to pa, pa, pa.

Ewa: -Do widzenia.

4. Wróćę później

Miejsce: Mieszkanie Adamów

Postaci: Adam, Joanna

Adam: -Wychodzisz gdzieś?

Joanna: -Mam montaż. Wróćę później. Czy mógłbyś odrobić matematykę z Martą? Ona znowu dostała trójkę z minusem. Trzeba jej jakieś korepetycje załatwić, co?

Adam: -Nie korepetycje, tylko niech się porządnie weźmie za naukę zamiast słuchać tych kretyńskich wrzasków. Zawsze jej bronisz i to są rezultaty.

Adam: -Hm, pani redaktor łaskawa dzisiaj.

5. Taki mądry

Miejsce: Mieszkanie Adama i Joanny

Postaci: Adam, Joanna

Adam: -Nie za wcześnie? Nie można było zadzwonić?

Joanna: -O co ci chodzi?

Adam: -Co to jest? Kolacyjka była? Pani redaktor piła?

Joanna: -Była kolacyjka. Piłam i nie zamierzam reszty wieczoru spędzić w przedpokoju.

Adam: -Nigdy cię nie kontrolowałem i nie mam zamiaru zmieniać tego obyczaju. Mam jedynie prośbę na przyszłość, abyś informowała mnie, kiedy wrócisz do domu, albo, kiedy w ogóle nie wrócisz.

Joanna: -A jeżeli nie, to co?

Adam: -Zdrzemnij się, jutro porozmawiamy.

Joanna: -A ja chcę porozmawiać teraz!

Adam: -Nie pij więcej!

Joanna: -Napijesz się ze mną?

Adam: -Nie.

Joanna: -No, to zostaw! No i co? Nie obchodzi cię to, z kim byłam na kolacji?

Adam: -Nie.

Joanna: -A, no, bo ciebie obchodzi tylko twoja panienska, prawda?

Adam: -Bredzisz!

Joanna: -Ja bredzę, tak? Ja jestem pijana. I może byłem pijana, kiedy was widziałam w kawiarni, co?

Adam: -Ciszej! Powiedziałem ci, że to moja koleżanka z pracy. Ma kłopoty, jest w ciąży.

Joanna: -W ciąży? Pewnie z tobą!

Adam: -Przestań!

Joanna: -No, co? Może uraziłem twoje uczucia, tak? I ty myślisz, że ja nie wiem, kto to jest. Myślisz, że ja nie wiem, że to jest ta sama panienska, co pięć lat temu, która ciebie wtedy rzuciła, a teraz wróciła, bo widocznie ma jakiś interes. A ty? Taki mądry, taki naukowiec i tak się dał nabrać.

Adam: -Informuję cię, że jeżeli tylko miałaby ochotę, wróciłbym natychmiast do niej.

Odcinek dwunasty: W dziesiątym tygodniu

W poprzednim odcinku...

Po ostrej scenie z mężem Krystyna już jest w domu i gotuje zupę. W tym momencie odwiedza ją Joanna, która przyszła, żeby porozmawiać. W czasie pogawędki Krystyna wyznaje, że widziała Janka w kawiarni z tą samą dziewczyną, z którą zastała go w ich mieszkaniu parę tygodni temu.

Tymczasem Professor Suchecki wybiera się na konferencję do Krakowa. Nie będzie go w domu kilka dni. Profesor ma obawy, że pod jego nieobecność współżycie Ewy z teściową może układać się nienajlepiej.

Adam i Joanna odbywają przykrą rozmowę, kiedy Joanna wraca późnym wieczorem podpita. Zarzuca mu, że Ewa jest w ciąży właśnie z nim.

1. Jezus Maria!

Miejsce: Dom Sucheckich

Postaci: Ewa, Teściowa

Teściowa: Ewa, Ewa, Ewuniu! ... Jezus Maria!

2. W dziesiątym tygodniu?

Miejsce: Szpital

Postaci: Teściowa, pielęgniarka, lekarz

Pielęgniarka : -Pan doktor zaraz do pani przyjdzie.

Teściowa: -Dziękuję.

Pielęgniarka : -A panie jeszcze będą musiały chwileczkę poczekać.

...

Lekarz: -Dzień dobry. Gdzie jest pani Glinicka? Aha, proszę uprzejmie. Witam.

Teściowa: -Dzień dobry, panie doktorze.

Lekarz: -Dzień dobry.

Teściowa: -Jak się Ewa czuje?

Lekarz: -O, od wczoraj znacznie lepiej.

Teściowa: -To dobrze.

Lekarz: -Zacząła normalnie jeść. Jeszcze raz sprawdziliśmy czy nie ma jakichś złamań. Na szczęście, nie. No, jest obolała...

Teściowa: -Tak?

Lekarz: -... ale to na skutek stłuczeń. No, cóż jeszcze? Aha! Miała konsultację neurologiczną, ale, ale nie ma żadnych podstaw do obaw.

Teściowa: -No, ale dlaczego straciła przytomność? Jakaś przyczyna przecież musiała zaistnieć.

Lekarz: -No, wie pani, w jej stanie, to się zdarza bardzo często.

Teściowa: -W jakim stanie?

Lekarz: -No, przecież pani Glinicka jest w dziesiątym tygodniu ciąży. Pani nie jest matką?

Teściowa: -Nie, to znaczy, tak. Jestem jej teściową.

Lekarz: -No, to w takim razie wie pani o tym i jest to jedyny powód, dla którego mamy zamiar ją jutro przenieść na oddział patologii ciąży na krótką obserwację. Na szczęście, szef oddziału, doktor Kubiak, prowadzi ją już od jakiegoś czasu, więc będzie miała tam znakomitą opiekę.

Teściowa: -Doktor Kubiak? Tak, wiem, rozumiem. A kiedy będę mogła ją zobaczyć?

Lekarz: -Chociażby jutro, w normalnych godzinach odwiedzin. Chyba, że, żebyśmy ją wcześniej przenieśli na położnictwo. W każdym razie, proszę się dowiadywać. To chyba wszystko.

Teściowa: -Dziękuję bardzo, panie doktorze. Do widzenia.

Lekarz: -Do widzenia.

Teściowa: -W ciąży? W dziesiątym tygodniu ciąży?

3. Wstydzilibyś się

Miejsc: Mieszkanie Sucheckich

Postaci: Teściowa, Teść

Teściowa: -Słucham. No, dzień dobry. Tak, tak byłam. Czuje się lepiej, znacznie lepiej, tak. Nie wiem, nie wiem, kiedy wyjdzie. Lekarze twierdzą, że to potrwa jeszcze kilka dni, tak. Musi zrobić dodatkowe badania. Nie, no myślę, że może pan ją odwiedzić. Naturalnie, tak. Oczywiście. Dziękuję. Do widzenia panu.

Teść: -No, a kto to był?

Teściowa: -Ten sam, który dzwoni codziennie, kolega z pracy. Podejrzewam także, że to ten sam, który ją odwoził samochodem. On tu gdzieś musi mieszkać blisko. Ja go skądś znam. Jerzy, a jeżeli to on jest ojcem dziecka?

Teść: -Sama mówiłaś, że lekarz powiedział ci, że to dziesiąty tydzień. No, więc?

Teściowa: -Ale, może to jej dawny narzeczony? Może ona spotyka się z nim mimo wszystko? No, wiesz, jakie są teraz młode dziewczyny.

Teść: -Wstydzilibyś się! Jak możesz tak mówić o Ewie! Dlaczego posądzasz ją o nieuczciwość? Czy dała nam do tego powody? A w ogóle, mówiąc tak, obrażasz w pewnym sensie pamięć Wojtka.

Teściowa: -Ja nie wiem, no, ja sama już nie wiem, no, ale dlaczego nam o tym nie powiedziała, dlaczego ukrywała to przed nami?

Teść: -Ja także tego nie rozumiem i dlatego nie potrafię ci tego wyjaśnić. Być może jest między nami jakiś niewidzialny mur, jakiś brak zaufania czy ja wiem. Najlepiej zapytaj ją sama.

Teściowa: -Wiesz, ja nie chcę nawet o tym myśleć nic, ale może ona dlatego to ukrywała, że chciała usunąć tę ciążę, pozbyć się tego dziecka.

Teść: -Anno, przestań myśleć w ten sposób, naprawdę tak nie można. Zaczekajmy, aż wyjdzie ze szpitala, wtedy z nią

porozmawiamy, ale pamiętaj, że przede wszystkim powinniśmy się starać ją zrozumieć, a nie oskarżać. I pamiętaj o tym, że ona nosi w sobie naszego wnuka.

4. Dłużej nie wytrzymam

Miejsce: Pokój szpitalny

Postaci: Paweł, Ewa

Paweł: -Proszę.

Ewa: -Dziękuję, pięknie pachną.

Paweł: -Jak się czujesz?

Ewa: -Już lepiej. Boli mnie jeszcze głowa, ale już teraz mniej. Miałeś szczęście, że dzisiaj przyszedłeś, bo jutro mają mnie gdzieś przenieść.

Paweł: -Gdzie?

Ewa: -Jakieś dodatkowe badania.

Paweł: -Ach! Pewnie na neurologię. Nie przejmuj się.

Ewa: -A jak ojciec?

Paweł: -Wyobraź sobie, że dzisiaj przywiozłem go do domu. Jest w niezłej formie. Śpi teraz, dlatego miałem chwilkę czasu, żeby przyjść do ciebie. Cieszę się, że nic poważnego ci się nie stało. No, a powiedz mi teraz, jak to wszystko się stało.

Pacjentka: -Proszę pana, proszę pana, mógłby pan poprosić salową, żeby mi basen przyniosła. Dzwonię już pół godziny, nikt nie przychodzi. I proszę powiedzieć, że już dłużej nie wytrzymam.

5. Po staremu

Miejsce: Szpital

Postaci: Ewa, Adam, lekarz

Ewa: -Do widzenia.

Adam: -Do widzenia.

Ewa: -Ty też już powinieneś pójść. Zaraz będzie obchód. A dzisiaj dyżur ma szef. Idź już lepiej.

Adam: -Idę, idę. Może ci coś przynieść następnym razem?

Ewa: -Nie, nie dziękuję. Zresztą za kilka dni powinni mnie zwolnić. A co w pracy?

Adam: -Nic, po staremu. Aha, ktoś z anestezjologów opowiadał mi, że był na sympozjum w Krakowie i widział jak twój teść, znaczy profesor Suchecki...

Ewa: -Hm.

Adam: -...rozmawiał ze Stopczykiem w sprawie wznowienia badań nad adoloranem. Może coś z tego wyjdzie. Trzymaj się!

Ewa: -Dziękuję.

Adam: -Hej!

Ewa: -Cześć.

...

Lekarz: -Adam!

Adam: -A!

Lekarz: -Co ty tutaj robisz?

Adam: -Odwiedziłem Ewę, to znaczy panią Glinicką.

Lekarz: -Zaczekaj na mnie na korytarzu.

Adam: -Dobrze.

Lekarz: -Pa.

Adam: -Pa.

Lekarz: -No i co, pani Ewo? Świat jest mały. Wchodzę, zastaję u pani starego przyjaciela. Jak się dzisiaj czujemy?

5. Trzeba uważać

Miejsce: Szpital

Postaci: Adam, lekarz

Adam: -Dlaczego przenieśliście ją do siebie?

Lekarz: -Bo chcieliśmy sprawdzić czy wszystko jest w porządku.

Adam: -A istniało jakieś realne zagrożenie?

Lekarz: -W sytuacji, kiedy już raz poroniła, trzeba po prostu uważać.

Adam: -Raz poroniła, kiedy?

Lekarz: -Jakieś pięć lat temu. O ile dobrze pamiętam, to chyba we wrześniu osiemdziesiątego czwartego, bo była wtedy w czwartym miesiącu i miała wypadek.

Adam: -We wrześniu osiemdziesiątego czwartego była w czwartym miesiącu ...?

Lekarz: -Adam, co ci jest, co się stało?

Adam: -Nic, to było moje dziecko.

Odcinek trzynasty: Moje!

W poprzednim odcinku...

Po zemdleniu Ewa znajduje się w szpitalu. Teściowa, odwiedzając ją, jest bardzo zaskoczona, kiedy dowiaduje się, że Ewa jest w ciąży. Natychmiast zaczyna snuć przypuszczenia na temat tego, kto mógł być ojcem dziecka i czy Ewa nie chciała pozbyć się ciąży. Na szczęście Profesor Suhecki wykazuje spokój. Czy jednak ta tajemniczość Ewy jest usprawiedliwiona? Przecież mieszka z Suheckimi i mogła łatwo ich poinformować o ciąży.

Ewa ma też innych gości w szpitalu: najpierw Pawła, który przynosi jej kwiaty, a potem Adama. Adam przypadkiem dowiaduje się, że Ewa półtora roku wcześniej poroniła "jego" dziecko.

1. Kilka jabłek

Miejsce: Pokój Ewy

Postaci: Ewa, Teściowa

Teściowa: -Można?

Ewa: -Proszę.

Teściowa: -Przyniosłam ci kilka jabłek. Spróbuj. Są małe, ale bardzo smaczne.

Ewa: -Nie, dziękuję.

Teściowa: -Ewuniu, czy nie uważasz, że już najwyższy czas, abyśmy z sobą porozmawiały, tak szczerze, od serca. Od czasu swego powrotu ze szpitala jesteś jakaś dziwna. Nie wiem, zagubiona..., a może obrażona. Ale, przecież, chyba nie masz o nic do nas żalu?

Ewa: -Nie, nie mam.

Teściowa: -To dlaczego nie powiedziałaś nam o tym wszystkim wcześniej? Dlaczego ukrywałaś, że jesteś w ciąży? Czy coś się za tym kryje?

Ewa: -Nic się nie kryje. Niczego nie ukrywałam.

Teściowa: -A jednak, powiedz mi, czy to jest dziecko Wojtka? Czy to jest na pewno jego dziecko?

Ewa: -Jak mama może się w ogóle o to pytać! A niby czyje ono miałoby być?

Teściowa: -Nie denerwuj się. Tak się tylko spytałam.

Ewa: -Już drugi raz się mama pyta o to samo.

Teściowa: -Bo, chcę wiedzieć!

Teściowa: -Nie denerwuj się.

Ewa: -Tak, mama ma prawo, ale nie moim kosztem, nie kosztem insynuowania mi jakichś niestworzonych rzeczy. To dziecko zostało poczęte na trzy dni przed śmiercią Wojtka i błagam, nie wracajmy do tego.

Teściowa: -Uspokój się, uspokój się, no, ja tylko tak powiedziałam, no, nie w tym sensie, nie chciałam...

Ewa: -Czy mama nie rozumie, że noszę w sobie dziecko kogoś, kogo już więcej nigdy nie zobaczę i że to dziecko już od początku nie będzie miało ojca?

Teściowa: -Ja wiem, ja rozumiem, ale będzie miało nas. Będziemy się nim opiekować jak własnym. To będzie nasze dziecko!

Ewa: -Nie! To będzie moje dziecko! Moje!

2. Co było, nie da się cofnąć

Miejsce: Park, na spacerze

Postaci: Adam, Ewa

Adam: -Ewa, to nie fair }fer|. Musisz mi powiedzieć, czy to było moje dziecko.

Ewa: -Skąd wiesz, że było?

Adam: -Bo wiem.

Ewa: -Ale skąd?

Adam: -To kwestia przypadku. W szpitalu zajrzałem do twojej karty chorobowej. Zbyt dobrze cię znam, żeby uwierzyć, że będąc ze mną mogłaś spać z innym mężczyzną. W osiemdziesiątym czwartym roku we wrześniu byłaś w czwartym miesiącu ciąży. To prawda? Odpowiedz mi.

Ewa: -Skoro wiesz, to po co pytasz?

Adam: -Bo chcę wiedzieć. Chcę się dowiedzieć z twoich ust. Przynajmniej tyle mi jesteś winna. To było moje dziecko.

Ewa: -Nie, Adam. To było moje dziecko.

Adam: -Ewa , w ten sposób do niczego nie dojdziemy.

Ewa: -Być może. To, co się stało, nie da się cofnąć.

Adam: -Gdybyś urodziła wtedy to dziecko, też byś mi nie powiedziała?

Ewa: -Adam, nie męcz mnie. Co było, nie da się cofnąć!

Adam: -A gdybyśmy spróbowali? Twoje dziecko miałoby ojca.

Ewa: -Ale twoje nie. Uważasz, że to sprawiedliwe?

Adam: -Myślisz, że o tym nie myślałem. Jedni się rozchodzą, inni się schodzą. Każdy ma prawo do szczęścia.

Ewa: -Ale nie kosztem innych.

Adam: -Kiedyś kochałaś mnie.

Ewa: -Tak. Kiedyś...

Adam: -A teraz?

Ewa: -Teraz spodziewam się dziecka i to nie jest twoje dziecko. Wybacz, Adam.

3. Na górze

Miejsce: Mieszkanie profesora

Postaci: Paweł, Profesor Suchecki

Paweł: -Dobry wieczór.

Profesor: -Dobry wieczór.

Paweł: -Czy zastałem Ewę?

Profesor: -Owszem, jest. Niech się pan rozbierze.

Paweł: -Czy pan profesor mnie poznaje? Ja jestem synem Franciszka Hanisza.

Profesor: -Ach, rzeczywiście. Znałem pana jako niewielkiego, kilkunastoletniego chłopca. A potem jakoś pana nie widywałem. Jak się czuje ojciec? Słyszałem, że miał ciężki zawał.

Paweł: -Nie, nie tyle zawał, co nagły powrót choroby wieńcowej, na którą choruje już od kilku lat. Na szczęście wyszedł już ze szpitala i czuje się trochę lepiej.

Profesor: -Niech pan pozdrowi ojca ode mnie.

Paweł: -Dziękuję.

Profesor: -Ewa jest na górze.

4. Jak zwykle

Miejsce: Dom Sucheckich

Postaci: Teściowa, teść

Teściowa: -Znasz go?

Teść: -To syn starego Hanisza, tego pisarza. Mieszkają tu dwie ulice dalej. Byłem nawet u niego kilkakrotnie w sprawach spółdzielni.

Teściowa: -To ten sam, który codziennie rano przyjeżdżał po Ewę. Po co przyszedł?

Teść: -Nie wiem. Może chciał ją odwiedzić. Widocznie dobrze się znają.

Teściowa: -Nie zainteresowałeś się, skąd? Od kiedy? A jeżeli ona spotykała się z nim już wcześniej...?

Teść: -Jak zwykle przesadzasz, moja droga. Tak nie można. To się zaczyna przeradzać w obsesję.

Teściowa: -Jak ty nic nie rozumiesz, Jerzy. Nic.

5. Innym razem

Miejsce: Pokój Ewy

Postaci: Paweł, Ewa

Paweł: -Eh, no, chcesz?

Ewa: -Nie.

Paweł: -Nie? To ja też nie chcę.

Ewa: -He, he, he...

Paweł: -No, jak na pierwszą wizytę, to trochę się zasiedziałem.

Ewa: -Nie. Dlaczego? Zostań, tak dobrze mi się z tobą rozmawia.

Paweł: -Tak?

Ewa: -Hm.

Paweł: -Cieszę się.

Ewa: -Ubrudziłeś się.

Paweł: -Gdzie?

Ewa: -Tu. Jeszcze gorzej. Już ci to kiedyś mówiłam, wzbudzasz ogromne zaufanie.

Paweł: -No, to musimy się częściej spotykać.

Ewa: -Hm.

Paweł: -Tylko tym razem ty przyjdiesz do mnie, dobrze? Poznasz mojego ojca, na pewno ci się spodoba. Tylko musisz na niego bardzo uważać, bo to straszny podrywacz. W szpitalu zawrócił w głowie wszystkim pielęgniarce.

Ewa: -Coś o tym wiem. Moja przyjaciółka, Agata Wieczorek, pracuje na kardiochirurgii. Mówiła, że twój ojciec jest najbardziej urokliwym mężczyzną, jakiego poznała.

Paweł: -Mam nadzieję, że coś z ojca przechodzi na syna. Nie, naprawdę muszę już iść. Zostawiłem ojca z Gutmanem, na szczęście przy szachach. Ojciec się strasznie podnieca grą. No, mam nadzieję, że wujek Leon przegrywa.

Ewa: -Dlaczego mówisz na niego wujek?

Paweł: -No, są z ojcem jak bracia. Od kiedy pamiętam zawsze do nas przychodził. Kilka razy byliśmy razem na wakacjach.

Ewa: -A, przepraszam, że pytam, twoja mama?

Paweł: -Opowiem ci innym razem, dobrze?

Ewa: -Dobrze.

Paweł: -Ja naprawdę muszę już iść.

6. ?arty na bok

Miejsce: Gabinet Stopczyka

Postaci: Stopczyk, Adam

Stopczyk: -Nie wie pan, kolego, czy Duraj nie zna przypadkiem profesora Sucheckiego?

Adam: -Nie wiem. Nigdy mi o tym nie mówił. A dlaczego pan pyta?

Stopczyk: -Ponieważ do Sucheckiego dotarły dotychczasowe wyniki badań nad adoloranem. Musiało to wyjść z waszej pracowni, bo był doskonale zorientowany. Oczywiście mogła to zrobić pani Glinicka, ale nie sądzę, nie miała w tym żadnego interesu, poza tym pracuje za krótko. A pan nie domyśla się, kto mógł to zrobić?

Adam: -Wydaje mi się, że powinien pan wprost zapytać profesora.

Stopczyk: -Spytałem, ale uchylił się od odpowiedzi. A mnie nie wypadało naciskać, panie kolego.

Adam: -A w czym rzecz, jeśli można zapytać?

Stopczyk: -W czym rzecz? Jeżeli z pańskiej pracowni, panie doktorze, wychodzi na zewnątrz dokumentacja nowego leku, to chyba coś tu nie jest w porządku. Przypuśćmy, że dostałaby się ona nie w ręce profesora, ale, broń Boże, w ręce jakiegoś obcokrajowca. Zdaje sobie pan sprawę z możliwych konsekwencji?

Adam: -Chyba pan przesadza, dyrektorze. Profesor Suchecki jest krajowym konsultantem w dziedzinie anestezjologii i chyba nie ma w tym nic dziwnego, że ktoś może zasięgnąć u niego jakiejś opinii, prawda? A między nami mówiąc, Amerykanie i tak wszystko wiedzą.

Stopczyk: -Ale, żarty na bok, doktorze. Szkoda tylko, że stało się to bez mojej wiedzy. Ale mogę pana zapewnić, że prędzej czy później dowiem się, kto się konsultował w tej sprawie z profesorem. Na razie efekt jest taki, że Suchecki poruszył tę sprawę na radzie naukowej przy ministrze. Mamy polecenie dalszego kontynuowania programu adoloranu.

Adam: -To wspaniale!

Stopczyk: -Widzę, że pan się cieszy, doktorze.

Adam: -Ależ oczywiście. Nigdy nie ukrywałem tego, że wstrzymanie badań nad adoloranem jest decyzją co najmniej chybioną.

Stopczyk: -No, cóż. To jest pańska ocena. Na pana miejscu nie byłbym jednak takim optymistą. Z samej decyzji o kontynuowaniu badań nic jeszcze nie wynika. Na to

potrzebne są środki, których nam nie przydzielono. Jak pan widzi, doktorze, sytuacja przypomina klasycznego pata.

Adam: -Tak. Ale jestem przekonany, że dzięki pańskim wpływom, dyrektorze, jakoś uda nam się to przewalczyć.

Stopczyk: -Dziękuję, panie doktorze.

Adam: -I ja.

Stopczyk: -To na razie wszystko, dziękuję.

7. Taki mały

Miejsce: W instytucie

Postaci: Pan Leon, Pani Maria, Mariola, Paweł, Związkowcy

Związkowiec 1: -Przepraszam. Dzień dobry.

Związkowiec 2: - Dzień dobry. W imieniu dyrekcji i rady zakładowej chcemy złożyć pani najlepsze życzenia z okazji Dnia Kobiet. Tak, chwileczkę, to jest laboratorium.

Związkowiec 1: -Tak, na pierwszej stronie.

Związkowiec 2: -A tak, tak, no właśnie. Pani Maria Jarosz.

Mariola: -Pani Mario!

Związkowiec 2: -Ach, to pani, tak? Proszę uprzejmie, to jest bon do zrealizowania we wszystkich księgarniach domu książki. Taki mały upominek od dyrekcji.

Pani Maria: -Taki mały.

Związkowiec 1: -A to jest tulipan.

Leon: -Ja nic nie mówiłem. To, to pani powiedziała, że mały, a że rzeczywiście mały, to...

Związkowiec 2: -Pani godność? Przepraszam.

Mariola: -Kaczorek.

Związkowiec 2: -Kaczorek. Pani Kaczorek.

Związkowiec 1: -Pani Kaczorek, na drugiej stronie.

Związkowiec 2: -Jest, oczywiście, także. Proszę uprzejmie.

Mariola: -Dziękuję.

Leon: -Kwa, kwa, kwa, kwa...

Związkowiec 1: -Proszę tutaj, tulipan.

Związkowiec 2: - Tak, proszę pani. Jeszcze jedno nazwisko... Pani, pani Ewa Glinicka.

Mariola: -Ewa, Ewa jest chora, nie ma jej.

Związkowiec 2: -A, to bardzo szkoda, no, to odbierze później. *Związkowiec 1:* -Tak, tak.

Związkowiec 2: -No, to ja prosiłbym o podpisanie tutaj tej formy, proszę bardzo.

Leon: -Proszę pana, a chwileczkę, a co z tulipanem?

Związkowiec 1: -No, właśnie.

Leon: -Czy po niego też ma się zgłosić później?

Związkowiec 1: -Nie, no później, to będzie już chyba za późno, ale może ktoś z państwa byłby uprzejmy dostarczyć do domu?

Paweł: -Z pokwitowaniem czy bez?

Związkowiec 1: -Tulipan? Bez.

Paweł: -A! Bez! Bez, to dostarczę.

Związkowiec 1: -A właśnie. Dziękuję bardzo. Proszę.

Paweł: -Dziękuję.

Związkowiec 2: -Tak. No, to dziękuję. To by było na tyle, właśnie, wszystko. Dziękujemy, do widzenia.

Wszyscy: -Do widzenia, do widzenia...

Paweł: - Do widzenia.

Mariola: -Do widzenia.

Leon: -O! Dobrze, że nie pocałował nas w rękę.

Paweł: -A już niewiele brakowało.

Leon: -Tak...

Odcinek czternasty: Nienormalna sytuacja

W poprzednim odcinku...

Ewa nareszcie szczerze rozmawia z teściową. Potwierdza, że ojcem dziecka jest Wojtek. Broni jednak zdecydowanie swoich praw macierzyńskich. Wojtek nie żyje, a więc dziecko będzie "moje", mówi Ewa, a nie "nasze", jak określa to teściowa.

Na spacerze Adam mówi Ewie, że postąpiła kiedyś nie fair wobec niego. Adam chciałby, żeby Ewa do niego wróciła. Ale czy można cofnąć czas? Ewa kiedyś go kochała, ale to było kiedyś. Czy Ewa prowadzi jakąś grę? Jeżeli tak, to jaki jest cel tej gry i z kim jest ta gra? Z Adamem, a może z teściową? Jak można być w ciąży i jednocześnie przyjmować wizyty Pawła, który wyraźnie interesuje się nią?

Dyrektor Stopczyk jest zbity z tropu interwencją profesora Sucheckiego w sprawie kontynuowania badań nad adoloranem. Kto mógłby konsultować się z profesorem w tej sprawie?

1. Świetny pomysł

Miejsce: Mieszkanie Janka i Krysi

Postaci: Oleńka, Janek, Krysia

Oleńka: -Tatusiu, co to?

Janek: -To?

Oleńka: -Tak.

Janek: -Deskorolka.

Oleńka: -Nie wygłupiaj się.

Janek: -Oczywiście, że nie. Wiadomo, że narty, nie?

Oleńka: -No i po co to przyniosłeś na górę?*

Janek: -Wyjeżdżam.

Krysia: -Jak to?

Janek: -No, co? Ty byłaś z dzieckiem dwa tygodnie w Mikuszowicach, to ja pojedę sobie na tydzień na narty.

Krysia: -Kiedy?

Janek: -Pojutrze.

Krysia: -No, ale nie możesz.

Janek: -Dlaczego?

Krysia: -No, mówiłam ci przecież, że lecę w czwartek do Paryża.

Janek: -To nie polecisz. Załatw sobie zastępstwo.

Krysia: -Janek, ale ja nie mogę.

Oleńka: -Tatusiu, mogę jechać z tobą?

Janek: -Nie, Mysieńko, musisz zostać z mamusią.

Oleńka: -Mamusia leci do Paryża.

Janek: -To mamusia nie poleci.

Krysia: -Hm, wiesz co, Oleńko, zrobimy tak: pojedziemy do babci i tam zostaniesz na noc, chcesz?

Oleńka: -Hura! Do babci!

Janek: -Świetny pomysł, świetny.

Krysia: -Dziękuję ci, kochanie.

Janek: -Proszę cię uprzejmie.

* **na górę** (to) upstairs: the skis would be kept in a lock-up in the cellar of the apartment building.

2.Daj czoło

Miejsce: Pokój Ewy

Postaci: Ewa, teściowa

Teściowa: -Można? No i jak się czujesz? Przynieść ci coś, podać?

Ewa: -Nie, dziękuję. Nic mi nie będzie.

Teściowa: -No, co ty opowiadasz "nie będzie". Daj czoło. No nie. No, przecież ty jesteś porządnie chora.

Ewa: -Mamo, nic mi nie będzie. Wezmę na noc dwie aspiryny, witaminę "C". Przejdzie mi.

Teściowa: -Z lekami to ty uważaj w twoim stanie.

Ewa: -Ale przecież to tylko aspiryna.

Teściowa: -Już ja wiem swoje. Amerykanie łykali aspirynę, a teraz od niej uciekają. Najlepiej naparzę ci podbiału i przyniosę mleko z masłem i miodem.

Ewa: -Nie, mamó. Nie wypiję tego. Nienawidzę tego.

Teściowa: -Ale dla dobra dziecka musisz. W ogóle, to trzeba by wezwać lekarza, najlepiej prywatnie. Ojciec wróci z Londynu dopiero za dwa dni, a wtedy, to może już być za późno.

Ewa: -Nie przesadzaj. Jak będę się źle czuła, zadzwonię do koleżanki, która jest lekarzem, żeby przyszła mnie zbadać.

Teściowa: -No, skoro tak uważasz. Aha, nie zapomnij zmierzyć temperatury o piątej.

Ewa: -O Boże!

3. Pomogę ci

Komunikat z głośnika na lotnisku:

"Wylądował samolot Polskich Linii Lotniczych LOT z Moskwy. Rejs numer sto dziewięćdziesiąt sześć. Samolot kołuje na stanowisko dwudzieste piąte."

Miejsce: Samochód Wenera

Postaci: Krzysztof Werner, Kryśia

Kryśia: -Dziękuję ci, Krzysiu. Teraz dam sobie radę.

Werner: -A, poczekaj, Kryśiu, pomogę ci to zanieść na górę. Przecież to bardzo ciężkie.

Kryśia: -Ale dam sobie radę, naprawdę.

Werner: -Ależ o co ci chodzi. Przecież mówiłaś, że nikogo nie ma w domu.

Kryśia: -Bo nie ma, ale...

Werner: -Nie bądź dzieckiem! Zaniósę ci tylko to pudło i zaraz uciekam. No chodź!

...

Kryśia: -Postaw to gdziekolwiek. O!

Werner: -Mogę umyć ręce?

Kryśia: -No jasne.

4. Sprawy osobiste

Miejsce: Pokój Ewy

Postaci: Ewa, Agata Wieczorek

Agata: -No dobrze. Pokaż mi jeszcze twoje gardło. Obróć się tu do światła, dobrze? Dawaj! O, o! Fatalnie! Słuchaj, ty masz po prostu anginę i w dodatku początek zapalenia oskrzeli.

Ewa: -Och! I co teraz będzie?

Agata: -Przede wszystkim okryj się dobrze. Jesteś zgrzana, a poza tym trzeba będzie zażyć jakiś antybiotyk, najlepiej ampicylinę.

Ewa: -Tak, tylko że ja jestem w czwartym miesiącu ciąży. Chyba nie powinnam stosować antybiotyków.

Agata: -Ewa, w zasadzie tak, ale istnieją sytuacje, w których jest to konieczne. Nie mamy przecież innego wyjścia. Jeżeli dostaniesz teraz zapalenia płuc, to wtedy dopiero wszystko się skomplikuje. A tak zastosujemy antybiotyk i to się jakoś rozpędzi.

Ewa: -Nie mam w domu ampicyliny.

Agata: -Jaka sprawa. Już wypisuję ci receptę.

Ewa: -No widzisz, to nie o to chodzi. Matka Wojtka jest osobą staroświecką. Ona uważa, że kobieta w ciąży nie powinna stosować nawet aspiryny, już nie mówiąc o antybiotykach.

Agata: -No tak, nie ma o czym mówić. Sama zaraz pójde do apteki, zgoda?

Ewa: -Jesteś kochana.

Agata: -Ewa, słuchaj, ja już od dawna chciałam z tobą porozmawiać, ale wydawało mi się, że nie wiem, może ty nie chcesz, żebym ja się wtrącała w twoje sprawy osobiste.

Ewa: -Co ty zwariowałaś, dlaczego?

Agata: -Słuchaj, przecież ta sytuacja twoja tutaj w domu jest jakaś nienormalna. Ja rozumiem, że to są rodzice Wojtka, ale na miłość boską, już w tej chwili niestety niewiele was łączy. Poza tym, z tego co mówisz, ja wnioskuję, że twoja

teściowa nie ma najlepszego charakteru, prawda? Nie, Ewa, ja po prostu, ile razy z tobą rozmawiam, ja widzę, że ta sytuacja cię męczy, stresuje. Ty jesteś bez przerwy zdenerwowana i to, właśnie to, może mieć o wiele gorszy wpływ na twoje dziecko niż jakakolwiek ampicylina.

Ewa: -No to co mam zrobić?

Agata: -Ja nie wiem, może, może ty po prostu spróbuj z nimi szczerze porozmawiać. Wy tłumacz im, że jeżeli się stąd nawet wyprowadzisz, to wasze kontakty, stosunki nie ulegną zmianie.

Ewa: -Agata, przecież ja nie mam dokąd pójść.

Agata: -Nie przesadzaj. Możesz zamieszkać u mnie. No, przynajmniej do czasu, kiedy nie znajdziesz sobie jakiegoś własnego mieszkania. Hm? Decyzja należy, oczywiście, do ciebie. Będiesz robiła jak uważasz, ale moje zdanie znasz. A teraz okryj się ciepło i czekaj, zaraz wracam. Pobiegnę do apteki, dobrze?

5. Pamiętasz?

Miejsce: Mieszkanie Krysi i Janka

Postaci: Krysia, Werner

Werner: -Może nastawię jakąś muzykę?

Krysia: -Poczekaj, ja sama to zrobię. Tylko nie patrz. Ciekawa jestem, czy zgadniesz. No i co? Pamiętasz?

Werner: -Coś mi to przypomina, ale nie kojarzę.

Krysia: -Nie pamiętasz? Rio de Janeiro, bar "Orfeusz", hm?

Werner: -A! I ten czarnoskóry tancerz, który cię...

Krysia: -No, proszę...

Werner: -... porwał wtedy do samby. A, teraz sobie przypominam.

6. Niebezpieczny dla otoczenia

Miejsce: Mieszkanie Joasi i Adama

Postaci: Krysia, Joasia

Joasia: -Poczekamy, aż zagotuje się woda, dobrze? No, opowiadaj teraz, tylko spokojnie i staraj się być w miarę obiektywna.

Krysia: -Co to znaczy obiektywna? Nie wierzysz mi?

Joasia: -Nie, to nie o to chodzi, tylko w złości człowiek czasami zapomina o racjach drugiej strony.

Krysia: -Ale, jakie tu mogą być racje? Przecież on jest wariat, zwyczajny wariat. Powinno się go zamknąć do Tworek i trzymać pod kluczem, rozumiesz? On jest niebezpieczny dla otoczenia.

Joasia: -Krysiu, proszę, uspokój się.

Krysia: -Nie mogę. Nie mogę, po tym wszystkim.

Joasia: -No dobrze, ale co się stało?

Krysia: -Wróciłam z Moskwy około dziewiątej. Było już za późno, żeby jechać do mamy po Oleńkę, więc Krzysztof, to znaczy Werner, zaproponował, że mnie podwiezie. Chętnie z tego skorzystałam, bo udało mi się w Moskwie kupić grzejnik olejowy, wiesz taki płaski, przesuwany. A ponieważ ta paczka była dosyć ciężka, więc Krzysztof zaproponował, że mi to podrzuci na górę. To chyba naturalne, prawda? Kiedy byliśmy już na górze, Krzysztof chciał umyć ręce, zabrudził sobie przy tej paczce, więc zaproponowałam herbatę. Wypadało, każdemu bym zaproponowała, nawet obcemu, rozumiesz to?

Joasia: -Nie, no rozumiem, no w porządku. Ale co było dalej?

Krysia: -No właśnie. Nagle wrócił on, zupełnie niespodziewanie. Miał wrócić na święta. Wiesz, ja podejrzewam, że on to sobie wszystko na zimno wykalkulował. Potem mówił, że skreślił nogę i musiał wrócić wcześniej. Oczywiście, bzdura. A nawet jeżeli, to pewnie zrobił to specjalnie.

Joasia: -Hm, nie, no wiesz, tym razem to chyba przesadziłaś.

Krysia: -Może, nie wiem. Wiem tylko, że zachował się jak zwyczajny cham.

Joasia: -A ty?

Kryśka: -Zaczął wyzywać mnie od dziwek, grozić mi. Zabierał się nawet do rękoczynów. Krzysztof stanął w mojej obronie, a wtedy on rzucił się na niego. Zaczęli się szamotać, wreszcie on się potknął, przewrócił, a wtedy ja uciekłam. Werner podwiózł mnie do mamy, tam spędziłam noc. Oczywiście, nic jej nie mówiłam, żeby jej nie denerwować. Poprosiłam tylko, żeby Oleńka została jeszcze kilka dni, bo ja mam nagły lot. To wszystko. Czy znasz może jakiegoś dobrego adwokata od spraw rozwodowych?

Joasia: -Fuuu...

7. Kiczowaty obrazek

Miejsce: Kawiarnia

Postaci: Janek, Paweł

Janek, Paweł: -Dzień dobry.

Bufetowa: -Dzień dobry.

Janek: -I pod wieczór noga mi spuchła jak bania. Wiesz, stanę niewygodnie, to jeszcze boli.

Paweł: -Pieszczoszek!

Janek: -Pieszczoszek..., więc nie było sensu siedzieć w Szczyrku. Akurat znajomi jechali samochodem do Warszawy, to się z nimi zabrałem. Ja herbatę.

Paweł: -Ja też.

Janek: - To dwie herbaty poprosimy i ja bym pączka jeszcze poprosił.

Paweł: -I dla mnie pączek też.

Janek: -Zabrałem się z nimi. Kryśka miała lecieć do Moskwy, Oleńkę miała zostawić u matki, więc nikogo nie miało być w mieszkaniu, ale coś mnie tknęło na dole jak zobaczyłem samochód tego faceta. Przynajmniej wydawało mi się, że to jest jego samochód. Wszedłem po cichu na górę. Byli tak sobą zajęci, że nawet nie zauważyli jak wszedłem.

Janek: -Dziękuję. Zapłać za mnie.

Paweł: -Tak, tak.

Janek: -Nie mam pieniędzy.

Paweł: -Co, złapałeś ich w łóżku?

Janek: -Nie, nie, no ale jakbym wrócił za godzinę, to trafiłbym na kulminację miłosnych uniesień.

Paweł: -Dziękuję.

Janek: -Dziękuję.

Paweł: -A co robili?

Janek: -Tańczyli, sambę.

Paweł: -Przepraszam cię, to dosyć kiczowaty obrazek. Ty kulawy z nartami, a oni tańczą sambę.

Janek: -Nie wiem, może dla ciebie to jest śmieszne, dla mnie nie. Wyobraź sobie, że ten sukinsyn rzucił się na mnie. Skorzystał z okazji, że nie mogę się ruszać, przewrócił mnie, nim się pozbierałem, to uciekli oboje.

Paweł: -No, niesamowite, nie mogę uwierzyć, jak tak bez powodu się rzucił na ciebie, zaczął cię bić.

Janek: -Co, co bez powodu? Zepsułem mu wieczór.

Paweł: -A Kryśka?

Janek: -Co Kryśka?

Paweł: -No jak zareagowała, jak zaczął cię bić.

Janek: -Co, no uciekła razem z nim. Zresztą, to nie jest ważne. A co, Paweł, ja potrzebuję dobrego adwokata.

Paweł: -Pfff...

Odcinek piętnasty: Pojednanie

W poprzednim odcinku...

Pomimo protestów żony, Janek postanawia pojechać na narty. Łatwo przewidzieć, co z tego wyniknie: wracając wcześniej do domu zastaje Wenera i Krysię w ich mieszkaniu. Wybuch awantura. Krysia opuszcza mieszkanie w towarzystwie Wenera.

Natomiast Ewa przeziębila się i musi być w domu. Teściowa chce ją leczyć domowym sposobem, ale Ewa uważa, że najlepiej poprosić Agatę, która jest lekarzem. Agata bada chorą i okazuje się, że Ewa ma anginę. W czasie rozmowy po badaniu Agata proponuje Ewie, żeby czasowo zamieszkała u niej.

Pomimo rad swoich znajomych, Krysia i Janek zaczynają teraz poważnie myśleć o rozwodzie.

1. Mieliśmy się rozstać

Miejsce: Mieszkanie Janków

Postaci: Janek, Krysia

Janek: -Co ty robisz? Co tu się dzieje?

Krysia: -Pakuję się, nie widzisz? Wyprowadzam się do mamy.

Janek: -Jak to?

Krysia: -Normalnie. Chyba nie sądzisz, że po tym, co zrobiłeś, możemy razem mieszkać.

Janek: -Co ja takiego zrobiłem? No, proszę, powiedz mi, co?

Krysia: -Przestań krzyczeć! Dostyc już tych twoich krzyków!

Janek: -Co to jest? Pytam się, do jasnej cholery, co to jest?!

Krysia: -Zostaw to!

Janek: -Krysiu, przepraszam, ale dlaczego, dlaczego tak jest?

Krysia: -Janek, tak dłużej nie można.

Janek: -Masz rację.

Kryśia: -Musimy się rozstać.
Janek: -Ale, co z Oleńką. Co z nią?
Kryśia: -Nie wiem.
Janek: -Przecież, nie możemy jej zrobić tego świństwa.
Ona nie jest niczemu winna.
Kryśia: -Nie jest.
Janek: -Kryśtyna, musisz ją przyprowadzić do domu, słyszysz?
Kryśia: -Nie.
Janek: -Kryśiu, błagam cię.
Kryśia: -Janek, to będzie dla jej dobra.
Janek: -Nie. Tu jest jej miejsce.
Kryśia: -Jej miejsce jest tam, gdzie jest spokój. Zrozum to.
Janek: -Dobrze, obiecuję ci spokój.
Kryśia: -Który już raz?
Janek: -To nieważne. Słuchaj, nie będziemy sobie wchodzić w paradę. Nie będziemy nikogo zapraszać. Nie będziemy robić awantur.
Kryśia: -Proszę cię przestań, przestań, przecież mieliśmy się rozstać.
Janek: -Kryśiu, ale to nie ma sensu.

2. Adam rozmawia z Sucheckim po meksku

Miejsce: Mieszkanie Sucheckich

Postaci: Ewa, Adam, Teściowa, Suchecki

Ewa: -Dziękuję ci Adam, żeś mnie ze sobą zabrał. Tak dawno nie byłam w kinie.

Adam: -Myśle, że nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy częściej chodzili do kina... Dzień dobry.

Suchecki: -Dzień dobry.

Teściowa: -Dzień dobry panu.

Suchecki: -Jak się masz, Adam?

Adam: -Dobrze.

Suchecki: -Słuchaj, miałbyś dla mnie chwilę czasu?

Adam: -Tak. Z przyjemnością.

Teściowa: -Proszę.

Suchecki: -Zrób nam , kochanie, herbatę. Idę z Adamem na górę.

Teściowa: -Dobrze.

Ewa: -Pomogę ci, mamo.

Teściowa: -Dobrze.

Suchecki: -Siadaj stary.

Adam: -Dziękuję.

Suchecki: -Mówiła mi Ewa, że wróciliście do badań nad adoloranem.

Adam: -Tak, to prawda. Olbrzymia w tym pana zasługa, profesorze.

Suchecki: -A nie przesadzaj. Wprawdzie szepnąłem Stopczykowi parę słów na wasz temat, ale myślę, że decydujące znaczenie miała tutaj wizyta tej Szwajcarskiej delegacji z profesorem Reiterem. Kiedy omawiali z wiceministrem perspektywy ewentualnej współpracy z naszym przemysłem farmaceutycznym, Reiter wymienił właśnie adoloran jako przykład nowego myślenia i niekonwencjonalnych rozwiązań w farmakologii. Wiem, że potem minister wypytywał Stopczyka o ten lek.

Adam: -Tak, ale komponenty musieliśmy załatwić własnym sumptem. Na przykład, kolidon dostaliśmy od Reitera.

Suchecki: -Hm, hm.

Teściowa: -Można?

Suchecki: -O! Mamy herbatę...Dziękuję ci, kochanie. Dziękuję bardzo.... Właściwie, to ja nie o tym chciałem z tobą rozmawiać.... Słodź!

Adam: -Nie, dziękuję.

Suchecki: -Znamy się już tyle lat. Robiłeś u mnie dyplom i doktorat. Myślę, że masz do mnie odrobinę przyjaźni.

Adam: -Oczywiście, profesorze.

Suchecki: -No więc, nie obraź się, ale chciałem z tobą porozmawiać o Ewie. To bardzo dobra dziewczyna.

Adam: -Wiem.

Suchecki: -Ta historia z Wojtkiem. Ona to strasznie przeżyła. A potem dowiedziała się jeszcze, że jest w ciąży.

Sam rozumiesz jak musiało to na nią wpłynąć. Powiedz mi, ale tak po męsku, czy ciebie coś łączy z Ewą?

Adam: -Dlaczego pan mnie o to pyta?

Suchecki: -Widzę przecież jak często ją odprowadzasz, odwozisz do domu, umawiacie się. Nie zrozum mnie źle. Ja nie chcę ingerować w twoje życie osobiste. Nie mam do tego najmniejszego prawa. Ale zależy mi na Ewie. Ona będzie matką mojego wnuka, a ty masz żonę i dzieci.

Adam: -Rozumiem.

Suchecki: -No więc?

Adam: -To nie jest tak, panie profesorze.

Suchecki: -A jak jest?

Adam: -Szczерze?

Suchecki: -Szczерze.

Adam: -Czy to może zostać między nami?

Suchecki: -Oczywiście, nawet moja żona się o tym nie dowie.

Adam: -Jak pan wie, poznałem Ewę dawno. Była moja studentką, jeszcze na pierwszym roku. Zakochałem się w niej. Spotykaliśmy się, mimo, że wtedy miałem już rodzinę. Przyszedł taki moment, że byłem gotów nawet rozwieść się dla niej, ale...

Suchecki: -Ale co?

Adam: -Wyjechałem na kilka miesięcy z Polski i po powrocie nie zastałem jej już. Zniknęła. Wzięła urlop dziekański, wyjechała z Warszawy. Szukałem jej. Bezskutecznie. No i spotkałem ją dopiero po latach, w pracowni. Nie wiedziałem wtedy, że w jej życiu był pański syn. No i znowu zwariowałem. Myślałem, że będę mógł to wszystko odbudować, ale Ewa szybko ostudziła moje zapęły.

Suchecki: -A dlaczego? Jak myślisz, dlaczego?

Adam: -Nie wiem. Myślę, że po prostu bardzo kochała pańskiego syna. Teraz, jeżeli się spotykamy, to tylko na gruncie przyjacielskim. Niech mi pan wierzy, profesorze. Ręczę za to moim słowem. Po prostu, dalej bardzo lubię Ewę... i to wszystko.

Suchecki: -Dziękuję ci, mój stary. Wszystko co powiedziałeś, było dla mnie bardzo ważne.

Adam: -Pójdę już. Dobrze? Do widzenia.

Suchecki: -Do widzenia ci.

Adam: -Do widzenia pani.

Teściowa: -Do widzenia panu.

Adam: -Do widzenia Ewa. Do jutra.

Ewa: -Do widzenia.

Adam: -Do widzenia, panie profesorze.

Suchecki: -Do widzenia. Dziękuję.

3. Proszę moje krople

Miejsce: Gabinet dyrektora Stopczyka

Postaci: Janek, Stopczyk

Janek: -Dzień dobry.

Stopczyk: -Dzień dobry. Może pan będzie łaskawy zamknąć drzwi. To jest oburzające! To po prostu skandal! Jak pan śmiał prowadzić tego typu rozmowy poza moimi plecami bez zgody dyrekcji i kto w ogóle pana do tego upoważnił?

Janek: -Nikt. Po prostu nie widzę potrzeby posiadania takiego upowanienia.

Stopczyk: -A, nie widzi pan potrzeby. To ja panu udowodnię, że pan jest w błędzie!

Janek: -Proszę bardzo, niech mi pan udowodni.

Stopczyk: -Czy pan nie zdaje sobie z tego sprawy, co pan robi, albo w ogóle struga pan ze wszystkich wariata? I w jakim świetle mnie pan stawia? Żeby ktoś obcy interweniował w sprawie pańskiego programu.

Janek: -Ja go o to nie prosiłem.

Stopczyk: -A, nie prosił pan! Ale naopowiadał mu pan nie wiadomo jakich bzdur!

Janek: -Proszę pana, może dla pana to są bzdury. Dla mnie to była rzeczowa rozmowa fachowców znających się na temacie.

Stopczyk: -A wie pan, jak taaka rozmowa nazywa się w języku organów ścigania?

Janek: -Nie, ale spodziewam się, że pan wie doskonale.

Stopczyk: -To jest zdrada! Zdrada tajemnicy państwowej! To jest szpiegostwo przemysłowe!

Janek: -Proszę pana, niech mnie pan nie rozśmiesza. Troszeczkę więcej pokory, a mniej megalomanii. Przerabialiśmy ten program w latach siedemdziesiątych, kiedy byliśmy dziesiątą potęgą świata. Wszyscy nam wtedy chcieli ukraść nasze genialne patenty, technologie etc. I et cetera.

Stopczyk: -A czy pan wie, że profesor Reiter zasiada w radzie naukowej jednego z największych koncernów farmaceutycznych w Szwajcarii. I myśli pan, że on tak sobie interesował się naszym adoloranem?

Janek: -Proszę pana, on nawet nie zna tej nazwy, nie mówiąc już o składzie chemicznym. Rozmawialiśmy o idei tego leku i o jego ewentualnym działaniu. A poza tym powinien pan wiedzieć, że Szwajcarzy już co najmniej od dwóch lat robią lek podobny do naszego i nie interesuje ich jego odtwarzanie.

Stopczyk: -To są zwykle wykręty z pańskiej strony. Fakty natomiast są niepodważalne. Bez zgody dyrekcji zdradził pan pilnie strzeżoną tajemnicę! I dlatego pan się nie zdziwi, jak całą tą sprawą zainteresuje się milicja, albo inne organa do tego powołane.

Janek: -Mam nadzieję, że i pańską działalnością w instytucie zainteresują się te inne organa. Tym, że trwoni pan środki, potencjał intelektualny i niszczy pan ludzi. A to, w języku organów ścigania, nazywa się szkodnictwem gospodarczym. ?egnam pana.

...

Stopczyk: Pani Haniu, proszę moje krople.

4. Dawny związek

Miejsce: Laboratorium

Postaci: Paweł, Ewa, Mariola

Paweł: -Kiedy wróciłem ze Szwajcarii i od razu przyszedłem do pracy pierwszą osobą, którą spotkałem byłaś ty, Ewa. Spodobałaś mi się i nigdy, zresztą, tego nie ukrywałem. Wydawało mi się, że i ty darzysz mnie pewną sympatią.

Ewa: -Bo darzę.

Paweł: -Nie więc, no nie rozumiem.

Ewa: -Czego nie rozumiesz, Paweł?

Paweł: -No, słuchaj, Ewa. Jesteśmy dorosłymi ludźmi i nie musimy się oszukiwać. Widzę, że między tobą i Racewiczem coś jest. Widziałem was kilka razy razem, szliście pod rękę jak zakochani.

Ewa: -Nie, to nie jest tak jak myślisz. Owszem, Racewicz mnie kiedyś odprowadzał do domu, ale tylko dlatego, że się źle czułam.

Paweł: -No, ale nie powiesz mi chyba, że między wami nic nie jest.

Ewa: -Raczej, było. Dobrze, opowiem ci o tym, ale tylko pod jednym warunkiem, że to, co usłyszysz zostanie między nami.

Paweł: -Obiecuję.

Ewa: -To było dawno, kiedy byłam jeszcze studentką. Adam miał zajęcia z moim rokiem. Byłam z nim, ale to się skończyło, rozstaliśmy się. Potem żadne z nas nie wiedziało, co się dzieje z drugim. Kiedy przyszedłam do pracy, nie wiedziałam, że Adam przestał pracować na uczelni, że zrobił doktorat i że jest teraz kierownikiem tego laboratorium. Początkowo myślałam, żeby zrezygnować z pracy, ale przecież to bez sensu. Na szczęście wszystko się dobrze ułożyło. Teraz z Adamem jesteśmy tylko przyjaciółmi. Nic więcej. Pomógł mi kilka razy i jego przyjaciel jest moim lekarzem, stąd może wrażenie, że łączy nas coś więcej.

Paweł: -A Adam nie próbował odbudować tego związku? Nie chciał wrócić do ciebie?

Ewa: -To ja od niego odeszłam. A czy chciał odbudować związek? Chyba tak, tylko, że to ja nie chciałam.

Paweł: -A co, masz jakieś przykre wspomnienia w związku z tym,...

Ewa: -Nie, nie, nie, nie, nie.

Paweł: -...zranił cię?

Ewa: -To nie tak, jak myślisz. Jeszcze raz proszę cię o dyskrecję.

Paweł: -Oczywiście, możesz mi zaufać. Słuchaj, Ewa, może wybralibyśmy się razem do kina, albo do teatru, co? No, może do dyskoteki, potańczylibyśmy.

Ewa: -Do dyskoteki, to może nie, ale...

5. Zanieczyszczone powietrze

Miejsce: Park

Postaci: Paweł, Ewa

Paweł: -Samochód Janka tutaj. On musi gdzieś tu być.

Ewa: -Może podobny?

Paweł: -Nie, na pewno jego. Chodź, może go gdzieś spotkamy.

Ewa: -Hm.

Paweł: -Jak tu pięknie. Czuje się już wiosnę.

Ewa: -Dopiero tutaj widać, jak strasznie jest zanieczyszczone powietrze w mieście, prawda?

Paweł: -Hm, niestety.

Ewa: -Nie, Paweł.

Paweł: -Dlaczego?

Ewa: -To moja wina.

Paweł: -O czym ty mówisz?

Ewa: -Powinam ci była o tym już dawno powiedzieć.

Paweł: -A więc powiedz, hm.

Ewa: -Paweł, ja jestem w ciąży.

Odcinek szesnasty: Mija już pół roku

W poprzednim odcinku...

Wszystko wskazuje na to, że rozwodu nie będzie. Janek, pełen skruchy, przyrzeka Krystynie, że nie będzie więcej awantur w domu, że będzie spokój.

Sprawa adoloranu okazuje się być dobrym pretekstem do męskiej rozmowy pomiędzy profesorem Sucheckim i Adamem. Szczerze i otwarcie, Adam opowiada swojemu profesorowi o historii związku z Ewą. Adoloran doprowadza też do kolejnego spięcia pomiędzy Stopczykiem i Jankiem. Stopczyk oskarża Janka o zdradzenie tajemnicy służbowej, a Janek oskarża Stopczyka o uprawianie szkodnictwa gospodarczego.

Nie tylko profesor Suchecki, ale również Paweł podejrzewa, że Ewę łączy coś z Adamem. Pyta ją o to wprost. Ewa, prosząc o dyskrecję, opowiada mu o tym jak poznała Adama i co ich kiedyś łączyło. Uspokojony tymi wyjaśnieniami, Paweł chce wybrać się gdzieś z Ewą. Wyjeżdżają więc za miasto, aby odetchnąć czystym powietrzem. Na spacerze, Ewa mówi Pawłowi, że jest w ciąży, ale nie mówi, kto jest ojcem dziecka.

1. Dziękuję za pamięć

Miejsce: W instytucie

Postaci: Ewa, Paweł (z Jankiem w tle)

Ewa: -Przepraszam cię, Paweł.

Paweł: -Tak, słucham?

Ewa: -Chciałam cię o coś zapytać.

Paweł: -Widzisz, że jestem zajęty.

Ewa: -Przepraszam, rozumiem.

Paweł: -No dobrze, słucham, o co chodzi?

Ewa: -Nic takiego. Dzwoniła do mnie moja koleżanka, Agata Wieczorek, pamiętasz ją chyba. Mówiła, że ma dwa

wolne bilety na kabaret "Dudek"* w sobotę, więc pomyślałam sobie, że moglibyśmy...

Paweł: -No nie, w sobotę chyba nie będę mógł iść. Ale dziękuję ci za pamięć. Na pewno znajdziesz kogoś, kto chętnie pójdzie.

* "Dudek": a popular cabaret show in one of Warsaw*s cafés.

2. Łóżko

Miejsce: Mieszkanie Sucheckich

Postaci: Ewa, Agata, potem teściowa

Ewa: -Naprawdę się na nim zawiodłam. Wydawało mi się, że jest zupełnie inny, niż mężczyźni, których dotychczas spotykałam, no oczywiście, poza Wojtkiem. Sprawiał wrażenie człowieka spokojnego, opanowanego, trochę opiekuńczego. Nie ukrywam, że lubiłam się z nim spotykać, chodzić do teatru, na spacer... No ale cóż... Myślałam, że on podobnie jak ja traktuje naszą przyjaźń.

Agata: -No i pomyliłaś się. Nie ty pierwsza i nie ostatnia. W gruncie rzeczy im chodzi cały czas tylko o jedno: łóżko. A potem prędzej czy później mówią, było mi miło i..., i pędza natychmiast szukać następnej naiwnej, a my całe życie dajemy się na to nabierać.

Ewa: -No tak, ale on przecież wiedział o tym, że byłam z Wojtkiem, wiedział, że mieliśmy się pobrać. Przecież nie przypuszczał, że rzucę mu się od razu w ramiona.

Agata: -Ewa, ty naprawdę nie znasz życia? On akurat myślał zupełnie inaczej: młoda, ładna, straciła narzeczonego, będzie ją można pocieszyć. Ale oczywiście jak się dowiedział, że jesteś w ciąży, zwinął żagle i udał obrażonego.

Teściowa: -Można? M-m-przyszedłam zapytać się, czy nie zrobić wam paru kanapek? O nie, Ewuniu! Ale wina to ty nie powinnaś pić w twoim stanie.

Ewa: -Ale przecież to tylko kieliszek.

Teściowa: -Nawet kieliszek może zaszkodzić dziecku. Pani jest lekarzem, może to potwierdzić.

Agata: -Otóż, widzi pani, nie bardzo. Wino w takich ilościach podawane jest czasem najciężej chorym.

Teściowa: -No, nie wiem. Za moich czasów medycyna inaczej podchodziła do tych spraw: bardziej ostrożnie, pani doktor. Przepraszam.

Agata: -Nie. Wiesz, Ewa, ja cię podziwiam. Ja bym naprawdę tego nie wytrzymała.

Ewa: -Napijmy się.

3. Świnia jesteś!

Miejsce: Bufet przy instytucie

Postaci: Ewa i Paweł

Bufetowy: -Proszę, kawa dla pani!

Ewa: -Można?

Paweł: -Tak, oczywiście. Proszę, siadaj.

Ewa: -Dobrze, że jesteś sam. Chciałam z tobą zamienić kilka słów.

Paweł: -Słucham.

Ewa: -Świnia jesteś!

Paweł: -Tak?

Ewa: -Tak. Ja wiem, że to moja wina, bo powinnam ci była powiedzieć o tej ciąży wcześniej, ale to jeszcze nie powód, żebyś opowiadał o tym wszystkim wokół.

Paweł: -A co, wstydzisz się tego?

Ewa: -Nie. Nie wstydzę się, ale uważam, że to jest moja osobista sprawa. Poza tym ludzie potrafią przeinaczać. Dotarło do mnie, że ojcem dziecka jest Racewicz.

Paweł: -A nie jest?

Ewa: -Paweł, rozmawialiśmy na ten temat. Skąd ci to mogło w ogóle przyjść do głowy?

Paweł: -Słuchaj, dochodzi pierwsza, za chwilę zacznie się zebranie. Chyba powinniśmy już pójść, prawda?

Ewa: -Tak, zaraz przyjdę.

4. Wyjaśnienie nieporozumienia

Miejsce: Zebranie w instytucie

Postaci: Adam, Leon, Janek, Ewa, inni pracownicy

Adam: -Proszę szanownego koleżeństwa, następna sprawa ma charakter czysto administracyjny. Jak co roku zobowiązano mnie do sporządzenia planu urlopów naszej pracowni. Wiem, jakie trudności nastrecza planowanie urlopów w Polsce, zwłaszcza na kilka miesięcy naprzód. Niestety, musimy się z tego wywiązać. Dlatego proszę kolegów o sporządzenie w możliwie jak najkrótszym czasie, dwóch, trzech dni, swoich planów. Mm... chciałbym wyrećzyć Leona, który będzie mnie zastępował, przed swoim wyjazdem do Stanów.

Leon: -Bogu dzięki!

Adam: -Czy w związku z tym, o czym mówiliśmy, są jakieś pytania?

Janek: -Adaś, y... ja chciałbym się dowiedzieć, co jest ze sprawą kolidonu, bo przecież bez kolidonu z adoloranem nie ruszymy z miejsca i...

Adam: -Wiesz, Janku, że nie ode mnie to zależy. Mogę obiecać tylko tyle, że podczas swojego pobytu w Stanach skontaktuję się z moimi dwoma kolegami, którzy tam są. No i na zasadzie zupełnie prywatnych kontaktów spróbuję jakoś to przepchnąć. Innej drogi nie widzę.

Janek: -A ja, owszem.

Adam: -Jaką?

Janek: -Po prostu trzeba przydusić Stopczyka i...

Adam: -Ach, nie wygłupiaj się.. Dziękuję. Proszę państwa, jeżeli nie ma dalszych pytań...

Ewa: -Ja chciałabym coś jeszcze powiedzieć.

Adam: -Proszę.

Ewa: -Chciałam skorzystać z okazji, że jesteśmy tutaj wszyscy i wyjaśnić pewne nieporozumienia, jakie powstały wokół mojej osoby.

Adam: -Ewa, może potem.

Ewa: -Nie, pozwól mi mówić. Jestem w ciąży.

Mariola: -Mm!

Ewa: -W piątym miesiącu. Ojcem dziecka jest mój niedoszły mąż, który jak wszyscy wiecie zgi... zginął tragicznie w wypadku, zanim zdążyliśmy się pobrać. Mówię o tym, żeby skończyć z niepotrzebnymi plotkami. Dziękuję.

Adam: -Dziękuję kolegom. Koniec zebrania. Janie, ciebie poproszę, żebyś został jeszcze na chwilkę, moglibyśmy coś omówić w sprawie kolidonu...

Mariola: -Ewa, ale nas zaskoczyłaś. Nic po tobie nie widać. Jutro umówimy się na kawę - nam wszystko opowiesz.

Ewa: -Dobrze...

Leon: -To co, ja stary dureń, nie wiedziałem, dlaczego ty tak z dnia na dzień piękniejesz.

Pani Maria: -Ewuniu, moje dziecko. Musi pani teraz uważać na siebie. Tym bardziej, że od dawna jest pani sympatią pana Leona.

Ewa: -Gdyby wszyscy ludzie byli tacy, jak pan Leon, świat wyglądałby zupełnie inaczej.

Leon: -No widzisz, no widzisz, nareszcie ktoś mnie docenił... No.

5. Msza święta

Miejsce: Mieszkanie Sucheckich

Postaci: Teściowa, Ewa

Teściowa: -Pamiętasz o jutrzejszym dniu?

Ewa: -Co mama ma na myśli?

Teściowa: -Co, zapomniałaś? Hm, hm... tak. Jutro mija pół roku od śmierci Wojtka. Mówiłam ci przecież. O siódmej rano odbędzie się msza święta za jego duszę, a potem z ojcem idziemy na cmentarz. Sądziłam, że pójdziesz razem z nami.

Ewa: -Ależ, oczywiście, że pójde. Jak mama mogła w ogóle coś takiego pomyśleć.

Teściowa: -Skoro ten pan Racewicz ma się jutro rano z tobą zobaczyć, więc pomyślałam sobie, że pewnie się rozmyśliłaś.

6. Przymeknij!

Miejsce: Kościół, potem cmentarz, grób Wojtka

Postaci: Teściowa, Ewa, z innymi w tle

Teściowa: -Przymeknij... przymeknij tu, na grobie Wojtka, że zawsze będziesz wierna jego pamięci.

...

Tak prędko cię zapomniano, synku!

Odcinek siedemnasty: Było, minęło

W poprzednim odcinku...

W rozmowie z Agatą Ewa wyznaje, że zawiodła się na Pawle, który podejrzewa, że ojcem dziecka Ewy jest Adam. Co więcej, dzieli się tą wiadomością z innymi, traktując Ewę oschle. Ewa wyjaśnia tę sprawę ostro i zdecydowanie. Pawłowi mówi, że jest świnią, a na zebraniu pracowni informuje wszystkich, że ojcem dziecka jest Wojtek, od którego tragicznej śmierci mija właśnie pół roku.

Ewa towarzyszy teściom na cmentarz, ale nie wie, jak zareagować na słowa teściowej, która mówi jej, żeby została wierna pamięci Wojtka. Czy teściowa nie oczekuje zbyt dużo od niej? Czy Ewa nie ma prawa do własnego życia? Pobyt w domu Sucheckich staje się dla niej coraz trudniejszy do zniesienia.

1. Wstyd

Miejsce: Kawiarnia w studio telewizyjnym

Postaci: Joanna, Hanisz (przygotowują się do wywiadu)

Pomocnik: -Przepraszam. Pani Joanno, fotele pozamieniałem tak jak pani prosiła. Za dziesięć minut będą gotowi.

Joanna: -Dziękuję. No i niech pan zrobi coś z tą planszą, dobrze?

Pomocnik: -Ja już zrobiłem.

Joanna: -Jest pan cudowny.

Pomocnik: -Dziękuję.

Joanna: -Tak, eh, więc, jak mówiłam, mm, po tych wszystkich pytaniach dotyczących pana książki, literatury w ogóle, polityki, chciałabym zadać panu pytanie osobiste. W końcu ten program nosi tytuł "Godzina szczerości".

Hanisz: -Proszę, niech pani pyta.

Joanna: -Chciałabym wiedzieć, czy jest w pana życiu coś, czego żałuje pan najbardziej, coś czego pan się wstydzi, ilekroć staje pan przed lustrem i patrzy prosto w oczy.

Hanisz: -Bardzo trudne pytanie. Ale rzeczywiście jest coś takiego. Wydarzyło się to bardzo dawno - dwadzieścia pięć, może dwadzieścia siedem lat temu. Jeździłem często na spotkania autorskie. W pewnym miasteczku poznałem przypadkowo kobietę... a nigdy nie stroniłem od kobiet. Spędziłem z nią dwie noce. Było wspaniale. Potem wyjechałem do Warszawy i zapomniałem o tym epizodzie. Zjawiała się trzy miesiące później. Oświadczyła mi, że jest w ciąży - ze mną. Nawet nie poprosiłem, żeby usiadła, nie zaproponowałem szklanki herbaty, jakkolwiek jechała z daleka. Postanowiłem tylko jej wcisnąć pieniądze na zabieg: odmówiła. No i w ten sposób wyrzuciłem na dobrą sprawę ją z domu. Nie chciałem sobie komplikować mojej sytuacji rodzinnej, zawodowej. Wybierałem się na dłuższy pobyt za granicę. Po powrocie do Polski po kilku latach ruszyło mnie sumienie. Pojechałem do tej miejscowości i dowiedziałem się, że ta kobieta nie żyje. I nawet nie wiem, czy ona urodziła to dziecko, czy nie. Jedno tylko wiem, że jak ona tak stała przede mną zmarznięta, w takim lichym paltociku, zachowałem się jak najgorszy drań. I tego wstydę się najbardziej.

Joanna: -To niezwykle, co pan opowiedział - dramatyczne, ale wspaniałe. Wie pan, to będzie znakomite zakończenie naszego programu.

Hanisz: -Nie będzie.

Joanna: -Dlaczego?

Hanisz: -Opowiedziałem to tylko pani...

2. Orientacyjna cena

Miejsce: Instytut

Postaci: Ewa, Pani Maria, potem Paweł

Ewa: (przez telefon) -Proszę pana, a jaka jest orientacyjna cena?... Bonów?* Rozumiem. Dziękuję bardzo. (wykręca inny numer) Halo, dzień dobry, panu, Ja dzwonię w sprawie ogłoszenia. ... Tak. ... Y-y-y... A jaka jest cena? Aha, czyli że musiałabym się dogadać z pańską matką, tak? A gdzie to jest? Aha. Dobrze, zapiszę. Szarotki... rozumiem. Dobrze, proszę

pana, to ja postaram się jak najszybciej przyjechać. Dziękuję bardzo, do widzenia.

Pani Maria: -No jak się czujesz, Ewuniu, dzisiaj?

Ewa: -Dobrze, trochę tylko nerki mi dokuczają.

Pani Maria: -Mm-hm.

...

Ewa: (do Pawła) -Nie ma Janka ani Adama?

Paweł: -Nie, obaj poszli na naradę do Włodarczyka.

Ewa: -Aha.

Paweł: -A o co chodzi? Pomóc ci w czymś?

Ewa: -Słuchaj, Paweł, gdybyś mógł mnie zawieźć teraz w pewne miejsce.

Paweł: -Oczywiście, dokąd?

Ewa: -To gdzieś na Bródnie, tu jest adres. Koło pętli tramwajowej.

Paweł: -Aaa.

Ewa: -Chodzi o mieszkanie, boję się, żeby ktoś mnie nie ubiegł.

Paweł: -Strasznie daleko, to już peryferie są. No dobrze, oczywiście.

Ewa: -Świetnie.

Paweł: -Pani Mario, wyjdziemy teraz z Ewą. Jakby ktoś pytał, to za półtorej do dwóch godzin będziemy, dobrze?

Pani Maria: -Dobrze, dobrze, dobrze.

* **bon:** dollar coupon, used for a period of time as a means of exchange in hard-currency stores, and to an extent also in private transactions.

3. Ulica Szarotki

Miejsce: Samochód, gdzieś na krańcach Warszawy

Postaci: Paweł, kobieta obok drogi

Paweł: -Przepraszam... Przepraszam. Nie wie pani, gdzie jest ulica Szarotki?

Kobieta: -A kogo pan szuka?

Paweł: -No nieważne, gdzie jest ta ulica?

Kobieta: -Ale jaki numer?

Paweł: -A co to panią obchodzi?

Kobieta: -Proszę pana, niech pan jedzie prosto, potem na prawo.

4. Jak nie, to nie

Miejsce: Mieszkanie, gdzieś na peryferiach miasta

Postaci: Ewa, Paweł, kobieta wynajmująca mieszkanie

Paweł: -Ale nora!

Ewa: -Wesoło to nie wygląda.

Paweł: -Yhm. Tu chyba, nie?

Ewa: -Tak.

(Paweł puka)

Kobieta: -Słucham?

Ewa: -Pani Karasek?

Kobieta: -To ja, a o co chodzi?

Ewa: -Przysłał nas pani syn, z ogłoszenia.

Kobieta: -Ah, z ogłoszenia, tak, proszę, trzeba było tak od razu mówić. Proszę, proszę.

Ewa: -Dziękuję. Pani syn mówił, że to jest osobny pokój, z osobnym wejściem.

Kobieta: -A, bo jest. Każdy ma klucz do swojego pokoju, O! Proszę.

Ewa: -Każdy? To znaczy, że tu jest więcej lokatorów?

Kobieta: -A, pewnie, ale to same przyzwoite państwo.

Ewa: -Tak. A przepraszam, a łazienka?

Kobieta: -A jest, jest! Raz w tygodniu każdy może się wykąpać.

Ewa: -Tak.

Paweł: -A ile to cacko miałyby kosztować?

Kobieta: -A właściwie, kto tu ma mieszkać, co? Państwo razem?

Ewa: -Nie, ja sama.

Kobieta: -Aha, pani panna?

Paweł: -A co to panią obchodzi?

Kobieta: -A coż pan taki nerwowy? Zapytać się nie wolno? Wynajmuje, to chyba mogę wiedzieć komu, nie?

Ewa: -A więc ile?

Kobieta: -He, no, he. Trzydzieści. Myślę, że to nie będzie za dużo, co?

Paweł: -Pani zwariowała? Za taką norę tyle pieniędzy? Chodź, Ewa, idziemy.

Kobieta: -No, chwileczkę. Widzę, że pani w potrzebie, to spuszczę do dwudziestu. No, jak?

Paweł: -Takich jak pani to powinni wsadzać do kryminału. Chodź!

Kobieta: -O, nie, to nie. Nie chceta,* to inne wezmą, o!

Paweł: -Tak, tak.

Kobieta: -Jeszcze się przyjdziecie prosić, o.

* **chceta**: a substandard dialectal form, dual of **chcieć**. Note also the use of the sex-neutral non-masculine-personal form **inne** in **inne wezmą**.

5. Jakoś sobie dam radę

Miejsce: W samochodzie, po wizycie w mieszkaniu

Postaci: Paweł, Ewa

Paweł: -Słuchaj, Ewa, nie wiem, może to jest tajemnica, może nie chcesz mówić o tym, ale dlaczego ty się wyprowadziłaś od państwa Sucheckich. Przecież tam miałaś wszystko, własny pokój i wszelkie wygody.

Ewa: -Tak. Wiesz, jak to jest. Było cudownie.. to nie było ich winą, że, że się wyprowadziłam. Teraz mieszkam u przyjaciółki, ale chciałabym mieszkać sama.

Paweł: -Tak, rozumiem cię. No przynajmniej staram się cię zrozumieć. Ale nie możesz o tym zapomnieć, że za kilka tygodni będziesz matką, nie będziesz sama, będziesz miała dziecko. Jak sobie wtedy dasz radę?

Ewa: -Pocieszam się, że nie jestem jedyną kobietą, która znalazła się w takiej sytuacji. Jakoś sobie dam radę.

Paweł: -Tak się zastanawiałem i ... jednak jesteś bardzo dzielna dziewczyna, wiesz?

Ewa: -Naprawdę tak myślisz?

6. Jesteś cudowna

Miejsce: Instytut

Postaci: Adam, Ewa, Pani Maria

Adam: (wręczając kwiaty) -Pani Mario, droga kochana! Wszystkiego dobrego: zdrowia, pomyślności, odporności na rzeczywistość*, nieustającego poczucia humoru. A przede wszystkim, to do rychłego powrotu z Paryża do nas!

Pani Maria: -Dziękuję bardzo, ale taka ilość kwiatów! Co ja z tym zrobię? Przecież nie dam sobie rady.

Adam: -Ależ na pewno jakiś dżentelmen panią odwiezie z naszej pracowni. Przepraszam teraz na momencik, bo muszę do dyrektora Stopczyka się udać. Sprawy wagi państwowej.

Ewa: (przez telefon) -Halo! Dzień dobry pani, ja dzwonię w sprawie ogłoszenia. Rozumiem. Proszę pani, a jaka jest orientacyjna cena? Rozumiem. To nie ma sensu, żebym przyjeżdżała. Dziękuję bardzo. Do widzenia. *(do pani Marii)* Znowu za dolary. Nigdy nie wynajmę mieszkania.

Pani Maria: -Boże, y-y-y, wiesz, Ewuniu, tak myślę, że jak ja teraz wyjadę do tego Paryża, to ty byś mogła po prostu popilnować trochę moje mieszkanie i wprowadzić się.

Ewa: -Nie, pani Mario, jakżebyś mogła?

Pani Maria: -Ale mogłabyś, no, naprawdę.

Ewa: -Naprawdę?

Pani Maria: -Tak.

Pani Maria: -Pani Mario, naprawdę?

Pani Maria: -No tak.

Ewa: -Pani jest cudowna, pani Mario! Niech mnie pani uszczypnie, że to prawda.

Pani Maria: -Daj spokój, nie można, mały się przecież przestraszy!

***na rzeczywistość:** Adam no doubt has in mind the difficult contemporary Polish reality.

7. Było, minęło

Miejsce: U Ewy (w mieszkaniu Pani Marii)

Postaci: Paweł, Ewa

Paweł: -Gotowe, wkręciłem.

Ewa: -Bardzo ci dziękuję. Sama bym nie dała rady. Musiałabym prosić kogoś z sąsiadów. Chodź, bo kawa ci stygnie.

Paweł: -Już idę, tylko wmyję ręce. (myje ręce) A swoją drogą, jak ty sobie dasz sama radę? Będzie jeszcze dziecko...

Ewa: -Muszę sobie dać radę. Ja myślę, że będzie mi nawet łatwiej jak je urodzę. Nie będę już tak ciężka, nie będę się tak męczyć. Będę mogła wiele rzeczy zrobić sama. No, a jeżeli zdarzy się, że będę potrzebowała pomocy, to, hm, może poproszę kogoś, na przykład ciebie. Zgadzasz się?

Paweł: -No oczywiście, obiecuję. Wiesz, Ewa, ja czasami mam wyrzuty sumienia, że postąpiłem wobec ciebie nie fair |niefer|. No wtedy, jak.. jak mi powiedziałaś, że spodziewasz się dziecka. Nie wiem dlaczego, ale poczułem się oszukany, obraziłem się na ciebie i zdaje się, że dosyć mocno dałem ci to poznać.

Ewa: -Paweł, nie mówmy już o tym.

Paweł: -Nie, nie, nie, ja bym chciał, Ewuniu, pomówić, żeby było między nami tak, jak wcześniej, jak, jak na początku. Mam nadzieję, że wybaczyłaś mi już to.

Ewa: -Tak. Wiesz, na początku było mi bardzo przykro. Staralem się zrozumieć ciebie. Hm, po trosze moja wina, bo powinnam ci była wszystko powiedzieć od razu. Było, minęło.

Odcinek osiemnasty: Poród

W poprzednim odcinku...

W rozmowie z Joanną przed nagraniem programu "Godzina szczerości" Hanisz przyznaje, że dręczą go wspomnienia z przeszłości. Przed dwudziestoma kilkoma laty poznał kobietę w małej miejscowości i spędził z nią dwie noce. Później, kiedy okazało się, że była w ciąży, i chciała się z nim skontaktować, wyrzucił ją z domu. Do dziś nie wie, czy ona urodziła to dziecko, czy nie.

Tymczasem Ewa wyprowadziła się z domu Sucheckich i szuka własnego mieszkania. Po paru nieudanych telefonach udaje się z Pawłem na peryferie miasta, żeby obejrzeć mieszkanie, które okazuje się okropną norą, za którą wścibska właścicielka chce dużą sumę pieniędzy. Na szczęście, pani Maria wyjeżdża na parę tygodni do Paryża, więc Ewa może tymczasowo zamieszkać u niej.

Sytuacja pomiędzy Ewą i Pawłem wyjaśnia się. Tym razem, Paweł staje na wysokości zadania. Przyznaje, że źle postąpił rozpowszechniając nieprawdziwe informacje na jej temat. Ewa wybacz mu.

1. W charakterze laborantki

Miejsce: Laboratorium przy instytucie

Postaci: Adam, Ewa, inni pracownicy, Stopczyk, Bożena Rybicka

Adam: -To kiedy, Ewuniu?

Ewa: -Termin mam wyznaczony na poniedziałek.

Adam: -Już! Na najbliższy?

Ewa: -A coś ty myślał? Sama nie wiem, kiedy to zleciało.

Adam: -Myślałem, że będziesz rodzić w końcu miesiąca.

Ewa: -Nie, dzisiaj jestem ostatni dzień w pracy.

Adam: -A powiedz mi, Ewuńku, ja ty sobie dasz radę, kiedy będziesz sama mieszkała, co?

Ewa: -Wszyscy mnie o to pytają. No jakoś będę musiała sobie dać radę, no, bo nie jestem pierwszą i nie ostatnią osobą, która znalazła się w podobnej sytuacji.

Adam: -To prawda.

Stopczyk: -O, jest pan, panie Adamie.

Adam: -Tak.

Stopczyk: -To świetnie. Właśnie kogoś przyprowadziłem do pana. Proszę, proszę.

Adam: -(do Ewy(Przepraszam. (do Bożeny(Dzień dobry.

Stopczyk: -To jest pani Bożena Rybicka, która od dzisiaj będzie u państwa pracować w charakterze laborantki.

Bożena: -Rybicka.

Stopczyk: -Jak pan widzi, panie Adamie, staraliśmy się w miarę szybko pomóc wam w trudnej sytuacji.

Adam: -Dziękuję, dyrektorze.

Stopczyk: -Pani Bożena jest doświadczoną laborantką i mam nadzieję, że będzie się państwu z nią dobrze współpracowało.

Adam: -Jestem pewien.

Stopczyk: -To jest pani szef, doktor Racewicz.

Adam: -Miło mi.

Bożena: -Rybicka.

Stopczyk: -A to jest pan doktor Leon Guttman.

Leon: -Zresztą. Pani pozwoli - Guttman.

Bożena: -Rybicka.

Stopczyk: -Doktor Racewicz wyjeżdża niedługo na kilka tygodni za granicę i wtedy pan Leon będzie go zastępował. No, mam nadzieję, że wprowadzicie tu jakoś panią Bożenę. Pokażecie, co trzeba.

Adam: -Oczywiście.

Stopczyk: -A gdyby były jakieś problemy, proszę zawsze do mnie.

Bożena: -Z przyjemnością.

2. Inkubator

Miejsce: Poczekałnia w szpitalu

Postaci: Pielęgniarka, doktor Kubiak, teściowa, lekarka-anestezjolog,
Ewa

Pielęgniarka: -Doktorze Kubiak, doktorze Kubiak, szybko na porodówkę! Mamy kłopot z Glinicką!

Teściowa: -Panie doktorze...

Kubiak: -Nie teraz, nie teraz...

Teściowa: -Boże kochany, moje dziecko! W imię ojca i syna i... (modli się) ... Boże kochany!

Pielęgniarka: -Panowie, szybko! Szybko! Ten inkubator na porodówkę!

Teściowa: -Inkubator? Inkubator?

...

Lekarka-anestezjolog: Tętno słabnie.

Pielęgniarka: -Możemy zaczynać.

Kubiak: -Nóż, proszę.

Teściowa: -Siostró, siostró! Czy nie wie siostra, co się dzieje z Ewą Glinicką? A czy urodziła?

Pielęgniarka: -A kim pani jest dla niej? Matką?

Teściowa: -Tak. To znaczy jestem teściową matki wnuka. No jak? Urodziła?

Pielęgniarka: -Urodziła.

Teściowa: -Syn! ...Czy córka?

Pielęgniarka: -Chłopca.

Teściowa: -Bogu chwała! Bogu chwała! Chwała Bogu!

Pielęgniarka: -Ale musieliśmy go przed chwilą przenieść na OJOM }Oddział Intensywnej Terapii Medycznej|. Proszę zaczekać na lekarza.

Teściowa: -Jaki OJOM? Boże, czemuś ty mnie tak pokarał, Boże kochany, za co to? Za co?

...

Ewa: -Gdzie jest... gdzie jest moje dziecko?

3. Czy ja mogę go zobaczyć?

Miejsce: w szpitalu przy publicznym telefonie

Postaci: Ewa, dr Gorczyca (przez telefon)

Pielęgniarka: -Halo, słucham?

Ewa: -Halo, dzień dobry, pani. Moje nazwisko Glinicka. Chciałam się poinformować o stanie zdrowia mojego synka.

Pielęgniarka: -Chwileczkę, proszę poczekać. (*lekarzowi*) Panie doktorze, matka Glinickiego.

Gorczyca: -Gorczyca, słucham.

Ewa: -Dzień dobry, panie doktorze. Mówi Ewa Glinicka. Chciałam się dowiedzieć, jak się czuje mój synek.

Gorczyca: -W zasadzie bez zmian. W ciągu ostatniej doby jego stan nie uległ pogorszeniu.

Ewa: -Przepraszam, czy ja mam rozumieć, że stan jego nadal jest bardzo ciężki?

Gorczyca: -Tak.

Ewa: -Aha.. czy on z tego wyjdzie?

Gorczyca: -Na to pytanie nie mogę pani udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Po prostu musimy czekać.

Ewa: -Rozumiem. Panie doktorze, czy ja mogę go zobaczyć?

Gorczyca: -Oczywiście, w każdej chwili. Jak tylko pani wyjdzie ze szpitala, bardzo prosimy o skontaktowanie się z nami.

Ewa: -Dobrze, dziękuję panu bardzo. Do widzenia.

Gorczyca: -Do widzenia.

Inna pacjentka: -Przepraszam, pani jeszcze dzwoni?

Ewa: -Nie, proszę bardzo.

Inna pacjentka: -Dziękuję.

4. List od Ewy

Miejsce: Pracownia przy instytucie

Postaci: Paweł, Janek, Leon

Paweł: (*czyta list*) -"Muszę zostać w szpitalu i dlatego czuję się fatalnie. Mam wrażenie, jakby tu wszyscy przyglądali mi się jak zadżumionej. Inne matki karmią swoje dzieci, przynoszą im je co trzy, cztery godziny, a moim jedynym zajęciem w tym czasie jest odciąganie pokarmu do butelki. Jednocześnie, przez cały czas mam poczucie, że jestem

oszukiwana. Nie wiem już, czy moje dziecko żyje czy nie, a jeśli tak, to jaki jest prawdziwy stan jego zdrowia. Kubiaka nie było dziś w szpitalu, podobno chory, ale czy na pewno... Jestem po prostu zdesperowana i nie wiem, co mam robić. Był u mnie teść i pocieszał mnie, ale teściowa nie pojawiła się." No tak... "Widocznie, jak ją znam, obarcza mnie winą za to, co się stało. Pawełku, błagam cię, dowiedz się, co się dzieje naprawdę z moim dzieckiem. Czy żyje? Wolę najgorszą prawdę, niż ciągle oszukiwanie mnie. Całuję, Ewa."

Janek: -A kiedy byłeś u niej ostatnio?

Paweł: -Wczoraj po południu. Przez salową podała mi liścik.

No widzicie, nie jest w najlepszym nastroju.

Leon: -Tak, a co z dzieckiem? Dowiadywałeś się czegoś?

Paweł: -A tak. Stan nadal jest bardzo poważny, jest inkubowany, ale lekarze mają nadzieję, że wyjdzie z tego bez, bez żadnych poważniejszych powikłań..

Leon: -Mm... no, oby.

5. To pani syn

Miejsce: Gabinet lekarski

Postaci: Ewa, doktor Gorczyca

Ewa: -Panie doktorze, proszę mi powiedzieć, ale tak szczerze: czy jego stan jest bardzo poważny?

Gorczyca: -Proszę pani, każde dziecko, które znajduje się na oddziale intensywnej terapii jest w stanie bezpośredniego zagrożenia życia. Inaczej by tu nie było.

Ewa: -Tak, ale pan nie odpowiedział konkretnie na moje pytanie. Chodzi o to, czy mój synek będzie żył.

Gorczyca: -Rozumiem, ale na to nikt pani nie odpowie. Tak, jak informaliśmy panią przez telefon, stan dziecka jest nadal ciężki, chociaż na pocieszenie mogę powiedzieć, że w ciągu ostatnich dni nie uległ pogorszeniu, a to już dużo. Jak

pani wie, ma podłączoną rurkę, pomaga mu oddychać... No, a co będzie dalej, zobaczymy.

Ewa: -A czy, czy ja mogłabym go zobaczyć?

Gorczyca: -Oczywiście.

...

Ewa: -Panie doktorze, chciałam jeszcze o coś zapytać.

Gorczyca: -Słucham.

Ewa: -Czy po tym wszystkim, to znaczy chodzi o to, że było to niedotlenienie mózgu, czy mój syn może prawidłowo się rozwijać?

Gorczyca: -Na to pytanie nie mogę pani udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Ewa: -Ale jest taka szansa, prawda?

Gorczyca: -Tak, ale to się okaże dopiero po kilku miesiącach, nie wcześniej, tak że proszę się na zapas nie denerwować. Chodźmy.

...

To pani syn.

6. Ja cię bardzo...

Miejsce: U Ewy

Postaci: Ewa, Paweł

Ewa: -Bardzo lubię jak jesteś przy mnie. Mówiłam ci to już kiedyś.

Czuję się taka bezpieczna.

Paweł: -Chcę, żeby tak było. Na pewno to zauważyłaś.

Ewa: -Paweł, ja mam dziecko. Czasami wydaje mi się, że całą miłość przelałam na nie.

Paweł: -Tak ci się tylko wydaje. Ty zawsze będziesz je kochała, ale tylko jako matka, nic więcej. Nie możesz jednocześnie przekreślać swojego życia. To jest, to jest zdecydowanie niemądre, nierozsądne. Twoje dziecko musi mieć normalny dom.

Ewa: -Co chcesz przez to powiedzieć?

Paweł: -To, co powiedziałem. ... Pomyśl o tym.

Ewa: -Dobrze, pomyślę.

Paweł: -Późno się zrobiło. Pójdę już.

Ewa: -Rzeczywiście już jest późno. Ja też rano muszę wstać i pójść do szpitala. *Paweł...*

Paweł: -Tak, wiem. Chcesz mi powiedzieć, że mnie lubisz.

Ewa: -Nie, *Paweł*. Ja ciebie bardzo, bardzo, naprawdę...

7. Wątróbka

Miejsce: Pracownia przy instytucie

Postaci: *Janek, Bożena, Paweł*

Janek: -Co to jest?

Bożena: -Yh... które?

Janek: -Co to jest?

Bożena: -Yh..., no wątróbka.

Janek: -Jaka wątróbka?

Bożena: -No przecież wątróbka do jedzenia.

Janek: -W lodówce z preparatami?! Z odczynnikami?!
Paweł, trzymaj mnie, bo ja ją zamorduję! Proszę pani, ja pani mam potąd! Potąd mam!

Bożena: -A ja pana też. U nas na Bema to była specjalna lodówka na żywność. I tym razem, to ja naprawdę idę do dyrektora. O, tak!

Odcinek dziewiętnasty: Dalsze komplikacje

W poprzednim odcinku...

Zbliża się termin porodu i Ewa musi opuścić pracownię. Ku zdziwieniu pracowników instytutu, dyrektor Stopczyk przyprowadza do pracowni panią Bożenę, nową "doświadczoną laborantkę", która ma zastępować Ewę.

Ewa zostaje niespodziewanie zabrana do szpitala. Poród jest przedwczesny i przebiega z poważnymi komplikacjami. Ewa rodzi syna, który musi być wzięty do inkubatora, a w wyniku dalszych komplikacji przewieziony na oddział intensywnej terapii. Dziecko ma niedotlenienie mózgu i jeszcze nie wiadomo, czy będzie rozwijać się normalnie. Na domiar złego, Ewa też nie czuje się dobrze po cesarskim cięciu i nawet nie wie, jak wygląda jej przedwcześnie urodzony synek. Dopiero po pewnym czasie może przekonać się naocznie, że jej syn żyje.

Paweł też przeżywa poród Ewy. Komplikacje porodowe i problemy ze zdrowiem dziecka jeszcze bardziej zbliżają go do Ewy. Daje temu wyraz w rozmowie z nią. Ewa, wzruszona jego opiekuńczością i troską o zdrowie jej i dziecka wyznaje, że go kocha.

Pani Bożena nie może przyzwyczać się do zasad panujących w pracowni farmakologii klinicznej. W lodówce przeznaczonych do przechowywania preparatów medycznych trzyma zwykłą wątróbkę.

1. Pradol

Miejsce: Sala intensywnej terapii, potem gabinet lekarski

Postaci: Doktor Gorczyca, inny lekarz, Ewa, Paweł

Lekarz: -A co z tą infekcją?

Gorczyca: -Wygląda na to, że znowu coś sobie złapał. Zdjęcie jest gorsze: spadły płytki krwi mimo typowej osłony antybiotykowej. Podaliśmy już wszystkie posiewy, dzisiaj miałby już antybiogram, ale jeszcze myślę.

Lekarz: -Nad czym?

Gorczyca: -?aden antybiotyk nie pasuje do tej zarazy.

Lekarz: -Proszę mnie zawiadomić, jak będą wiedzieli. ... A co z tą małą Moniczka?

Gorczyca: -W ciągu ostatnich dni zaczęła przybierać na wadze. Dzisiaj przekroczyła nawet kilo trzydzieści.

...

(w gabinecie)

Gorczyca: -Antybiogram wykazał, że bakterie są wrażliwe na pradol. Jest to antybiotyk produkowany na zachodzie. Niestety, nasza apteka utaliła, że w tej chwili nie ma go nigdzie w Polsce.

Ewa: -I co teraz będzie?

Gorczyca: -No, musimy ten lek jak najszybciej sprowadzić z zagranicy. Mam już przygotowane zamówienie. Jest podpisane przez profesora. Teraz jeszcze potrzebny jest podpis konsultanta krajowego. Czy państwo dysponują samochodem?

Paweł: -Dlaczego pan pyta?

Gorczyca: -No, po prostu profesor Sędłak, który jest konsultantem krajowym, jest w tej chwili obecny w Jabłonie,* gdzie odbywa się międzynarodowe sympozjum. No nie wiem, czy w tej chwili uda mi się załatwić samochód. A państwo mogliby wziąć od razu te papiery i zawieźć do podpisu. Byłoby to o wiele szybciej.

Paweł: -Tak, oczywiście. Proszę nam to dać.

Gorczyca: -Doskonale! Y... a ja w międzyczasie zadzwonię to Jabłonnej i uprzedzę profesora Sędłaka, że państwo przyjedziecie.

Ewa: -Świetnie!

Gorczyca: -Dziękuję.

Ewa: -Dziękujemy bardzo.

* The actor says "Jabłonie," but the correct form is "Jabłonnej," as used further below.

2. Lewarek

Miejce: W drodze do Jabłonnej

Postaci: Paweł, Ewa

Paweł: -Gumę złapałem.

Ewa: -No widzę. Musisz zmienić koło.

Paweł: -Tak, zapas mam, tylko że lewarek... lewarek zostawiłem w garażu. Ostatnio, jak zamieniałem, zapomniałem z powrotem wsadzić do samochodu.

Ewa: -No i co teraz będzie?

*Paweł: -Nie wiem. Spróbuję zatrzymać jakiś samochód i pożyczyć lewarek, tylko nie wiem, czy ktoś będzie chciał tyle czekać. Ewa, słuchaj, złap jakąś okazję, to są trzy kilometry dosłownie, jak tylko naprawię, przyjadę. Czekaj na mnie, (*Ewa: -Dobrze(dobra?**

Ewa: -Dzień dobry... podrzuci mnie pan do Jabłonnej?

Kierowca: -Proszę bardzo.

3. Sprawa nie cierpiąca zwłoki

Miejsce: Międzynarodowe sympozjum w Jabłonnej

Postaci: Ewa, sekretarka, pan Jan

Ewa: -Przepraszam bardzo, szukam profesora Sędłaka.

Sekretarka: -Czy pani jest zaproszona na sympozjum?

Ewa: -Nie, ale muszę się natychmiast z nim widzieć.

Sekretarka: -Z profesorem Sędłakiem?

Ewa: -Tak.

Sekretarka: -Był rano, potem gdzieś wyjeżdżał, chwileczkę. Panie Jacku, czy widział pan profesora Sędłaka? Wiem, że gdzieś wyjeżdżał.

Pan Jan: -Tak, jest na sali. A o co chodzi?

Ewa: -Muszę się natychmiast z nim widzieć

Pan Jan: -Proszę zaczekać. Myślę, że za jakąś godzinę, półtorej będzie przerwa w obradach.

Ewa: -Proszę pana, ja się muszę z nim widzieć natychmiast.

Pan Jan: -Przepraszam panią, ale w jakiej sprawie? Czy to dotyczy naszego sympozjum?

Ewa: -Nie. To sprawa prywatna, ale nie cierpiąca zwłoki.

Pan Jan: -Proszę panią, profesor Sędlak zasiada w prezydium. Nie mam możliwości wywołania go.

Ewa: -Proszę pana, ja tam muszę wejść, przepraszam.

Pan Jan: -Nie może pani tam wejść.

Ewa: -No to zaraz to panu udowodnię. Niech pan mnie puści. Tu chodzi o ratowanie życia mojego dziecka. Pan profesor, jako konsultant krajowy, musi podpisać to pismo, rozumie pan?

Pan Jan: -Tak, oczywiście, dobrze. Zobaczą, co się da dla pani zrobić.

4. Nie ma o czy mówić

Miejsce: Międzynarodowe sympozjum

Postaci: Ewa, profesor Sędlak

Profesor Sędlak: -Dzień dobry.

Ewa: -Dzień dobry. Przepraszam, panie profesorze, ale...

Profesor Sędlak: -Ależ nie ma o czym mówić, tu przecież chodzi o dziecko. Tak, to raczej ja powinienem panią przeprosić, że pani musiała tutaj tutaj przyjeżdżać, przecież to szpital powinien załatwić. Aha, hm... doktor Gorczyca dzwoniąc do mnie wspomniał, że pani jest synową profesora Sucheckiego.

Ewa: -Tak.

Profesor Sędlak: -Proszę bardzo. No to proszę serdecznie go ode mnie pozdrowić.

Ewa: -Dziękuję.

Profesor Sędlak: -Dziękuję bardzo. Aha, myślę, że to lekarstwo pomoże pani dziecku.

Ewa: -Mam nadzieję.

Profesor Sędlak: -To znakomity środek.

Ewa: -Jeszcze raz bardzo dziękuję i przepraszam za kłopot.

Profesor Sędlak: -Nie ma za co. Do widzenia.

Ewa: -Do widzenia.

*Profesor Sędlak: -Do widzenia. ... (do pani oferującej papierosa)
Dziękuję.*

5. Ależ biurokracja!

Miejsce: Gabinet Gorczycy

Postaci: Gorczyca, Ewa, Paweł

Gorczyca: -Apteka? Gorczyca z intensywnej terapii. Mamy już to wszystko podpisane. Zaraz wam zaniosę. Co? No, ale, no, ale co z tego? No, szlag by to trafił! Ależ biurokracja! Naciśnijcie na nich i niech to załatwiają poza normalnym trybem. Dobrze, zaraz będę. ... Impexfarm przyjmuje zamówienia do natychmiastowej realizacji tylko do godziny dwunastej.*

Ewa: -Panie doktorze, jak mały?

Gorczyca: -W zasadzie bez zmian. Przepraszam, ale ja już muszę zanieść te papiery do kierownika apteki.

Ewa: -Do widzenia.

Gorczyca: -Do widzenia.

* **Impexfarm.**: state pharmaceutical import enterprise.

6. Śniadanko

Miejsce: Dom letniskowy Stopczyka

Postaci: Stopczyk, Bożena

Stopczyk: -Śniadanko gotowe?

Bożena: -Wszystko według zamówienia, panie dyrektorze.

Stopczyk: - Aaa...

Bożena: -Wszystko zrobiłam.

Stopczyk: - A..., a moje mleczko na kakałko?

Bożena: -Tak. Och! Mleko! Hm! ... Och, mleko!

7. Postawmy sprawę jasno

Miejsce: Przy bramie domku letniskowego Stopczyka

Postaci: Stopczyk, Bożena, Janek, Ewa

Stopczyk: -Schowaj się! ... Już!

...

Janek: -Dzień dobry, panie dyrektorze.

Stopczyk: -Dzień dobry, dzień dobry. Jak mnie tu znaleźliście?

Janek: -Ja bardzo pana przepraszam za najście. Dzwoniłem do pana do domu. Pana nie było. Skontaktowałem się z docentem Włodarczykiem i stąd mamy ten adres. Panie dyrektorze, musi nam pan pomóc. To jest bardzo ważna sprawa.

Stopczyk: -Ale, co się stało? Nie rozumiem, coś w instytucie?

Ewa: -Nie, to sprawa prywatna.

Stopczyk: -Hm... przepraszam, że nie wpuszczam was do środka, ale klucz zostawiłem w domu, a tam straszny bałagan. No słucham.

Ewa: -Panie dyrektorze, chodzi o ratowanie życia mojego synka. Potrzebny jest antybiotyk pradol.

Stopczyk: -No dobrze...

Ewa: -We wszystkich szpitalach i w całym kraju nie ma go. Trzeba go sprowadzić z zagranicy.

Stopczyk: -No tak, ja rozumiem, ale dlaczego państwo akurat z tym do mnie?

Janek: -Panie dyrektorze, postawmy sprawę jasno. Wszyscy wiemy, że ma pan znakomite dojścia. Pan zna ludzi, ludzie pana. No tylko przez pańskie kontakty możemy coś załatwić.

Stopczyk: -No tak, ale wie pan, tyle się zmieniło.

Janek: -Jeszcze nie tak.

Stopczyk: -Tak pan sądzi?

Janek: -Tak sądzę.

Ewa: -Panie dyrektorze, błagam pana, niech nam pan pomoże,

Stopczyk: -No dobrze, jedziemy do Warszawy, do instytutu. Tam mam wszystkie telefony. Aha. Po drodze

zabierzemy sekretarkę, będzie nam potrzebna. Idę się szybko przebrać.

Janek: -Dziękuję bardzo.

Ewa: -Dziękuję. Janek, podrzucisz mnie do szpitala, dobrze? Nie będę wam potrzebna.

...

Bożena: -No, co się stało?

Stopczyk: -Nie ważne, wracam do Warszawy, natychmiast.

Bożena: -A co ja mam robić? Słuchaj...

Stopczyk: -A ty siedź, siedź tu i czekaj na mnie.

Bożena: -No to może ja obiad ugotuję, co?

Stopczyk: -Lepiej nie.

7. Załatwione

Miejsce: Gabinet Stopczyka

Postaci: Stopczyk, sekretarka, Janek

Stopczyk: -Pani Haniu, niech mnie pani połączy z lekarzem dyżurnym kraju.

Sekretarka: -Dobrze.

Stopczyk: -Potem niech się pani postara złapać dyrektora Drawika z Impexfarmu, ale u niego w domu. Aha, niech pani zrobi nam dwie kawy. Napije się pan, doktorze?

Janek: -Chętnie.

Stopczyk: -No cóż, trzeba będzie powalczyć. O! Halo! Mówi Stopczyk. A, to ty, Wiesiu. O, doskonale! Akurat na ciebie trafiłem. Słuchaj, mam do ciebie sprawę...

...

(Ewa modli się w kaplicy)

...

U was week-end óliKent(? U nas też! Nie musicie mi o tym stale przypominać! Chwileczkę, mam drugi telefon. ... Mówi Stopczyk, słucham. Tak? Naprawdę? A tak, tak, już notuję. Tak, tak, pierwszym rejsowym samolotem. Tak, dziękuję. Bardzo wam dziękuję. Nie, nie. O waszej sprawie pamiętam. Tak, tak, do widzenia. ... Słuchaj, stary, już nieaktualne.

Załatwili to. Z Amsterdamu. Cześć! ... No, panie Janie, udało się. Załatwili to w Amsterdamie, człowiek z naszej ambasady. Trzeba to tylko odebrać z lotniska.

8. Głowa do góry

Miejsce: Okęcie (lotnisko), potem gabinet Gorczycy

Postaci: Paweł, Ewa, doktor Gorczyca

Paweł: -Ewa! ... Jest! ... Panie doktorze!

Ewa: -Panie doktorze! Jest!

Paweł: -Jest pradol!

Gorczyca: -Wspaniale! Wspaniale! Zaraz mu to podamy.

Ewa: -Panie doktorze, czy...

Gorczyca: -Pani Ewo, wszystko, co było w pani mocy, już pani zrobiła. Głowa do góry!

Odcinek dwudziesty: Oświadczyzny

W poprzednim odcinku...

Dalsze komplikacje ze zdrowiem synka Ewy. Należy natychmiast sprowadzić z zagranicy lekarstwo, którego nie produkuje się w Polsce. Zanim stanie się to możliwe, trzeba najpierw załatwić wszystkie wymagane pisma, podpisy, zezwolenia. A przecież życie małego jest zagrożone. Ewa jest zrozpaczona. Jedzie z Pawłem na konferencję do Jabłonnej, żeby uzyskać podpis konsultanta krajowego do spraw medycyny. Ale tego lekarstwa nie ma nigdzie w całym kraju. Kiedy wydaje się, że sytuacja jest beznadziejna, ostatnią deską ratunku okazuje się Stopczyk. Dzięki jego kontaktom i znajomościom, udaje się sprowadzić lekarstwo. Mały jest uratowany.

1. Myszki

Miejsce: Pracownia

Postaci: Janek, Bożena, Stopczyk, Leon, Ewa

Janek: -Więc najpierw ją trzeba złapać za ogon, docisnąć dosyć mocno...

Bożena: -Tak? Aż tak mocno?

Janek: -Złapać za skórę. Tak, o i proszę. Nic trudnego.

Bożena: -Tak. Niech pan zrozumie, kiedy ja się naprawdę brzydę. Ja je naprawdę lubię, ale...

Janek: -Ale z daleka.

Bożena: -Z daleka, tak, no...

Janek: -No trudno, musi się pani przyzwyczaić, pani Bożeno. Ktoś to musi robić.

Bożena: - No.

Janek: -No, śmiało.

Bożena: -No, ale... Yhmaa! Nie! A teraz niech pan ją łapie, niech pan ją łapie teraz! No, no i widzi pan! No i gdzie ona jest?!

Janek: -O tu, tu, tu, tu, tu...

...

Stopczyk: -Hm, hm, hm... Co tam u was słychać, panie Leonie?

Leon: -Dziękuję. Odkąd pracuje u nas pani Bożenka, wszystko w porządku.

Stopczyk: -Co się stało?

Leon: -Mówiłem panu, wszystko w porządku. ...

Paweł: -Nie ma, uciekła.

Leon: -...Ewa!

Ewa: -Dzień dobry.

Leon: -Jak pani ślicznie wygląda!

Ewa: -Naprawdę? Dziękuję.

Leon: -Dzień dobry.

Stopczyk: -Dzień dobry pani.

Ewa: -Dzień dobry, panie dyrektorze.

Stopczyk: -Jak się czuje pani dziecko?

Ewa: -Dziękuję, już znacznie lepiej. Byłam dzisiaj u niego w szpitalu. Najważniejsze, że infekcja minęła. Jeszcze raz chciałam panu serdeczenie podziękować za to, co pan zrobił. Gdyby nie pan, nie wiem, co by się stało.

Stopczyk: -Ale pani Ewo, nie ma o czym mówić. Każdy z nas postąpiłby podobnie w takiej sytuacji. Ale ja mam nieco więcej możliwości w tym zakresie, no to już inna sprawa. Najważniejsze, że się udało. Gdyby jeszcze kiedyś potrzebna była taka pomoc, czego oczywiście pani nie życzę, chętnie służyć.

Ewa: -Dziękuję bardzo.

Stopczyk: -Do widzenia.

Ewa: -Do widzenia.

Stopczyk: -Myszki... wszystko w porządku!

2. Polowanie skończone

ciąg dalszy poprzedniej sceny

Leon: -A swoją drogą jak łatwo można pomylić się w ocenie innych ludzi, prawda?

Ewa: -Tak.

Leon: -Wszystkim nam się wydawało, że to "Wojski grał jeszcze, a to echo grało"*... a tymczasem...

Ewa: -Rzeczywiście, zachował się wspaniale. Gdyby nie on, gdyby nie to, że lekarstwo było na czas... Nie wiem, co by się stało z moim synkiem.

Leon: -No, to jeszcze jeden dowód, że nikt nie jest wyłącznie czarny czy biały, dobry czy zły, prawda? Ale może to lepiej, bo trudno było by żyć na tym jednym z najpiękniejszych światów.

Ewa: -Właśnie.

Leon: -Ale pani wygląda... (*Ewa:* naprawdę?) ... rewelacyjnie.

Ewa: -Dziękuję, pani Leonie.

Leon: -No a co się stało, że pani odwiedziła nas?

Ewa: -Byłam w socjalnym, musiałam załatwić kilka formalności związanych z urlopem macierzyńskim. .. No i przyszłam, żeby zobaczyć się z Pawłem.

Leon: -Mój Boże, a ja myślałem, że pani stęskniła się za mną.

Ewa: -Za panem również, panie Leonie, i to bardzo!

Janek: -Jest, jest, jest....

Bożena: -Jest, jest, mam ją! Mam! Mam, mam. Jest! Złapałam myszę**!

Paweł: -Polowanie skończone...

Janek: Dziękuję.

Paweł: -(do Ewy) (...a ty tutaj?)

Leon: -O i to od dawna. Skoro ty uganiaś się za myszami, ja zająłem się Ewunią.

* The quotation refers to the end of a bear hunt in Adam Mickiewicz's *Pan Tadeusz*. The quotation is so well known that almost any sentence beginning with the phrase **Wszystkim się zdawało (wydawało), że...** calls it to mind.

** The correct form is **mysz**, but **myszę** is what Bożena says.

3. To ty jesteś jego matką

Miejsce: Dom Sucheckich
Postaci: Teściowa, Ewa

Teściowa: -No kartofle już dawno ugotowane, a ojca ciągle nie ma. Jeżeli za dziesięć minut nie przyjdzie, to same siadamy do stołu, zjemy obiad, bo inaczej wszystko wystygnie.

Ewa: -Dobrze, mamó. Jeszcze chciałabym dzisiaj pójść do szpitala.

Teściowa: -Tak? Czekaj. A może ja bym też poszła razem z tobą.

Ewa: -Dobrze, mamó.

Teściowa: -No wiesz, chciałam go zobaczyć. Boże mój, biedne maleństwo, tak się męczy i nic lepiej.

Ewa: -Jest jednak duża poprawa.

Teściowa: -A tam, taka tam poprawa, poprawa...

Ewa: -Nie ma mama racji.

Teściowa: -No dobrze, już dobrze. Ewuniu, moje dziecko, a czy zastanawiałaś się już, jakie damy mu imię?

Ewa: -Jeszcze się nie zdecydowałam, ale myślę, że Łukasz, albo Mateusz.

Teściowa: -O Boże kochany, Jezus Maria, a cóż to za imiona? Co ci przyszło do głowy?

Ewa: -Takie same dobre jak każde inne. Mnie się podobają.

Teściowa: -Wiesz, moja droga... no nie wiem, no ale takie jakieś zgrzebne.

Ewa: -A jakie zdaniem mamy są niezgrzebne?

Teściowa: -Ja to sobie myślałam, że, że może Wojciech. To takie piękne, staropolskie imię. A poza tym w ten sposób uczcilibyśmy pamięć naszego Wojtka. ?yłby nadal, dla nas, w osobie swego małego syna.

Ewa: -Mamó... to ja tego właśnie chcę uniknąć. Ja chcę, żeby mój syn miał od początku swoje własne życie, żeby śmierć ojca nie ciążyła na nim, rozumie mamó?

Teściowa: -No cóż, no zrobisz jak będziesz uważała. W końcu to ty jesteś jego matką.

4. Olecko

Miejsce: U Hanisza

Postaci: Hanisz, Leon, potem Ewa, Paweł

Hanisz: -Pójdziemy sobie o tutaj. (dzwonek) Przepraszam cię. Ktoś dzwoni. (otwiera drzwi) Mmm, dzień dobry!

Ewa: -Dzień dobry.

Hanisz: -Dzień dobry, pani Ewuniu.

Leon: -Dzień dobry, pani Ewuniu!

Ewa: -Dzień dobry.

Leon: -Ale mam dzisiaj szczęście do widywania pani.

Hanisz: -Proszę, proszę niech pani siada.

Ewa: -Nie, ja tylko na chwileczkę dosłownie. Muszę zaraz uciekać.

Leon: -Dokąd? Przed kim?

Ewa: -Chciałam się umówić tylko z Pawłem, a że przechodziłam tutaj obok, bo byłam u państwa Sucheckich, akurat.

Hanisz: -Nie ma mowy, proszę siadać.

Ewa: -Dobrze.

Hanisz: -Paweł już dawno pojechał po paliwo, niebawem powinien wrócić.

Ewa: -W takim razie poczekam z przyjemnością.

Hanisz: -Pani Ewo, Paweł mi opowiadał, że pani ma perturbacje ze względu na chorobę dziecka. Podobno już lepiej.

Ewa: -Tak. Na razie jest lepiej.

Hanisz: -Paweł mi dużo i często o pani mówi.

Leon: -No, nie on jeden.

Hanisz: -O, chyba on.

Ewa: -Przepraszam.

Paweł: -Jestem.

Ewa: -Cześć, Paweł.

Paweł: -Co się stało?

Ewa: -Nic. Wpadłam, żeby się z tobą umówić na pojutrze.

Paweł: -Aha, o której mam przyjechać po ciebie?

Ewa: -Myślę, że jak najwcześniej.

Hanisz: -Wyjeżdżacie gdzieś?

Ewa: -Tak, Paweł był taki miły, że zaproponował mi, że pojedzie ze mną na grób mojej matki.

Hanisz: -Daleko?

Ewa: -Do Olecka.

Hanisz: -Do Olecka?

Paweł: -Mmhm.

Hanisz: -Olecko? Byłem tam.

Paweł: -Słuchaj, jak wyjedziemy o siódmej, to chyba wystarczy, co?

Ewa: -Świetnie.

Paweł: -Jestem u ciebie o siódmej, dobra? Może wejdiesz na chwilę do mnie?

Ewa: -Nie, nie, nie, wiesz, śpieszę się.

Paweł: -Odprowadzę cię.

Ewa: -Dobrze. Do widzenia.

Leon i Hanisz: -Do widzenia.

Leon: -Do widzenia. No, kochanie, graj gra, graj gra.

Hanisz: -Olecko, Olecko, byłem tam...

5. Życie kontemplacyjne

Miejsce: Grób matki Ewy w Olecku

Postaci: Ewa, Paweł

Ewa: -To już czternaście lat, jak mama umarła. Mnie się wydaje, jakby to było wczoraj.

Paweł: -Bardzo ją kochałaś, prawda?

Ewa: -Bardzo. Była bardzo dobra, opiekuńcza, nie pamiętam, żeby kiedykolwiek podnosiła na mnie głos. ...

Paweł: -Ty nie idziesz na grób twojej matki?

Paweł: -Nie. Ona żyje. Pamiętasz, kiedy byłem u ciebie pierwszy raz, jeszcze mieszkałaś u państwa Suheckich, pytałaś mnie o moją matkę. Odpowiedziałem, że opowiem ci o tym innym razem.

Ewa: -Tak.

Paweł: -Myślę, że teraz jest dobra ku temu okazja.

Ewa: -Rozeszli się?

Paweł: -Nie. Matka zostawiła nas, gdy byłem jeszcze bardzo mały. Miałem dwa, czy dwa i pół roku. Nawet jej nie pamiętam.

Ewa: -Jak to? Odeszła i zostawiła takie małe dziecko?

Paweł: -Nie, to by było zbyt banalne. Ewa, to, co ci teraz powiem może cię trochę zdziwić, zaskoczyć. Moja matka, moja matka jest w klasztorze.

Ewa: -Co?

Paweł: -Wiedziałem, że tak na to zareagujesz, ale to jest prawda. Moja matka była, to znaczy jest, wyznania prawosławnego. Jak odeszła od nas, przez jakiś czas jeszcze mieszkała w innym mieście, później wniosła o rozwód i niebawem ojciec się dowiedział, że jest w klasztorze żeńskim, prawosławnym, oczywiście. Podobno był u niej kilka razy, ale nie chciała z nim rozmawiać. Zakomunikowano mu, że postanowiła poświęcić się życiu kontemplacyjnemu.

Ewa: -Byłeś u niej kiedyś?

Paweł: -Nie.

Ewa: -Nie chciałeś?

Paweł: -Nie, nie chciałem. Jak byłem mały powiedziano mi, że nie żyje. Utrzymywano mnie w tej nieświadomości przez ładnych kilka lat, a kiedy przypadkowo, w wieku piętnastu lat, dowiedziałem się, że żyje, bardzo to przeżyłem. Natychmiast chciałem ją odwiedzić, a ojciec mi to wyperswadował. Pomyślałem, że może tak jest lepiej.

Ewa: -I nigdy nie chciałeś się z nią zobaczyć?

Paweł: -Nie. To i tak by niczego nie zmieniło, a nie wiem, czy byłbym w stanie wybaczyć jej to, że zostawiła mnie, kiedy byłem mały, bezbronny.

Ewa: -Tak.

Paweł: -Ewa, chciałbym...

Ewa: -Paweł, to zostanie między nami.

Paweł: -Dziękuję ci.

6. Obietnica

Miejsce: Dom Hanisza

Postaci: goście, Hanisz, Leon.

Kobieta: -Panie Franciszku, porywam panu na chwileczkę Bogdana. Założyliśmy się o duży koniak i tylko on może rozstrzygnąć spór. Chodzi o Broadway. Chodź, Boguś, chodź.

(Hanisz źle się poczuł, wchodzi na górę; szmer głosów)

Leon: -Źle się poczułeś?

Hanisza: -Trochę, ale zaram mi przejdzie.

Leon: -Zawołam Pawła albo panią Władzię może, co?

Hanisza: -Nie, nie.

Leon: - Franek, połóż się na chwilę.

Hanisza: -Nie. Zamknij drzwi, proszę cię, Leonie. (Leon zamyka drzwi) Słuchaj, Leon, mam do ciebie prośbę. Bardzo bym chciał, żebyś ją spełnił.

Leon: -Co ty taki tajemniczy jesteś?

Hanisza: -Ale proszę cię, Leon, spełnij moją prośbę.

Leon: -Tak, słowo harcerskie.

Hanisza: -To jest koperta, którą bardzo cię proszę, żebyś otworzył w rok po mojej śmierci.

Leon: -Franek, nie wygłupiaj się.

Hanisza: -No proszę cię bardzo, otwórz to w rok po mojej śmierci.

Leon: -No dobrze, a jeżeli ja pierwszy umrę, to co?

Hanisza: -Proszę cię bardzo.

Leon: -Dobrze, obiecuję.

7. To się w tym robi

Miejsce: Pracownia

Postaci: Janek, Paweł, Leon, Bożena

Janek: - O, Paweł, był telefon do ciebie.

Paweł: -Tak? Kto dzwonił?

Janek: -No, wiadomo.

Paweł: -Ewa?
Janek: -Tak. Powiedziała, że jeszcze zadzwoni. No, trzymajcie się. Cześć!
Leon: -Cześć!
Bożena: -Och, Jaki katar mam!
Paweł: -Pani Bożenko...
Bożena: -Tak?
Paweł: -To się w tym robi.
Bożena: -Ale to jest nieczynne. To już od dawna nie działa.
Paweł: -O Jezu!
(naczynie pęka i wybucha Pawłowi w twarz)

8. Inne rozwiązanie

Miejsce: U Pawła w domu
Postaci: Paweł, Ewa

Paweł: -Ewuniu, jest przecież jeszcze inne rozwiązanie.
Ewa: -Paweł, nie. To nie wchodzi w rachubę. Chociażby ze względu na twojego ojca.
Paweł: -Ale, Ewa, przecież to jest ogromny dom. Możemy wszystko sobie tak zorganizować, że nie będziemy sobie wchodzić w drogę.
Ewa: -Tak ci się tylko wydaje. Zwłaszcza teraz, kiedy jesteś chory...
Paweł: -Ech...
Ewa: -...wymagasz specjalnej opieki.
Paweł: -Nic mi nie jest.
Ewa: -Pawełku, jak to nic ci nie jest. To nie tylko chodzi o twoje oko. Masz zniszczoną skórę. To będzie wymagało operacji plastycznych, przeszczepów, leczenia.
Paweł: -Tak. Więc o to chodzi.
Ewa: -O co?
Paweł: -O to, że jestem oszpecony.
Ewa: -Głuptasie! Przecież to się da wszystko wyleczyć. Poza tym, jeśli o mnie chodzi, nic się nie zmieniło.
Paweł: -Nie?

Ewa: -Nie.

Paweł: -To przyrzeknij mi.

Ewa: -Co?

Paweł: -Przyrzeknij, że, no, że zostaniesz moją żoną.

Ewa: -Paweł...

Paweł: -Nic nie mów. Znaczy, no powiedz, powiedz - tak.

Ewa: (*półgłosem*) -Tak.

9. Musiało upłynąć trochę czasu.

Miejsce: U Sucheckich; *Ewa* ponownie wprowadza się

Postaci: *Teść*, *Ewa*, *teściowa*

Teść: -Anno! Anno!

Ewa: -Ah, wózek.

Teść: -Podoba ci się?

Ewa: -Bardzo.

Teściowa: -Dzień dobry moi kochani! (*Ewa:* -Dzień dobry.)
Właśnie sprzątałam i urządziłam pokój dla małego. Ach, Ewuniu, jak cieszę się, że znowu do nas wróciłaś!

Ewa: -Wróciłam, mamu, ale na krótko. Jak tylko ułożą się moje sprawy rodzinne.

Teść: -Ewuniu, mama już wie, powiedziałem jej.

Teściowa: -Wiesz, kochanie, ostatnio bardzo dużo myślałam o nas. Widzisz... nie zawsze rozumialiśmy się i może dlatego stosunki nasze nie układały się najlepiej. Ja wiem, wiem, ja często byłam bardzo dokuczliwa, przykra, ale tak bardzo kochałam Wojtka i może to dlatego powinnaś mi wybaczyć i zrozumieć, bo sama masz już syna. No, a teraz jemu musimy stworzyć najszczęśliwsze dzieciństwo, prawda? No cóż, nie można ciągle żyć przeszłością.

Ewa: -Cieszę się, że mama tak myśli.

Teściowa: -Ach, to zasługa ojca, tylko jego, naprawdę.

Teść: -Jak zwykle przesadzasz, moja droga! Musiało upłynąć trochę czasu.

Teściowa: -Tak. Ewuniu, chodź! Pokażę ci pokój małego. No, ty będziesz sobie mogła wszystko pozmienić, jeżeli ci się nie będzie podobało.

10. Następny Suchecki

Miejsce: U Sucheckich

Postaci: Ewa, teść, teściowa

Teściowa: -No nareszcie, kochani, chodźcie. Już się niepokoiłam.

Ewa: -Położę go na wersalce.

Teściowa: -Poczekaj, czekaj, zaraz mu tu podłożę, proszę. Boże, jaki on śliczny. Spójrz, Jerzy, jakie on ma, jakie on ma śliczne, długie rzęski, a jaki nosecek, a usteczka. Podobny do Wojtka. Następny Suchecki. Mateusz.

Odcinek dwudziesty pierwszy: Śmierć Hanisza

W poprzednim odcinku...

W momencie kiedy Janek tłumaczy pani Bożence jak obchodzić się z myszkami laboratorium odwiedza Ewa, między innymi po to, żeby podziękować Stopczykowi za pomoc w sprawie pradolu.

Ewa i z Pawłem udają się na grób matki Ewy w Olecku. Dla starego Hanisza ten zbieg okoliczności jest zastanawiający: on też był kiedyś w Olecku. W rozmowie z Ewą, Paweł wyznaje, że jego matka żyje. Porzuciła rodzinę przed dwudziestoma kilkoma laty i przebywa obecnie w klasztorze prawosławnym.

Lekkomyślność pani Bożenki doprowadza do tragedii. Substancja chemiczna, włożona przez nią do nieodpowiedniego pojemnika, wybucha Pawłowi w twarz. Konsekwencje są groźne - Paweł może stracić oko. Kiedy przekonuje się, że Ewa nie zmieni swojego stosunku do niego nawet wtedy, gdy okaże się, że jest oszpecony w wypadku, prosi ją, żeby została jego żoną. Ewa zgadza się, ale na razie postanawia wrócić do domu teściów.

Stosunki między Ewą i teściową zaczynają się normalizować. Teściowa wolałaby, żeby dziecko miało na imię Wojciech, tak jak jej zmarły syn, ale przyznaje w końcu, że Ewa ma prawo o tym decydować. Nareszcie syn Ewy czuje się na tyle dobrze, że można go przywieźć ze szpitala do domu, ku wielkiej radości Sucheckich.

1. Wszystko w porządku?

Miejsce: dom Sucheckich

Postaci: Ewa, teściowa, Mateusz.

Ewa: -I co? Wszystko jest w porządku?

Teściowa: -Moja droga, on jest po prostu mały aniołek. A taki grzeczny, a taki spokojny, a jak mnie widzi, to zaraz się uśmiecha! Poznaje mnie. No co, panie Mateuszu, poznajesz babunię, co? Aha, byłabym zapomniała. Pan Paweł dzwonił dwa razy.

Ewa: -No i co, zadzwoni jeszcze?

Teściowa: -Y-y-y... właśnie nie wiem. Dzwoniąc ostatnim razem najprawdopodobnie zablokował nam telefon, ale tam coś niedobrego stało się z jego ojcem. (*Ewa:* O Boże! Najprawdopodobnie wieźli go do szpitala. Pan Paweł był bardzo zdenerwowany, i właściwie tylko tak napomknął na ten temat.

Ewa: -Spróbuję się do nich dodzwonić.

Teściowa: -No a może ci się uda.

Ewa: -Mamo, oni mieszkają niedaleko. Ja pójdę tam. Zobaczę, co się stało, dobrze?

Teściowa: -Ależ, oczywiście, moja droga. Damy tu sobie radę, panie Mateuszu, sami sobie damy radę. No masz tu, masz tu, masz tu...

Ewa: -Trzeba go nakarmić za piętnaście minut.

Teściowa: -Co, kochanie?

Ewa: -Za piętnaście minut trzeba go nakarmić.

Teściowa: -Ależ, oczywiście. Świeże mleko mam już przygotowane w podgrzewaczu. Idź, idź, kochanie.

Ewa: -Jest mama kochana.

Teściowa: -No pa, pa. No masz, masz smoczek, masz, no...

2. Takie nieszczęście

Miejsce: dom Haniszów

Postaci: pani Kazia, Ewa

Pani Kazia: -Takie nieszczęście, pani Ewo, takie nieszczęście! A ja myślałam, że pan już się poprawia, a tu masz, jednak... nie miało...

Ewa: -Ale mówiła pani, że pan Franciszek żył, kiedy zabierało go pogotowie.

Pani Kazia: -Żył biedaczysko, żył, ale był nieprzytomny.

Ewa: -Niech mi pani opowie, jak to się stało.

Pani Kazia: -Przeglądał zdjęcia. O, nawet jedno mi pokazał, takie..., takiego bobaska, widzi pani. Pytał się, czy wiem, kto to jest. Pomyślałam, że Pawełek, bo podobny, ale on się tylko roześmiał i powiedział, że to on sam. A taki był pogodny,

wesoły. A jak przyszedłam z tą herbatą, to on leżał już jak bez życia. Narobiłam krzyku. Pawełek przyleciał. Próbował mi dać tu jakieś lekarstwa. Zamówiliśmy pogotowie. Nawet szybko przyjechało, ale pan już był nieprzytomny. Pawełek pojechał z ojcem, bo zaraz go zabrali. Zadzwoił przedtem do tego szpitala, co to już w nim raz tam był i chyba tam pojechali. Takie nieszczęście! ... Co się pani stało, pani Ewo? Jaka pani blada.

Ewa: -Mówi pani, że do którego szpitala pojechali?

Pani Kazia: -... No myślę, że do tego, co to już raz pan był, mówiłam.

Ewa: -Tak.

Pani Kazia: -Pani Ewo, pani Ewo!

3. Odkryłam coś

Miejsce: szpital, przy łóżku starego Hanisza

Postaci: Ewa, Paweł, Hanisz

Ewa: -Paweł, odkryłam coś.

Paweł: - Co to jest?

Ewa: -Pozwól. ... Czy pan, czy ten człowiek na zdjęciu, ten obok mojej mamy, to pan?

Paweł: -Ewuniu...

Ewa: -Niech pan da jakiś znak, proszę. ... A więc to pan jest moim ojcem.

4. Co jeszcze może się stać?

Miejsce: gabinet Suheckiego

Postaci: teść i Ewa, potem teściowa

Teść: -I pomyśleć, że to Hanisz, którego znałem tyle lat, okaże się być twoim ojcem i w dodatku ta historia z jego synem. Twoje szczęście, że masz dziecko.

Ewa: -Gdyby nie Mateusz, chyba bym zwariowała. ... Człowiek, którego przez całe życie uważałam za mojego ojca nie jest moim ojcem, a kiedy już odnalazłam swojego

prawdziwego ojca, muszę patrzeć, jak umiera. A na dodatek, mój narzeczony okazuje się moim przyrodnim bratem.

Teść: -Ewuniu, mam już sześćdziesiąt cztery lata. I jeszcze nie spotkałem człowieka, którego los nie byłby wyjątkowy. Widocznie wyjątkowość losu każdego z nas jest naszym przeznaczeniem. Musisz się z tym pogodzić.

Teściowa: -Ewuniu, telefon do ciebie, pan Paweł dzwoni. ...Stało się coś?

Teść: -A co jeszcze może się stać?

5. Dotkliwa strata

Miejsce: u Racewiczów w domu; Wigilia

Postaci: Piotrek, Adam, Joanna

Piotrek: -Zostaw to!

W telewizji: "W dniu dzisiejszym kultura polska poniosła dotkliwą stratę."

Adam: -No cóż, myślę, że możemy zaczynać.

*W telewizji: "W wieku sześćdziesięciu czterech lat zmarł Franciszek Hanisz, wybitny polski pisarz i eseista, autor między innymi takich książek jak: *Maszkarony*, *Samotność w blasku świec*, *Rozterki wieku męskiego* czy wydanej ostatnio w kraju powieści zatytułowanej "Stan wojenny."*

Adam: -To ojciec Pawła.

W telewizji: "Przechodzimy teraz do dalszych wiadomości."

Joanna: -O, Boże!

6. Jakiś list

Miejsce: cmentarz, grób Hanisza

Postaci: Paweł, Leon, Ewa

Paweł: -Wujku?

Leon: -Tak?

Paweł: -Chciałem cię o coś zapytać, jakoś nie było wcześniej okazji. Czy ty masz jakiś list od ojca albo do ojca?

Leon: -Dlaczego o to pytasz?

Paweł: -Przed śmiercią ojciec, ojciec powiedział mi o jakimś liście, który ma chyba związek z tobą.

Leon: -Ale, co on powiedział dokładnie?

Paweł: -Nie, właściwie nie mówił, tylko wydobywał się z niego jakiś charkot. Ja zrozumiałem tylko: "Leon, list, teraz", no, że teraz mamy otworzyć.

Ewa: -Paweł, daj spokój. Może to były jakieś przywidzenia ojca?

Leon: -Nie, Ewuńku, to nie były żadne przywidzenia. Taki list istnieje. Autentycznie ojciec wręczył mi go, y... czwartego października podczas swoich ostatnich imienin. Poczuli się źle,

poszedł na górę, poszedłem za nim i on wtedy wręczył mi kopertę z prośbą, abym otworzył ją w rok po jego śmierci. Staralem się obrócić to wszystko w żart. Powiedziałem, że nie wiadomo, kto z nas przeżyje. On nie miał ochoty, ochoty na żarty. W każdym razie zobowiązał mnie do zabrania tego listu i do otworzenia go w rok po jego śmierci.

Paweł: -A więc jednak.

Leon: -Tak, ale ja teraz nie wiem, co robić, bo, bo on wyraźnie prosił mnie, żeby otworzyć tę kopertę po roku, a wy teraz mówicie, że zmienił nagle zdanie w ostatniej chwili. Widocznie miał jakiś powód.

Paweł: -On nam już tego nie powie.

Leon: -Dobrze, wobec tego przyjdę do was i otworzymy ten list razem. Wpadnę może jutro po południu.

Paweł: -Dobrze.

Leon: -Co wy na to?

Paweł: -Hm.

Ewa: -Myślę, że nie będę wam potrzebna. To chyba testament. I mnie to chyba nie dotyczy.

Paweł: -Nie, Ewa. Chciałbym, żebyś była przy tym, dobrze?

Ewa: -Dobrze.

7. Pogrzeb jak pogrzeb

Miejsce: u Adamów

Postaci: Joanna, Adam; kolacja

Joanna: -Ah!

Adam: -Nalać ci piwa?

Joanna: -Nie, nie trzeb, dziękuję. ... Jak pogrzeb?

Adam: -No jak to, jak pogrzeb. Mnóstwo kwiatów, przemówienia trwało to w nieskończoność. Zmarłem na kość, zaraz potem pojechałem do ministerstwa.

Joanna: -No i co?

Adam: -Przekonali mnie.

Joanna: -Naprawdę? To bardzo się cieszę, naprawdę się cieszę.

Adam: -Tak?

Joanna: -Mhm.

Adam: -A wiesz, że teraz mniej będę bywał w domu?

Joanna: -Coś za coś.

Adam: -Materialistka! A umówiłem się z Mielcarkiem, że da mi trochę czasu, na początku przynajmniej. Do zrobienia habilitacji.

Joanna: -No, kochany dyrektorze, trzeba to jakoś uczcić.

Adam: -Y-y-y... Mamy tylko jedną butelkę szampana i zostawmy ją na jutro. Janek przeproszał, że nie mogli wpaść w drugi dzień świąt i wpadną jutro, do Oleńki }? |.

8. To przecież niemożliwe

Miejsce: u Pawła

Postaci: Leon, Paweł, Ewa

Leon: -Proponuję, żebym otworzył ten list teraz i sam go przeczytał. Jeżeli uznam, że sprawa nie dotyczy was i że należało by z ogłoszeniem jego poczekać rok, tak jak sobie życzył Franek, wówczas włożę go z powrotem do koperty i zakleję. Jeśli jednak będzie inaczej, jeśli jest coś, jest jakiś powód, dla którego Franek nagle zmienił decyzję, proszę, żeby ten list otworzyć teraz, wówczas dam go wam do przeczytania. Zgadza się?

Paweł: -Tak, oczywiście, mamy do ciebie zaufanie.

Leon: -Nigdy nie myślałem, że... że znajdę się w podobnej sytuacji, że będę musiał podejmować ta..., takie decyzje. Czytajcie.

Paweł: -Nie, no, hm, to, to przecież niemożliwe.

9. Strasznie to wszystko skomplikowane

Miejsce: U pani Marii w domu

Postaci: Leon, Maria

Maria: -Słuchaj, a dlaczego Haniszowi zależało tak strasznie na tym, żeby właśnie teraz otworzyć ten list?

Leon: -Ta, baa! Bo tam była najważniejsza informacja...

Maria: -Aha.

Leon: -... że Paweł nie jest synem Hanisza. A kiedy Franek był już sparaliżowany w szpitalu dowiedział się, że jego córką jest Ewa.

Maria: -Ach, tak.

Leon: -Wiedział, że ci oboje kochają się, chcą się pobrać. Nie chciał po prostu czekać z otwarciem tego listu rok. Ty wiesz, przez rok to może się wiele wydarzyć.

Maria: -Tak.

Leon: -Nie chciał ryzykować.

Maria: -Tak. Ale dlaczego ty o tym nic nie wiedziałeś?

Leon: -Ha...

Maria: -No przecież ty byłeś najbliższym przyjacielem Hanisza.

Leon: -Tak, właśnie. Dziwię się, dlaczego nie powiedział mi o tym. Nie wiem.

Maria: -No, a co na to Paweł?

Leon: -Ach, był za... zaszokowany. Nie chciał w to wierzyć.

Maria: -Nie dziwię się, zresztą. Ale wiesz, jednej rzeczy nie mogę zrozumieć. Co to...

Leon: -Hm?

Maria: -... co to było z tą Ireną, z tą jego żoną? Dlaczego ona odeszła od niego?

Leon: -To całe "story". Zdaje się, że ja nic nie zjem, tylko będę opowiadał, tak?

Maria: -No to napij się.

Leon: -Kiedy oni byli w Szwajcarii Irenę zbadali najlepsi specjaliści lekarze, załatwił to ten kuzyn Rajter, i oni orzekli, że ona nie może mieć dzieci.

Maria: -Yhm.

Leon: -W żadnym wypadku. Załamała się. Wiedziała, jak Franek bardzo chce mieć syna, dlatego po powrocie zgodziła się adoptować dziecko, ale kiedy Pawełek był już w domu, y..., coś się z nią stało. Twierdziła, że, że Hanisz po to dziecko adoptował, żeby wytykać jej niepłodność i tak dalej, i tak dalej. W każdym razie tak pisał Franek. W każdym razie któregoś dnia spakowała walizki i uciekła.

Maria: -Tak.

Leon: -Zostawiła Franka z małym dzieckiem. Iii..., i strasznie to wszystko skomplikowane.

Maria: -Tak, rzeczywiście.

Leon: -No i jeszcze ta historia, której owocem jest Ewa.

Maria: -Tak, rzeczywiście, to jest okropnie jakoś skomplikowane...

Leon: -Hm.

Maria: -... wszystko razem. No, ale w tej sytuacji oni chyba będą się mogli teraz pobrać. Kochają się.

Leon: -Zapewne o tym myślał Franek żądając, aby ten list został otwarty teraz, a nie po roku. Ale czy oni będą razem, to tego nie wiem.

Maria: -No, baa! Wiesz, tego to nigdy dokładnie się nie wie.

Leon: -Aaa... skończmy z tym. Słuchaj, ja ogromnie się cieszę, że wróciłaś. Wreszcie.

Maria: -Nie masz pojęcia, jak ja się cieszę.

Leon: -Tak?

10. Do wesela się zgoi

Miejsce: pracownia

Postaci: Leon, Adam, Janek, Paweł, Maria

Leon: -Hm, panie dyrektorze, niech pan nie wynosi wszystkich książek, bo z czego będziemy czerpali wiedzę?

Adam: -Chciałem panu uświadomić, panie Leonie, że są to moje prywatne książki zakupione z osobnej pensji naukowca. Mam prawo je zabrać na górę. A jeżeli pan ma ochotę przestudiować którąś, chętnie pożyczę.

Leon: -Nie omieszkam.

Janek: -Ale najpierw będziesz musiał napisać podanie i zgłosić się do sekretarki, prawda?

Adam: -No tak, tak...

Janek: -Adaś, ja mam taką propozycję.

Adam: -No?

Janek: -Skoro jeszcze nie pełnisz oficjanie swojej funkcji, to może wypilibyśmy mały toast za Nowy Rok, co? Co prawda nie mam szampana, ale butelka wina się znajdzie.

Adam: -Proszę napisać podanie do dyrekcji. Dyrekcja wyraża zgodę. Ha, ha, ha...

Leon: -Brawo! Słuchaj, zdaje się, że ty wykorzystujesz dobre serce dyrekcji. Obyś nie przechołował. Przynieś szkło.

Janek: -Dobra.

Leon: -No!

Paweł: -Dzień dobry.

Janek: - Cześć Paweł!

Adam: -Serwus!

Paweł: -Jaki rocznik?

Janek: - Tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąt.

Paweł: -Dzień dobry.

Maria: -Dzień dobry. O, panie Pawełku, jak się cieszę, że pana widzę.

Paweł: -Dzień dobry.

Maria: -No jak tam oko?

Paweł: -No, lepiej... (*Maria:* -Tak?(... nie mówić.

Leon: -Do wesela się zgoi.

Janek: - Kochani, łapcie się za filiżanki.

Paweł: -A co to za okazja?

Adam: -Nowy Rok opijamy, kochany.

Paweł: -Aaa...

Adam: -Dziękuję.

Maria: -Proszę bardzo.

Adam: -No to co? Jesteśmy w komplecie.

Janek: - Yhm, yhm.

Maria: -No, niezupełnie. A Mariolka?

Adam: -Aha.

Janek: - A Mariolka. Ale mamy w zastępstwie panią Bożenę. Mam nadzieję, że dzisiaj nic nie zmalowała.*

...

Bożena: -Ojej! ... Potknąłem się.

* **zmalować coś** (*colloquial*) *do something wrong*

11. Wspaniała babcia

Miejsce: dom Sucheckich

Postaci: Anna (teściowa), Jerzy (teść)

Anna: -Bardzo długo nie wracają. Żeby tylko Mateusz się nie zaziębił.

Jerzy: -Nie martw się na zapas, kochanie.

Anna: -Powiedz mi, Jerzy, jak myślisz, czy on będzie dobrym mężem?

Jerzy: -Kto?

Anna: -No Paweł, oczywiście.

Jerzy: -A skąd ja to mam wiedzieć? Ale myślę, że tak. Najważniejsze, żeby kochał naszego wnuka.

Anna: -Tak się cieszę, że ta willa Haniszów jest blisko. Ewa powiedziała mi, że zawsze będę mogła do nich przyjść, zając się Mateuszem.

Jerzy: -Oczywiście, kochanie. Jesteś przecież wspaniałą babcią.

Anna: -Naprawdę tak myślisz?

Jerzy: -I żoną też!

